

*Symbol, który boli...
niektórych*
str. 24

*Rozmowa z Ireną
i Łukaszem Kossowskimi*
str. 6

*Ks. Jan Twardowski w Instytucie
Wydawniczym PAX*
str. 36

Świadek na tablicy
str. 38



CIVITAS CHRISTIANA

NR 8-9 (75-76) SIERPIEŃ-WRZESIEŃ 2019 | EGZEMPLARZ BEZPŁATNY | ISSN 2300-4789



**KAŻDY MA SWOJE
WESTERPLATTE**



Katowice, dnia 19 lipca 2019 r.

Komunikat

Kapituły Śląskiej
Nagrody im. Juliusza Ligonia

Kapituła Śląskiej Nagrody im. Juliusza Ligonia, obradująca w składzie:

Ks. dr hab. prof. UŚ Arkadiusz Wuwer – przewodniczący
Maciej Szepietowski – sekretarz

Prof. dr hab. Franciszek Marek – członek

Dr hab. Marek Rembierz – członek

Piotr Sutowicz – członek

informuje, że tegoroczne Ligińskie Laury
otrzymały następujące osoby i instytucje:

- **Alicja Nabzdyk-Kaczmarek** – za zasługi edukacyjne i wychowawcze oraz pielęgnowanie wartości w duchu Pięciu Prawd Polaków i przesłania Patrona Nagrody;
- **Kazimierz Kimso** – za praktyczną realizację nauczania społecznego Kościoła i otwartość w prowadzeniu dialogu społecznego ukierunkowanego na realizację dobra wspólnego;
- **Muzeum Powstań Śląskich w Świętochłowicach** – za dokumentowanie, pielęgnowanie i prezentowanie – we współczesnych formach narracji – historii oraz etosu śląskiego dziedzictwa powstańczego.

Kapituła jednocześnie informuje, że Śląska Nagroda im. Juliusza Ligonia, której fundatorem jest Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, przyznana została po raz 46. Uroczystość wręczenia Nagrody Laureatom odbędzie się **25 września 2019 r. o godz. 17** w Auli Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, ul. Jordana 18.

Sekretarz Kapituły

Maciej Szepietowski

Przewodniczący Kapituły

Ks. dr hab. prof. UŚ Arkadiusz Wuwer



WYDAWCA
Fundacja „Civitas Christiana”
ul. Wspólna 25
00-519 Warszawa
ISSN: 2300-4789
Nakład 3200 egz.

REDAKCJA

Redaktor naczelny
Maciej Szepietowski
Zastępca redaktora naczelnego
Piotr Sutowicz

Sekretarz Redakcji
Marta Kowalczyk
marta.kowalczyk@civitaschristiana.pl

Współpraca
Marlena Dziemińska

KONSULTANT
ks. dr Dariusz Wojtecki

PROJEKT LAYOUTU
Izabela Tomasiewicz

OKŁADKA
Awers:
Westerplatte, fot. Karolina Misztal/
REPORTER

Rewers:
Fot. Aneta Żylińska

SKŁAD
Dartext

KOREKTA
Teresa Mazur

DRUK
Wydawnictwo Ojców Franciszkanów
Niepokalanów, Paprotnia,
ul. O. M. Kolbego 5, 96-515 Teresin

ADRES REDAKCJI
ul. Wspólna 25
00-519 Warszawa
miesiecznik@civitaschristiana.pl
www.e-civitas.pl

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**

Dofinansowano ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji
Kultury

www.e-civitas.pl

Egzemplarze miesięcznika można otrzymać
w redakcji i w oddziałach Katolickiego
Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.
Redakcja nie zwraca materiałów
niezamówionych, zastrzega sobie prawo
do redagowania i skracania tekstów
oraz do zmiany tytułów.

Maciej
Szepietowski



Szanowni Czytelnicy!

Przełom maja i czerwca to w życiu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” zawsze miesiąc o dużej intensywności społecznego zaangażowania. Tak jest i w tym roku, stąd w bieżącym numerze pisma sporo miejsca poświęcamy zarówno uroczystości wręczenia na Zamku Królewskim w Warszawie najważniejszego wyróżnienia, którego fundatorem jest nasze Stowarzyszenie, jak również relacjonujemy z Niepokalanowa przebieg finału Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej – odślaniając jednocześnie tematykę kolejnej już 24. edycji Konkursu. Nie brakuje też relacji z modlitewno-formacyjnych wydarzeń (Pielgrzymka na Jasną Górę i Spotkanie w Prudniku-Lesie).

Wakacyjny czas to także wspomnienie bliskiej naszemu środowisku wybitnej polskiej pisarki Zofii Kossak. 10 sierpnia obchodzimy 130. rocznicę urodzin autorki m.in. wznowionej przez nasze wydawnictwo książki „Z otchłani” i współtwórczyni słynnej „Żegoty”, stąd w piśmie nie mogło zabraknąć miejsca na wspomnienie samej Zofii Kossak, jak też wydarzeń, które w ramach roku jubileuszowego jej poświęconemu jako środowisko organizujemy w kraju.

Celowo wspominałem wyżej zarówno udział w Radzie Pomocy Żydom, jak i słynny zapis pobytu w obozie koncentracyjnym, ponieważ numer, który Państwo trzymacie w dłoniach, nie może zbyć milczeniem 80. rocznicy zbrodnicego napadu na Polskę przez hitlerowskie Niemcy i wybuchu II wojny światowej. Polecam więc blok artykułów dotyczących tej tragicznej karty dziejów Polski i świata.

Pozostając jeszcze w atmosferze refleksji wokół pierwszej pielgrzymki Papieża Polaka w 1979 r., postanowiliśmy za tytułować numer bieżący hasłem „Każdy ma swoje Westerplatte”, nawiązując do znanych powszechnie słów św. Jana Pawła II, wygłoszonych podczas kolejnej wizyty w Ojczyźnie w 1987 r. W wolnej chwili wróćmy do tej homilii i zastanówmy się nad jej aktualnością również dziś.

Życzymy dobrej lektury!

SPIS NUMERU

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

- Marta Kowalczyk *Pietrzakowe laury rozdane* / 5
Z dr hab. Ireną Kossowską oraz dr. Łukaszem Kossowskim rozmawia Kamil Sulej / 6
Marlena Dziemińska *Gotowi na Słowo Boga* / 8
Ks. prof. dr hab. Mirosław Wróbel *Tematyka XXIV edycji OKWB* / 9
Informacja o Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu / 12
Romuald Gumienniak *Po raz 39. u stóp Królowej Polski* / 13
Ernest Bryll *„Książki, których gdzie indziej nie ma”* / 14
Edward Szpoczek *Męczennicy Świętej sprawy* / 15
Społeczeństwo / 16
Miesięczne spotkanie formacyjne / 17
Dr Michał Kosche *Kościół jednoczy lud* / 19
Stowarzyszenie w obiektywie / 20
Marta Witczak-Żydowo *Zofia Kossak – biografia niezwykła i zaskakująca* / 22
Anna Zalewska *Zofia Kossak. Lubelskie ślady* / 23

TEMAT NUMERU: KAŻDY MA SWOJE WESTERPLATTE

- Piotr Sutowicz *Symbol, który boli... niektórych* / 24
Zbigniew Połoniewicz *Usque ad finem...* / 26
Dr hab. Marek Białokur prof. UO *II wojna światowa. Czy odrobiona lekcja historii?* / 28
Jerzy Węgrzyniak *Człowiek i wojna. O Włodzimierzu Pietrzaku* / 30
Marcin Boratyn *Zofia Kossak – Sprawiedliwa czy antysemitka?* / 32
Dr hab. Marek Rembierz *Ideologie i systemy totalitarne* / 33

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

- Jedno pytanie / 35
Waldemar Smaszcz *Ks. Jan Twardowski w IW PAX* / 36

SPOŁECZEŃSTWO

- Ks. Marek Weresa *Świadectwo na tablicy* / 38
Ks. dr Marek Żejmo *Od moralności do strategii* / 40
Z siostrą Jadwigą Wyrozumską rozmawia Marta Kowalczyk / 42
Z nauczania papieskiego / 43

ROZMAITOŚCI

- Przegląd prasy / 44
Alicja Dołowska *Kto się boi nudy?* / 45
Kultura / 46
Trawniki / 47

GALA 72. NAGRODY KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA „CIVITAS CHRISTIANA” IM. WŁODZIMIERZA PIETRZAKA



PIETRZAKOWE LAURY PRYZYGNANE



W Warszawie po raz 72. wręczono Nagrodę Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” im. Włodzimierza Pietrzaka. Uroczysta gala miała miejsce 6 czerwca 2019 r. na Zamku Królewskim.

Wydarzenie inaugurował Prezes Zarządu Stowarzyszenia, Tomasz Nakielski. Podkreślił, że nagradzamy instytucje, które działają na forum szeroko pojętej kultury w sposób wybitny i szlachetny. Łączy je służba Kościołowi i narodowi. Wyróżnione osoby i instytucje oddziałują w różnych sferach kultury, ale wspólny cel

Wiceprezes Rady Ministrów prof. Piotr Gliński, pełniący funkcję Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego wystosował list gratulacyjny, w którym zaakcentował, że ta niezwykle imponująca tradycja, z jednej strony wskazuje na jej niezaprzeczalny prestiż, z drugiej zaś na szczerą, społeczną potrzebę. Uznania tych, którzy swoim życiem i osiągnięciami dają wybitne świadectwo przywiązania do wartości chrześcijańskich.

Pietrzakowym laurem uhonorowano **Katolicką Agencję Informacyjną** za wieloletnie rzetelne informowanie o wydarzeniach w Kościele i na świecie.

Reprezentujący KAI Prezes Marcin Przeciszewski powiedział, że pracę KAI wszyscy

członkowie traktują jako bardzo istotną misję dla Kościoła w świecie współczesnym. Kościół ma wielką misję poprzez media. Dobra nowina nie dotrze już do całej społeczności z tradycyjnej ambony. Konieczne jest dzieło nowej ewangelizacji prowadzonej bardzo mocno za pomocą środków masowego przekazu.

W tym roku prestiżową nagrodę zdobyli także producenci projektu **Biblia Audio** za doskonałe w formie i skali upowszechnianie Słowa Bożego z wykorzystaniem nowoczesnych technik medialnych.

Kierownik produkcji Patryk Makowski odczytał list od Krzysztofa Czeczota, reżysera projektu Biblia Audio. Padły w nim słowa, iż realizatorzy wierzyli, że uda się stworzyć słuchowisko niezwykle. Zakładali, że dzieło

Marta Kowalczyk



Sekretarz redakcji Miesięcznika „Civitas Christiana”. Absolwentka filologii polskiej UW, publicystka katolicka.

musi brzmieć szczególnie, że oprócz nowatorskiej ścieżki dźwiękowej musi „wibrować” w niej to, co niepowtarzalne – człowiek. W produkcji najgłośniejszej brzmi to, co najpiękniejsze: miłość, szacunek, a także ogromna wiara w siłę humanizmu.

Wśród laureatów znaleźli się również dr hab. Irena Kossowska i dr Łukasz Kossowski. Zostali wyróżnieni za wybitną **wystawę pn. „Znaki Wolności”**, poświęconą 100-leciu odzyskania przez Polskę niepodległości.

Twórcy ekspozycji podkreślili, że wystawa nie miała na celu pokazania rejestru wydarzeń historycznych, lecz pobudzić i wywołać refleksje nad

stanowi chęć nasycenia rzeczywistości społeczno-kulturalnej wartościami chrześcijańskimi i patriotycznymi.

– Polska jest jedna od A do Z dlatego, że pozostaje wierna Temu, którego określa inna klamra alfabetyczna: Alfa i Omega. Nie rozumiem się Polski bez Chrystusa i nie rozumiem się historii Polski bez historii Kościoła – powiedział Tomasz Nakielski.

Następnie zastępca szefa Prezesa Rady Ministrów, Paweł Szrot, odczytał list gratulacyjny od premiera Mateusza Morawieckiego, w którym podkreślił, iż w tym symbolicznym miejscu zostaną uhonorowane osoby i instytucje o szczególnych zasługach dla rozwoju polskiej kultury i duchowości. Zaznaczył, iż Ci, którzy ubogacają nasze społeczeństwo zgodnie z przesłaniem Prymasa Tysiąclecia, odpowiadają za ład społeczny i moralny, ład myśli i uczuć, za przyjęte na siebie obowiązki. Jak podkreślił Stefan kard. Wyszyński, tą drogą idzie się do wielkości.



Fot. Aneta Żylińska

tak ważnymi zagadnieniami, jak tożsamość narodu oraz znaczenie pojęcia polskości.

Kapitułę Nagrody stanowią: ks. bp prof. dr hab. Michał Janocha, ks. dr Dariusz Wojtecki, Tomasz Nakielski, Sławomir Józefiak oraz Romuald Gumieniak. W uroczystości wręczenia nagród wzięło udział około 200 osób, galę zwieńczył koncert Centrum Muzyki Marzeń.



KIM JESTEŚMY?

Z dr hab. Ireną Kossowską, prof. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz dr. Łukaszem Kossowskim, kuratorem Działu Sztuki w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, laureatami Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka – rozmawia Kamil Sulej.

Jaka jest główna idea i cel wystawy? Jaką rolę odgrywało usytuowanie jej w Zamku Królewskim w Warszawie?

Ekspozycja *Znaki wolności* po-myślana została jako monumentalny „fresk” historyczny ujmujący w chronologicznych ramach lat 1914–1989 dzieje zmagania o narodową suwerenność. Był to zarys odległy od podręcznikowej szczegółowości i encyklopedycznej dyscypliny, ukazujący zarówno zdarzenia i sytuacje najistotniejsze dla ogółu Polaków, jak i epizodyczne losy jednostek. Wielowątkową narrację wystawy poprowadziliśmy w kilku przenikających się wymiarach: komentarzy historyków, wspomnień świadków wydarzeń, poetyckich strof, ujmujących istotę historycznej rzeczywistości, oraz obrazów – malarskich, graficznych, rysunkowych, fotograficznych i filmowych. Rodzące się na styku dzieł sztuki i warstwy dokumentacyjnej symbole i metaforę miały, w myśl naszych założeń, skłonić do refleksji nad istotą narodowej tożsamości, rozumianej jako poczucie wspólnoty wobec historii, tradycji kulturowej, języka i religii. *Znaki wolności* miały zachęcić współczesnego odbiorcę do namysłu nad tymi formami polskości, które kulturowały poprzednie pokolenia i które aktualne są dziś. Wzrastające zainteresowanie tym, co specyficznie narodowe, następuje obecnie na świecie wskutek coraz bardziej widocznego oporu społeczeństw i jednostek wobec globalnej homogenizacji i neokolonializmu w sferze kultury. Jesteśmy świadkami momentu, w którym historia zamiast się kończyć, gwałtownie przyspiesza swój bieg, a pokolenia, które odeszły, pytają nas o sens swojej pracy, walki i ofiary. Ekspozycja była po-

chyleniem czoła przed heroizmem minionych pokoleń Polaków zde-terminowanych by odzyskać narodową niezawisłość, przywrócić wolność, którą możemy się dziś cieszyć w suwerennym państwie. *Znaki wolności* to w istocie rzeczy znaki walki o wolność, walki naznaczonej nie tylko zwycięstwami, ale także licznymi i tragicznymi klęskami.

Naszym zamierzeniem nie było jednak koncentrowanie się na martyrologii Polaków, lecz pokazanie niezwyklej witalności narodu,



Fot. Aneta Żylińska

jego zdolności do podnoszenia się po upadkach, umiejętności budowania na ruinach i kształtowania wciąż od nowa własnej tożsamości. Chcieliśmy uzmysłowić młodemu pokoleniu odbiorców, że przez dziesięciolecie Polacy poddawani byli zabiegom rozbijania narodowej wspólnoty, a kolejni agresorzy próbowali zdeintegrować poszczególne przestrzenie polskiej tożsamości – język, kulturę, religię, obyczaj, rodzinę i pejzaż. Obrona tych enklaw wymagała konkretnych działań – zarówno zbrojnej walki, jak i codziennej, wytężonej pracy. Stąd Zamek Królewski w Warszawie jako przestrzeń najbardziej odpowiednia dla tak pomyślanej wystawy; Zamek będący symbolem samostanowienia narodu. Od czasów książąt mazowieckich Zamek był siedzibą wła-

dzy administracyjnej, sądowniczej i ustawodawczej, był następnie rezydencją królewską i miejscem urzędowania prezydenta II Rzeczypospolitej. Tu odbywały się bale i rauty, ale także zapadały kluczowe dla kondycji państwa decyzje. Płonąca Wieża Zegarowa Zamku zyskała wymiar symbolu broniącej się heroicznie we wrześniu 1939 r. Warszawy. Odbudowa Zamku, wysadzonego w powietrze przez wojska niemieckie we wrześniu 1944 r., stała się zaś emblematem stolicy wydzwigniętej z ruin dzięki wielkiej ofiarności społeczeństwa. Dzieje Zamku Królewskiego w Warszawie są więc w pełni reprezentatywne dla historii polskiej państwowości.

Wystawa prezentuje dzieła sztuki od 1914 r. do 1989 r. Co zadecydowało o wyborze takich cezur?

Nie tylko dzieła sztuki, ale także cały materiał faktograficzny – fotografie i filmy dokumentalne oraz prezentacje audiowizualne i ścieżki dźwiękowe, zawierał się w chronologicznych ramach 1914–1989. Ekspozycja pokazywała bowiem historię walki Polaków o niepodległość. Opowieść tę, prowadzoną jako dyskurs historyczny i artystyczny zarazem, otwierało formowanie się Legionów Polskich pod wodzą Józefa Piłsudskiego. Prolog dla podjętego na nowo czynu zbrojnego stanowiła dziewiętnastowieczna tradycja insurekcyjna, a właściwy kontekst – wybuch I wojny światowej. Cezurą zamykającą prezentację był zaś przełom polityczny 1989 r. – obrady Okrągłego Stołu i częściowo wolne wybory czerwcowe. Nie zabrakło na ekspozycji obrazów dramatycznych: apokalipsy I i II wojny światowej, obrony granic odradzającej się II Rzeczypospolitej, powstania

wielkopolskiego i trzech powstań śląskich, obozów zagłady i miejsc zbiorowej eksterminacji, powstania w getcie warszawskim i powstania warszawskiego, najważniejszych społecznych zrywów po 1945 r. znaczących datami 1956, 1968, 1970, 1976 i 1980 r. Jako kontrpunkt dla toczącej się walki, pokazaliśmy życie codzienne i oświetlenie – zarówno w Polsce międzywojennej jak i w czasach PRL: splendor i elegancję międzywojennej Warszawy, modernistyczną Gdynię będącą „oknem na świat” dla rodzimej gospodarki, pejzaż zmieniony w plac budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego, gejzery naftowych szybów w Boryslawiu. A tuż obok zakłęty w obrazach senny urok prowincji, małe miasteczka z ich wieloetnicznymi społecznościami: Żydami, Kaszubami, Ukraińcami, Łemkami, Hucułami, Tatarami, Romami. I dalej: lasy Wileńszczyzny, Wołonia, Podhala i Kielecczyzny pełne powstańców, ech i odgłosów partyzanckich walk. A w końcu – blokowiska z wielkiej płyty przechowujące w sobie smak dzieciństwa wychowanych w komunie pokoleń. I ta sama szorstka płyta jako tło manifestacji w stanie wojennym. Kończącą datę prezentacji – rok 1989, wyznaczał też swoisty „pragmatyzm”. Mogliśmy zakończyć naszą opowieść na czasach współczesnych. Wówczas jednak, w odbiorze widzów, moglibyśmy zaniżyć poziom dyskursu. Wielkie idee, których staraliśmy się dotknąć na wystawie, mogłyby zostać zinstrumentalizowane i stać się materiałem dla płytkiego, politycznego sporu.

Czy wystawa odpowiada na pytanie: kim jesteśmy dzisiaj?

Wystawa miała, w naszym rozumieniu, wywołać namysł nad tym, kim dziś jesteśmy jako Polacy. Prezentując kolejne dekady rodzimej historii w całym niemal XX wieku, dążyliśmy do zaakcentowania tego zbioru wartości, który kultywowały kolejne pokolenia walczących o wolność Polaków, wartości trwałych, stanowiących esencję narodowej tożsamości. Zwiedzających ekspozycję, szczególnie młode pokolenie odbiorców, staraliśmy się skłonić do refleksji nad tym, na ile istotna jest dla nas narodowa historia i tradycja, na ile pamięć o trudnych losach Polaków wpływa na na-

szą samoidentyfikację. Czy mamy poczucie, że zaciągnęliśmy ogromny dług wobec minionych generacji – tych wszystkich Polaków, z dzisiejszej perspektywy niekiedy już bezimiennych, którzy zapłacili najwyższą cenę na rzecz narodowej wspólnoty? Nie staraliśmy się definiować polskości, stworzyliśmy natomiast konfigurację historycznych faktów i interpretujących te zdarzenia dzieł sztuki, oddziaływającą zarówno na intelekt jak i na emocje odbiorców, po to, by takie głębokie przeżycie prowadziło do wyciągnięcia własnych konkluzji. Zresztą żadna wystawa nie jest w stanie odpowiedzieć na pytanie „kim jesteśmy dzisiaj”? To pytanie trudne i niezwykle osobiste.

Przy powstawaniu ekspozycji wykorzystano wszystkie możliwe rozwiązania audiowizualne, dlaczego?

Chcieliśmy oddziaływać na widza wielotorowo, szczególnie na młodego odbiorcę, którego wrażliwość kształtuje w dużej mierze rzeczywistość cyfrowych mediów. Prezentacja, na którą złożyło się 500 prac artystycznych i ponad 800 fotografii, zajęła 30 sal ekspozycyjnych. Ewokowaniu emocji, przywoływaniu historycznych faktów i odczytywaniu sensu minionych zdarzeń służyło zsynchronizowanie wielu mediów artystycznych: obrazów, rzeźb, rysunków, grafik, fotogramów i plastycznych instalacji zestawionych ze zdjęciami i filmami dokumentalnymi. Włączone w strukturę wystawy montaże filmowe, prezentacje audiowizualne i ścieżki dźwiękowe wprowadzały dodatkowy metakomentarz do rzeczywistości historycznej. Polifoniczność ekspozycyjnej przestrzeni staraliśmy się uzyskać poprzez zestawianie wymiaru dokumentalnego z dziełami sztuki zdarzenia te transponujące i symbolizujące, a nie tylko rejestrujące i opisujące. Chcieliśmy uzmysłowić odbiorcom, że znaki czasu uchwytne są na styku faktografii i sztuki. Zewnętrzny opis zdarzeń przeobraża się w tej relacji w symbole ludzkich postaw i moralnych wyborów, w znaki idei. Znaki czasu zyskują znaczenie znaków wolności lub znaków zniewolenia. Wielopoziomowość prezentacji budowały także dwa komplementarne wymiary werbalnej narracji histo-

rycznej – wymiar zobiektywizowanego, chłodnego dyskursu naukowego i wymiar pełnych emocji, bardzo osobistych wrażeń i wspomnień świadków historii, z dzisiejszej perspektywy niekiedy zapomnianych już osób porwanych przez nurt historii. Naszą intencją było, by multimedialna przestrzeń wystawieniowa *Znaków wolności* stymulowała zarówno pamięć zbiorową jak i pamięć indywidualną, subiektywne skojarzenia, emocje i wyobraźnię.

Zrozumienie dziejów Ojczyzny nie jest możliwe bez zrozumienia kultury narodowej. Czy dzisiejsza kultura kształtuje nowe pokolenia?

Zrozumienie dziejów Ojczyzny i jej kultury to podstawa narodowej tożsamości. W wymiarze personalnym nikt nie jest w stanie podjąć jakiegokolwiek głębszej autorefleksji bez świadomości własnej przeszłości. Podobnie dzieje się w społeczeństwach. W kulturze ogniskują się wartości dla narodu fundamentalne. Elity, które tę kulturę tworzą, są nośnikami tych wartości i są trafnie rozpoznawane przez naszych wrogów. Dlatego w wypadku konfliktów, to one pierwsze znajdują się na listach proskrypcyjnych, a następnie podlegają eksterminacji. Zniszczenie elit pozwala zapanować nad całym narodem i narzucić mu obcy system wartości. Tak bywało w naszej historii w XIX i XX wieku. Tylko elity zakorzenione w narodowej kulturze mogą stworzyć wizję projektującą przyszłe losy Polski. Pytanie o dzisiejszą kulturę i jej siłę do duchowego kształtowania nowych pokoleń to zarazem pytanie o jakość współczesnych polskich elit. Trzeba więc zadać kilka niewygodnych pytań. Na ile elity te są dumne z naszych narodowych dziejów i z nimi się utożsamiają? Na ile pielęgnują wartości zawarte w naszej kulturze, a na ile próbują je „modernizować” lub demontować? Czy tworząc współczesną kulturę, w tym przede wszystkim sztukę, są elitami traktującymi sztukę, podobnie jak Cyprian Norwid, jako kształtowanie zbiorowej wyobraźni, czy też raczej przyjmują postawę infantylnych i nieodpowiedzialnych dekonstruktorów. Kultura wysoka, zakorzeniona w wielkich wartościach, z pewnością kształtuje nowe pokolenia.



GOTOWI NA SŁOWO BOGA

Za nami 23. Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej, który odbył się w dniach 10–11 czerwca w Niepokalanowie.

W tym roku wspólnej Eucharystii dla organizatorów, katechetów i uczestników przewodniczył ks. bp Marek Solarczyk, która miała miejsce w Bazylice NMP Wszechpośredniczki Łask w Niepokalanowie.

– My musimy być tymi, którzy doprowadzą innych do Boga. To apel do nas wszystkich, z tego miejsca, z Niepokalanowa – powiedział bp Marek Solarczyk.

W homilii bp Solarczyk zaznaczył, iż wszystko, co skupiamy wobec Słowa Bożego, to bogactwo. Zadał pytanie do uczestników Mszy: „czy jesteśmy gotowi, aby jedynym bogactwem w naszym życiu był Bóg?”. Hierarcha wskazał, że na to pytanie każdy musi odpowiedzieć sobie sam. Tak samo jak ukazuje postawa św. Maksymiliana Kolbego, człowiek musi być zawsze gotowy na Słowo Boga.

W tym roku zakres wiedzy biblijnej obejmował: Księgę Wyjścia oraz List św. Pawła do Rzymian wraz z wprowadzeniami, przypisami i komentarzami oraz słownikiem pojęć. Do końcowych eliminacji przystąpiło 123 finalistów, spośród których wyłoniono 7 laure-

atów. To właśnie oni rozpoczną studia w trybie dziennym (bez egzaminów wstępnych) w wielu renomowanych uczelniach wyższych, na kilkunastu kierunkach kształcenia.

Po ogłoszeniu wyników części pisemnej, uczestnicy konkursu wzięli udział w etapie ustnym. Uroczystą galę poprowadzili: przewodnicząca Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” we Wrocławiu, Estera Ryczek, oraz koordynator diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, Mateusz Gawroński.

Fundatorami nagród głównych w Ogólnopolskim Konkursie Wiedzy Biblijnej są: Grupa INCO S.A., Biuro Podróży TRINITY-PL oraz Wydawnictwo JEDNOŚĆ.

Do uczestników, organizatorów i katechetów słowo skierował Prezes Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Tomasz Nakielski: – Życzę Państwu, uczestnikom i naszym gościom, katechetom i kapłanom, opiekunom, aby ten dar spotkania tutaj w Niepokalanowie był wieczernikiem, gdzie będziemy prosić o dary, o te wielkie wspaniałe dary Pocieszyciela.

Pierwsze trzy zwycięskie miejsca zajęły kolejno: Anita Łebedowska, Kamila Paluch i Rafał Paluchowski.

Zdobywczyni podium, Anita Łebedowska, mówi: – Czuję się doceniona, czuję, że ta praca nie poszła na marne. Czuję szczęście i przede wszystkim obecność Boga. To jest chyba dla mnie najważniejsze, czuć Jego wsparcie od początku, od momentu, gdy zaczęłam się przygotowywać, do momentu, kiedy stanęłam na tej scenie. Kamila Paluch, która zajęła II miejsce zaznacza: – Najważniejszą wartością, która pozostała nie ze mną po tym spotkaniu to ludzie. Zawsze są to naprawdę niesamowite osoby, są to często znajomości na lata.

Jedną z koordynatorek krajowych, Agnieszka Zalewska podsumowała XXIII Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej: – Największą wartością tego spotkania jest to, że nie jest najważniejszą rywalizacją o miejsce o podium, o nagrody rzeczowe, ale żeby być tu razem, budować wspólnotę i poznawać Słowo Boże. Myślę, że to pozostaje na długo w uczestnikach i organizatorach. To pokazuje nam sens tego, co robimy.

Marlena Dziemińska

Z Anitą Łebedowską, lauratką I miejsca w 23. Ogólnopolskim Konkursie Wiedzy Biblijnej, rozmawia Marlena Dziemińska.

Jak się czujesz? Jakie emocje towarzyszą Ci teraz, w tym momencie?

Czuję się przede wszystkim doceniona. Czuję, że ta praca nie poszła na marne, czuję takie szczęście, a najbardziej obecność Boga. To jest ważne, jego wsparcie od początku, od momentu kiedy zaczęłam się przygotowywać, aż do teraz kiedy stoję na tej scenie. Jestem wdzięczna Bogu za tę piękną przygodę, którą mogłam tu przeżyć.

Dlaczego postanowiłaś wziąć udział w konkursie?

Było wielu ludzi, którzy pomagali mi, którzy stawali na mojej drodze. Jednak myślę, że to przede wszystkim dzięki Jezusowi wzięłam udział w tym konkursie. Chciałam Go lepiej poznać, bardziej pokochać i myślę, że dzięki temu konkursowi możemy go lepiej poznawać, bardziej kochać przez to i silniej wierzyć.

Jak przygotowywałaś się do tego konkursu? Ile czasu musiałaś na to poświęcić?

Ten konkurs jest naprawdę trudny. Wymaga dużo pracy. To nie jest tak, że przychodzi to łatwo. Przede wszystkim trzeba włożyć dużo wysiłku, ponadto przydaje się umiejętność zapamiętywania, słuchania audiobooków. Bóg nas powołuje, daje nam marzenia i to od nas zależy czy ruszymy się z miejsca, czy wstaniemy z kanapy i założymy wygodne buty, bo można zająć nawet do Ziemi Świętej, jeżeli taka będzie wola Boga.

Co radziłabyś przyszłym uczestnikom Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej?

Przede wszystkim dużo modlitwy, bo bez niej nic by się tutaj nie udało. Dużo modlitwy, dużo czytania, rozważania Pisma Świętego, nie tylko zapamiętywanie jakiś szczegółów, bo to wtedy nie ma sensu. Najważniejsza jest tutaj ta wiara i to zaufanie Bogu, że On wszystkim pokieruje.





TEMATYKA XXIV EDYCJI OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU WIEDZY BIBLIJNEJ ORGANIZOWANEGO PRZEZ KATOLICKIE STOWARZYSZENIE „CIVITAS CHRISTIANA”

Program duszpasterski Kościoła w Polsce w latach 2019-2022 będzie skoncentrowany na problematyce Eucharystii. W związku z tym zakres tematyczny XXIV edycji Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej organizowanego przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” będzie obejmował **Księgę Liczb** oraz **1 List do Koryntian**. Lektura tych ksiąg biblijnych będzie pogłębiać w uczestnikach konkursu świadomość i wartość sakramentu Eucharystii oraz budzić pragnienie życia mocą Chleba zstępującego z nieba.

Księga Liczb jest czwartą księgą Pięcioksięgi. W Biblii hebrajskiej przyjmuje ona nazwę „na pustyni” (heb. *bemidbar*) od słowa występującego w jej pierwszym wersecie. Tytuł ten odzwierciedla także jej treść usytuowaną w scenerii pustyni. We współczesnych językach nosi ona nazwę **Księga Liczb** od tytułu nadanego jej w przekładzie greckim – Septuagincie (gr. *arithmoi*) oraz w przekładach łacińskich (łac. *numeri*). Tytuł ten nawiązuje do dużej ilości liczb w tekście tej księgi. Przyjmując kryterium geograficzne można wyróżnić trzy główne miejsca, w których toczy się akcja Księgi Liczb: Górę Synaj, oazę Kadesz i stępy Moabu. Na podstawie treści Księgi Liczb, która opisuje dwa pokolenia przemierzające drogę po pustyni z Egiptu do Ziemi Obiecanej można podzielić materiał na dwie części. Rozdziały 1-25 opisują pokolenie, które wyruszyło z Egiptu. Pokolenie to wskutek buntów wobec Boga spotyka kara i nie ma możliwości wejścia do ziemi mlekiem i miodem płynącej (Lb 14,20-23). Rozdziały 26-36 opisują nowe pokolenie urodzone na pustyni podczas czterdziestoletniej wędrówki, które charakteryzuje się optymizmem i mocą Boga w walkach z wrogimi ludami (Lb 26,63-65).

Księga Liczb zawiera wiele ważnych tematów teologicznych. Przedstawiając naród wybrany kroczący na pustyni ku Ziemi Obietnicy podkreśla rolę Boga jako Opiekuna i Przewodnika. Nie jest On związany z jakimś konkretnym miejscem bądź rzeczą, lecz towarzyszy swemu ludowi w codziennej wędrówce. Symbolem Jego obecności jest chmura, która nieustannie okrywa święty przybytek. W dzień przyjmuje ona kształt obłoku a w nocy kształt ognia (Lb 9,15-16). Obecność Boga pośród swego ludu związana zostaje mocno z arką przymierza, która zapewnia Izraelowi moc i zwycięstwo nad wrogami (Lb 10,35-36). Bóg przekazuje za pośrednictwem Mojżesza słowa błogosławieństwa kapłańskiego, które ma wspierać Izraelitów w ich trudnej wędrówce po pustyni (Lb 6,22-27). Bóg przebywa pośród swego ludu na pustyni i obiecuje swą nieustanną asystencję w Ziemi Obiecanej (Lb 35,34).

Szczególnym wyrazem Bożej opieki nad wygłodniałym ludem na pustyni jest pokarm w postaci mанны zsyłany Izraelitom na każdy dzień. Manna, którą Mojżesz daje Izraelitom w wędrówce do Ziemi Obietnicy, staje się figurą prawdziwego Chleba z nieba (J 6,31nn). Ci, którzy jedli mannę na pustyni, poumierali, natomiast ci, którzy spożywają Chleb zstępujący z nieba, mają życie wieczne (J 6,58). Woda, która wypływa ze skały, aby ukoić spragniony tłum (Lb 20,11) staje się figurą wody żywej symbolizującej Ducha Świętego (J 7,37-39). Manna nie mogła być magazynowana i przechowywana przez lud. Konieczność nieustannego zawierzenia Bożej Opatrzności oraz monotonia w spożywanym pokarmie powodowała napięcie i niezadowolenie wśród ludu (Lb 11,4-9). Bunt wobec Boga i Jego przedstawicieli Mojżesza i Aarona wielokrotnie prezentowany

**Ks. prof. dr hab.
Mirosław Wróbel**



Doktor nauk biblijnych École Biblique w Jerozolimie; prof. dr hab. teologii biblijnej KUL, kierownik Katedry Filologii Biblijnej i Literatury Międzytestamentalnej w Instytucie Nauk Biblijnych KUL. Moderator Dzieła Biblijnego im. Jana Pawła II w Archidiecezji Lubelskiej, autor ponad 80 artykułów naukowych i wielu książek, przewodniczący komisji konkursowej OKWB.

jest na kartach Księgi Liczb. Motywen ten podkreśla z jednej strony wolność człowieka, który może sprzeciwić się Bogu, z drugiej zaś podkreśla miłosierdzie Boga, który cierpliwie czeka na realizację swej woli okazując miłosierdzie (Lb 14,18-20).

Księga Liczb akcentuje karę klęski w walce z Amalekitami i Kananejczykami (Lb 14,39-45), która jest wynikiem zlekceważenia Bożej nauki (Lb 14,25nn). Autor opisuje też epizod z jadowitymi węzami, które powodują śmierć buntujących się Izraelitów aż do czasu, gdy Mojżesz na polecenie Pana sporządza węzą miedzianego (Lb 21,4-9). Karą dla grzesznego ludu jest śmierć na pustyni i zakaz wejścia do Ziemi Obiecanej, jednak Bóg pozostaje wierny swej obietnicy dla przyszedłogo pokolenia. Bóg prowadzący lud po pustyni mimo prowokacji i szemrania Izraelitów nie odstępował od przymierza i od swoich obietnic (Lb 23,19).

Na kartach Księgi Liczb możemy spotkać postać Mojżesza, który komunikuje się z Bogiem i przewodzi Izraelitom w wędrówce po pustyni, jednak nie jest on wolny od wewnętrznego napięcia i zwątpienia. Wskutek szemrania ludu Mojżesz zaczyna wątpić w swoją misję i pragnie umrzeć (Lb 11,14-15). Jego zmaganie jest tak wielkie, że zaczyna nawet po ludzku wątpić w moc Boga (Lb 11,21-22). Jego złość



wobec Izrealitów i zwątpienie wobec Boga jest tak duże, że sobie przypisuje cud wypłynięcia wody ze skały (Lb 20,10). Ten brak wiary i brak pokory Bóg karze przez fakt, że Mojżesz wraz z Aaronem nie będzie mógł wejść do ziemi mlekiem i miodem płynącej (Lb 10,12). Mimo zwątpienia i słabości Mojżesz jawi się w Księdze Liczb jako przywódca ludu organizujący życie we wspólnocie, przekazujący wolę Boga i przygotowujący wejście do ziemi Kanaan. W wielu tekstach tej księgi podkreślana jest jego świętość, pokora, mądrość i ufność wobec Boga. Poprzez swoje zwątpienia i słabości staje się on bliższy każdemu człowiekowi, który przeżywa wewnętrzny

namiotów. Z 1 Kor 12,2 możemy wnioskować, że większość wierzących we wspólnocie korynckich chrześcijan miała pogańskie pochodzenie. Korynt był nazywany „miastem nad dwoma morzami”, które wykorzystywało dwa porty – Lechaion nad Zatoką Koryncką oraz Kenchry nad Zatoką Saroncką. Miasto zawdzięczało swój dynamiczny rozwój dzięki świetnemu położeniu na szlaku handlowym oraz dzięki organizowanym igrzyskom. W starożytnym świecie Korynt uchodził także za miasto rozpusty. Szczególnym kultem obdarzano tu boginię Afrodytę, której kapłanki oddawały się sakralnej prostytucji. W społeczności Koryntu dochodziło do wielu nadużyć

zniewoleń grzechu i wprowadza do życia w łasce. Paweł w sposób szczególnie podkreśla znaczenie Eucharystii w życiu wspólnoty. W 1 Liście do Koryntian występuje najstarszy opis ustanowienia Eucharystii (1 Kor 11,23-26). Apostoł Narodów wyznaje wiarę w obecność Pana w Eucharystii. Głęboko wierzy, że sprawowanie Eucharystii nie jest tylko nawiązaniem do historycznego wydarzenia, które miało miejsce w Wieczerniku, lecz jest uobecnieniem jedynej i najświętszej ofiary Chrystusa. Obecny w Eucharystii Pan – pod postacią Ciała i Krwi – jest równocześnie tym, który przyjdzie w czasie swojej paruzji. Pawłowa formuła ustanowienia Eucharystii

zawiera pięć istotnych elementów: 1. Wzmianka o „wydaniu”; 2. Nakaz anamnezy przy obydwu czynnościach; 3. Konkretyzacja wydania „za was”; 4. Słowa interpretacyjne przy picu kielicha zawierające wyrażenie „we krwi mojej”; 5. Podkreślenie „przymierza”, które należy do istoty i skutku Eucharystii jako „nowe przymierze”. Paweł odnosi do Eucharystii sformułowanie „Wieczera Pańska” (1 Kor 11,20) ukazując jej wartość dla wspólnoty korynckiej przeżywającej wewnętrzne konflikty i kryzysy. Eucharystia



Fot. pixabay.com

dramat i zmagania w realizacji świętości, do której wzywa Bóg. W Księdze Liczb mimo słabości i grzechu ludu Bóg wzywa Izraelitów do świętości (Lb 15 38-40). Każdy grzech popełniony przeciw bliźniemu jest skierowany przeciw Bogu i powinien być jak najszybciej usunięty przez złożenie ofiary przebłagalnej (Lb 5,5).

1 List do Koryntian został napisany przez Pawła w 56-57 r. podczas jego pobytu w Efezie. Adresatem tego listu jest wspólnota w Koryncie, którą Apostoł Narodów kilka lat wcześniej osobiście nawiedził podczas swej drugiej podróży misyjnej (ok. 50-52 r.). Na podstawie Dz 18,1-18 dowiadujemy się, że podczas swojego wcześniejszego pobytu w Koryncie Paweł zamieszkiwał u małżeństwa Pryscylly i Akwili podejmując pracę przy wytwarzaniu

w dziedzinie seksualnej. W takim kontekście swą pracę ewangelizacyjną prowadzi Apostoł Narodów. W 1 Liście do Koryntian wiele miejsca poświęca piętnowaniu nadużyć w dziedzinie seksualnej (kazirodstwo, cudzołóstwo i rozpusta). Paweł kładzie w swym nauczaniu mocny nacisk na uświadomienie Koryntianom godności ich ciała: „Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie? Za wielką bowiem cenę zostaliście nabyci. Chwalcie więc Boga w waszym ciele!” (1 Kor 6,19-20). Apostoł Narodów w sposób pozytywny naucza wspólnotę w Koryncie o wartości małżeństwa i życia w celibacie. Zachęca Koryntian do życia w mocy Ducha Świętego, który wyzwala ze

nie jest tylko zwykłą pamiątką męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, ale zbawczym urzeczywistnieniem Paschy, która się dokonuje podczas celebracji. Paweł piętnuje nadużycia, których dokonywano podczas celebracji Eucharystii w Koryncie. Apostoł Narodów ostrzega wspólnotę w Koryncie przed niegodnym spożywaniem chleba i wina, które podczas Eucharystii stają się Ciałem i Krwią Chrystusa: „Dlatego też kto spożywa chleb lub pije kielich Pański niegodnie, winny będzie Ciała i Krwi Pańskiej” (1 Kor 11,27). Paweł pisze o Eucharystii w kontekście nauki o charyzmatach, w którym umieszcza piękny hymn o miłości (1 Kor 13,1-13). Chce w ten sposób nas pouczyć, że o Eucharystii należy mówić zawsze w kontekście miłości (gr. *agape*).

FINAŁ XXIII OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU WIEDZY BIBLIJNEJ



8 czerwca w Warszawie delegaci reprezentujący wszystkie struktury terenowe spotkali się na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Zebranie było konsekwencją uchwalonych w październiku 2018 r., zaakceptowanych następnie przez Konferencję Episkopatu Polski i zarejestrowanych ostatecznie przed kilkoma tygodniami w sądzie rejestrowym zmian w statucie organizacji. Zebrani delegaci udzielili absolutorium ustępującym władzom i dokonali powołania Przewodniczącego Rady Nadzorczej oraz składu tego organu. Na funkcję Przewodniczącego Rady Nadzorczej – organu kontroli wewnętrznej – powołano **Sławomira Józefiaka**. Do składu Rady Nadzorczej powołani zostali także: **Piotr Sutowicz** – wiceprzewodniczący, **Grażyna Januszevska** – sekretarz i **Romuald Gumienniak** – członek. Podczas zwołanego niezwłocznie pierwszego posiedzenia Rady Nadzorczej powołano również nowy Zarząd – organ kierujący bieżącą pracą organizacji i reprezentujący Stowarzyszenie. Na funkcję Prezesa Zarządu powołano **Tomasza Nakielskiego** a w skład Zarządu powołani zostali **Anna Rybak** i **Kamil Sulej**.

Zachęcamy także do lektury wywiadu przeprowadzonego z Tomaszem Nakielskim i Sławomirem Józefiakiem w styczniowym numerze „Civitas Christiana” (do pobrania w archiwum portalu e-civitas.pl), którego tematem jest nowy, obowiązujący statut i perspektywa funkcjonowania organizacji.

W dniach 13-14 czerwca w Wiknie odbyło się kolejne posiedzenie. Przyjęto niezbędne regulaminy i dyskutowano nad strategią Stowarzyszenia.

Walne Zebranie Stowarzyszenia:

JOLANTA BURIAN
ŁUKASZ DZIĘCIOŁ
EWELINA GOŹDZIEWICZ
ROMUALD GUMIENIAK
HENRYK GRZYBOWSKI
PIOTR HOFMANN
RENATA JAKUBCZYŃSKA
KAROL IRMLER
WALDEMAR JAROSZEWICZ
SŁAWOMIR JÓZEFIAK
AGNIESZKA KAŹMIERCZAK
KATARZYNA KLIZIK
ALINA KOSTĘSKA
ŁUKASZ KOT
SŁAWOMIR KOWALIK
ANETA KOWALSKA-SIEDLECKA
ANDRZEJ LEŚNIEWSKI
TOMASZ NAKIELSKI

AGNIESZKA PIEŃKOWSKA
RYSZARD PILICH
ZBIGNIEW POŁONIEWICZ
MARIA PORCZYK
BOŻENA PRUSKA
ANNA RYBAK
ESTERA RYCZEK
MIECZYŚLAW SOBOLEWSKI
JERZY SOŁTYS
KRZYSZTOF STERKOWIEC
KAMIL SULEJ
MARCIN SUŁEK
PIOTR SUTOWICZ
MARCIN SYCHOWSKI
SZYMON SZCZĘSNY
MACIEJ SZEPIETOWSKI
AGNIESZKA ZALEWSKA
MATEUSZ ZBRÓG
BEATA ZEMBRZYCKA

Rada Nadzorcza:

SŁAWOMIR JÓZEFIAK – Przewodniczący
PIOTR SUTOWICZ – Wiceprzewodniczący
GRAŻYNA JANUSZEWSKA – Sekretarz
ROMUALD GUMIENIAK – Członek

Zarząd:

TOMASZ NAKIELSKI – Prezes Zarządu
ANNA RYBAK – Członek Zarządu
KAMIL SULEJ – Członek Zarządu



PO RAZ 39. U STÓP KRÓLOWEJ POLSKI

Pielgrzymka Katolickiego Stowarzyszenia na Jasną Górę jest niewątpliwie fenomenem w wymiarze religijnym, wspólnotowym i socjologicznym. Gromadzi co roku liczne – ponad tysięczne – grono członków Stowarzyszenia, ich rodzin i przyjaciół. Zjeżdżamy się do stóp Matki Najświętszej z całej Polski, by w rocznicę śmierci naszego Patrona Stefana kard. Wyszyńskiego, na nowo zawierzać Jej opiece nasze Stowarzyszenie, a także sprawy naszej Ojczyzny i Kościoła. Nie zapominamy również o wdzięczności dla Jasnogórskiej Pani za wszelkie dobro, którego doświadczamy w życiu osobistym i społecznym. W tym roku pielgrzymowaliśmy już po raz trzydziesty dziewiąty, a zatem w przyszłym roku czeka nas wyjątkowy jubileusz, który – ufam w to głęboko – stanie się potężną manifestacją wiary i jedności naszego środowiska. Tymczasem tegoroczne świętowanie Stowarzyszenia na Jasnej Górze okrył cień profanacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, dokonany przez pseudoartystkę, która zbeszczyła święty wizerunek aureolą wokół oblicza Matki w kolorach LGBTQ, rozwieszając go w miejscach niegodnych. Straszny ten czyn spowodował, że Metropolita częstochowski J. E. ksiądz arcybiskup Wacław Depo zdecydował – w porozumieniu z władzami naczelnymi Stowarzyszenia – że uroczysta Msza Święta z udziałem pątników ze Stowarzyszenia będzie miała charakter ekspiacyjny i odprawiona zostanie na wałach jasnogórskich z licznymi grupami pielgrzymów, zgromadzonymi na tutejszych błoniach. Wcześniej jednak warto wspomnieć, że nasze pielgrzymowanie w tym roku wiązało się nie tylko z osobą i nauczaniem Prymasa Tysiąclecia, ale również z 40-ą rocznicą pierwszej pielgrzymki do Polski Papieża-Polaka Jana Pawła II, podczas której padły słynne już – a jakże aktualne we współczesnej polskiej rzeczywistości – słowa: „Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi!”. Wielką i radosną niespodzianką była inauguracja

pielgrzymkowego programu pod pomnikiem Stefana kard. Wyszyńskiego przez wieloletniego wybitnego przeora Jasnej Góry, a zarazem znamienitego Przyjaciela Stowarzyszenia, rówieśnika Niepodległej II Rzeczypospolitej, o. Jerzego Tomzińskiego. W niezwykle wzruszający sposób o. Jerzy przypomniał o swoich związkach ze Stowarzyszeniem, a także podkreślił jego znaczenie dla Polski i Kościoła. Potem pielgrzymi nawiedzili pomnik Jana Pawła II, by złożyć mu hołd i przypomnieć zasługi jakie święty Papież oddał Kościołowi w Polsce i na świecie, a także Polsce i Europie w przezwyciężeniu komunizmu i politycznych



podziałów. W kontekście przemian duchowych i społecznych, w których swój wybitny udział zaznaczył Papież-Polak, pozostawała też projekcja filmu „Miłość i Miłosierdzie” autorstwa ubiegłorocznego Laureata Nagrody im. W. Pietrzaka, Michała Kondrata. Utwór opiewał fenomen Miłosierdzia Bożego, ukazany przez pryzmat życia wielkiej świętej, beatyfikowanej i kanonizowanej przez polskiego Papieża – czciciela i orędownika Bożego Miłosierdzia. Dzień pierwszy zakończył Apel Jasnogórski w Kaplicy Matki Bożej i Różaniec „światła” na Błoniach jasnogórskich, gdzie trwalibyśmy wspólnie na modlitwie, by w łączności z Matką Bożą Królową Polski zawierzać nas samych, nasze rodziny, Stowarzyszenie, Kościół, Polskę i świat. Kolejny, ostatni już dzień pobytu u naszej Matki i Królowej rozpoczęliśmy od drogi krzyżowej po wałach klasztoru, którą poprowadził asystent kościelny Stowarzyszenia w Archidiecezji często-

Romuald Gumienniak



Członek Rady Nadzorczej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

chowskiej ks. Ryszard Umański. Rozważania, niezwykle poruszające, oparte były na bolesnych i trudnych, przeplatających się, doświadczeniach dwóch wielkich Polaków: Stefana kard. Wyszyńskiego i papieża Jana Pawła II, którzy dzięki bezgranicznemu zawierzeniu

Pani Jasnogórskiej, przeszli zwycięsko przez życiowe próby. Centralny i najważniejszy moment pielgrzymki Stowarzyszenia stanowiła ekspiacyjna Eucharystia, którą odprawili: ksiądz arcybiskup Wacław Depo, ksiądz biskup Andrzej Przybylski, przeor klasztoru jasnogórskiego o. Marian Waligóra, krajowy asystent kościelny Stowarzyszenia ksiądz Dariusz Wojtecki oraz asystenci kościelni Stowarzyszenia z diecezji, przybyli na uroczystość. W homilii ksiądz

arcybiskup, sięgając do czytań z dnia oraz słów Stefana kard. Wyszyńskiego, św. Jana Bosko i św. Jana Pawła II, zauważył, że Europa na nowo stała się terenem misyjnym, bo odrzuciła Boga, bo zbudowała antropologię bez Boga, która nie daje człowiekowi prawdziwej nadziei. Dlatego dziś w Polsce nie wystarczy być przyzwoitym – co oznaczało zgodę na kompromisy, na skrywanie wyznawanych wartości, ale trzeba z mocą głosić Chrystusa. Musimy wobec zła, którego doświadczamy, prosić Matkę Bożą, by wspierała nas w tym dziele.

Trwanie przed obliczem naszej Matki Królowej Polski w Jej jasnogórskim Sanktuarium niech nieustannie umacnia naszą Wspólnotę w podążaniu drogą Bożą i w rozeznawaniu Jego znaków w dzisiejszej dobie, by pełnić niestrudzenie Jego wolę w życiu osobistym i społecznym.

Do zobaczenia za rok!



„KSIĄŻKI, KTÓRYCH GDZIE INDZIEJ NIE MA”

W tym roku przypada 70. rocznica utworzenia Instytutu Wydawniczego Pax. Jak pan jako pisarz ocenia rolę Pax-u w niełatwych latach PRL?

Bardzo wyraźnie odróżniam wydawnictwo od organizacji. Jednak oceniam samą organizację i jej działania polityczne również w kontekście ceny, jaką w tamtych czasach musiała zapłacić. Choć też nie oceniam jednoznacznie negatywnie. Koronnym dowodem na to, że PAX zrobił wiele dobrego, jest to, że jednak ocalono wiele dzieł i talentów literackich. PAX wielu twórcom pomógł. Pamiętam jak mnie Marek Hłasko, z którym się przyjaźniliśmy, a mieliśmy wtedy po 20 lat, prowadził do stoiska PAX-u jeszcze kiedy targi książki odbywały się w Alejach Ujazdowskich. Ciągnął mnie, mówiąc, że tylko tam dostaniemy książki, których gdzie indziej nie ma.

Rzeczywiście PAX był limitowany, jak wszyscy, ale starał się doprowadzić do wydania wielu dzieł pisarzy gdzie indziej niechcianych. Zdołał pomóc Romanowi Brandstaetterowi, bardzo ważnemu pisarzowi, Stanisławo-

wi Rembekowi. Ocalono w pamięci też twórczość Zofii Kossak, chociaż myślę, że ona nie była aż w tak dramatycznej sytuacji finansowej jak chociażby Rembek czy Brandstaetter, którzy nie byli gdzie indziej wydawani, i gdyby nie PAX, byłoby fatalnie.

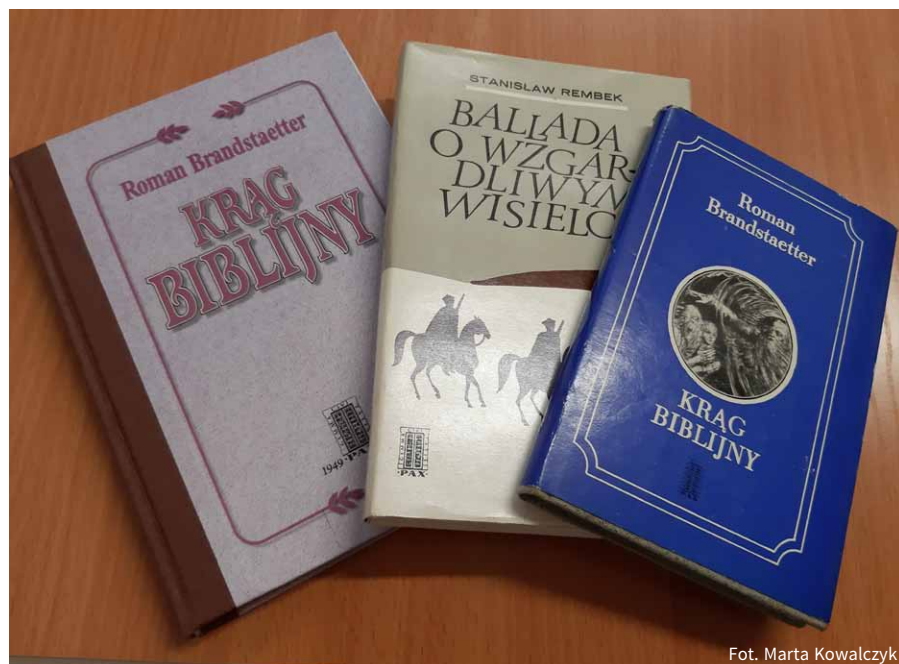
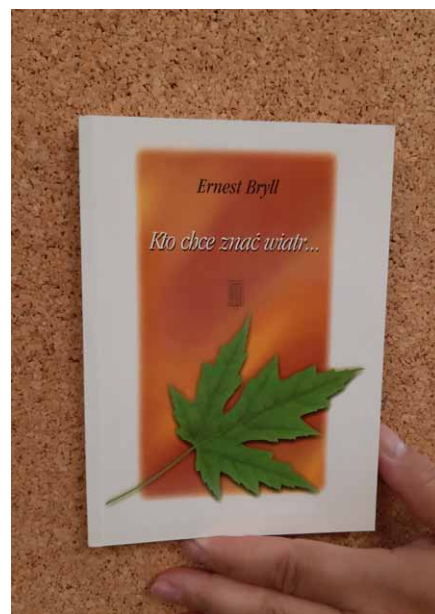
Wydawnictwo oceniam bardzo wysoko. Dla mnie – dzięki pani Janinie Kolendo, moim zdaniem znakomitemu wydawcy, zrobiło bardzo dużo. A co więcej, w tym wydawnictwie zawsze próbowano trochę rozwijać pisarzy. Dostało się stamtąd dużo cennych lektur. Poza tym, nikt niczego nie wymuszał, nie miałem poczucia, że mam do czynienia z urzędem. Fakt, że parę moich książek było przez PAX wydanych, jest dla mnie ważny.

Jak się spojrzy na pisarzy mojego pokolenia, którzy przeszli przez PAX, tak jak Staszek Grochowiak, Terlecki, Krzysztoń, Łukaszewicz, jak przeszli inni, to widać, że odróżniali się od tych z Koła Mło-



Ernest Bryll

Poeta, prozaik, dramaturg, tłumacz literatury, laureat Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka w 2003 roku.



Fot. Marta Kowalczyk

dych Związku Literatów Polskich, którzy ulegli indoktrynacji politycznej, bo PAX-owcy dzięki innemu ukształtowaniu, wykazywali się dużo lepszym przygotowaniem intelektualno-filozoficznym.

W nas w latach 1953–1954, kiedy trwał ten straszny okres, ładowano prymitywny marksizm i robili to nawet wielcy pisarze, którzy mieli wówczas inne zapamiętania. PAX-owcy mieli w tym czasie bardzo odbiegające jakością podstawy wykształcenia. Dla nich twórczość Jerzego Lieberta była oczywista, podczas gdy ja musiałem się o niej dowiadywać, szukając. Nie mówiąc o wielu innych pisarzach przemilczanych.

MĘCZENNICY ŚWIĘTEJ SPRAWY

Myśl, która zrodziła się przed 38 laty, by ukazywać o. Maksymiliana Kolbe, jego życie i dzieło nie tylko jako coś historycznego, hagiograficznego, ale ciągle aktualnego, ważnego dla współczesnego człowieka była kontynuowana 28 maja 2019 r. podczas kolejnej Sesji Kolbiańskiej w Oświęcimiu.

W 78 rocznicę osadzenia o. Kolbe w KL Auschwitz, po nawiedzeniu jego celi śmierci i modlitwie za innych pomordowanych, Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, Centrum św. Maksymiliana w Harmężach, Starostwo i Miasto Oświęcim zaprosili uczestników na swego rodzaju konfrontację Świętego z Błogosławionym, o. Maksymiliana Kolbe z ks. Jerzym Popiełuszko.

Dr hab. Marek Rembierz jest pewny, że dali oni „świadekstwo mocy dobra w kontekście doświadczenia zła”, aż do oddania życia za świętą sprawę. Byłoby to niemożliwe, gdyby sami nie utożsamiali się z określonymi wartościami i odważnie ich nie realizowali. Stąd prelegent mówił „o odkrywaniu wartości na drogach do męczeństwa o. M. Kolbe i ks. J. Popiełuszki” i niejako zachęcał słuchaczy do pójścia tą drogą. Punktem wyjścia musi być świadomość, że doświadczenie dobra jest możliwe tylko w kontrze do istniejącego i dostrzegalnego zła. Jakże złudne jest przekonanie, że codzienne miłe uśmiechy, pozdrowienia są w stanie zniwelować otaczające człowieka zło. One są potrzebne, ale same w sobie nie są w stanie w chwili próby zdeterminować człowieka do heroicznego oddania swojego życia. Do tego potrzebne są kształtowane systematycznie przez lata cechy charakteru ludzkiego i nadprzyrodzonego. Od dzieciństwa przez pracę nad sobą w dorosłości, przez prostą pobożność złączoną z intelektualnym rozwojem obaj nabyli „inteligencję życia” (o. L. Dyczewski). Chodzi o umiejętności znalezienia się w sytuacjach, jakie niesie życie, w miejscach i środowiskach, gdzie było trzeba być. To spowodowało, że to oni – „zrobili to, co zrobili” (ks. J. Tischner), a nie warunki, w których się znaleźli, ani ich oprawcy, których zdumiali, wręcz rozsierdzili swoją postawą.

Pokazali bowiem, że to osoba czyni z siebie męczennika. Tylko wierność prawdziwym, uniwersalnym wartościom otwiera przestrzeń wolności społecznej i politycznej. Własne załężnienie i zastraszenie jest źródłem zniewolenia, utraty godności.

Poprzez swoje decyzję obaj Męczennicy, jak to stwierdził Jan Paweł II, dali świadectwo człowieczeństwa. A może by jednak, jak to postulował C. K. Norwid poprzez wychowanie siebie i innych ku

jedynej i niezmiennej prawdzie „uniepotrzebnić” męczeństwo?

Dr Milena Kindziuk próbowała odnajdywać „inspiracje Maksymiliańskie w życiu bł. ks. Jerzego Popiełuszki”. Początki dostrzegła w Okopach, w rodzinnej wiosce. U babci Jurek układał w stosik prenumerowane przez nią egzemplarze „Rycerza Niepokalanej” oraz kolekcjonował Jej wizerunki. Często pielgrzymował do Niepokalanowa. Dla sąsiadów wyświetlał przeżroczka o o. Maksymilianie. Planował wstąpić do franciszkanów – na strychu przechowywał sznur do habitu. Był gorliwym czcicielem Maryi przez modlitwę i nabożeństwa, a przede wszystkim różaniec. Towarzyszył mu on w Bydgoszczy w dniu uprowadzenia, gdzie w miejsce homilii, by nie drażnić władz, poprowadził przygotowane przez siebie rozważanie tajemnic różańca.

Inspirowanie się Maksymilianem nie polegało u niego na wspomnianiu, podziwianiu, ale na działaniu w Maksymiliańskim stylu. Podczas przymusowej służby wojskowej jako kleryk miał odwagę być ostentacyjnie pobożny, był za to szykanowany. To jego pierwszy krok na drodze do męczeństwa. Następne od roku 1980, gdzie bez wahania trwał z robotnikami w Hucie Warszawa. Gdy w kościele św. Stanisława Kostki zaczął odprawiać Msze św. za Ojczyznę, wielu ludzi po latach przystępowało do spowiedzi i innych sakramentów.

Z Ewangelii, z wiary wypływała jego gotowość służenia innym, „by się nie skleszyć”. Jak Kolbe tworzy radio i gazetę parafialną, by prostym językiem dotrzeć do ludzi, których doskonale rozumie. Nie

Edward Szpoczek



Teolog, katecheta, prezes Ligi Morskiej i Rzecnej w Bielsku-Białej, członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

schlebia im, usprawiedliwia czy podburza, ale stawia wymagania doskonalenia się wg. przykazań, aż po najtrudniejsze – zło dobrem zwyciężaj. Kazania przygotowuje na piśmie, precyzyjnie. Wykorzystuje w nich rozmowy z robotnikami, ale i profesorami. Tematy i dekoracje świątyni dopasowywał do konkretnego święta i rocznicy patriotycznej, odnosząc je zawsze do Ewangelii i Dekalogu. Zapraszał pisarzy, muzyków, aktorów, by przez prezentację utworów podnosili ducha udręczonym i świadomość narodu. Sam był skromny i ubogi. Co miał, to rozdawał np. buty, sweter, które przetrwały do dziś jako relikwie. Tych punktów stycznych łączących obu Męczenników było wiele.

Na koniec warto jeszcze wsłuchać się w słowa ks. Jerzego z 1982 r. Nie mógł pojechać na kanonizację o. Maksymiliana, ale podczas Mszy św. w tym dniu powiedział: „Jeden z synów naszej Ojczyzny został zaliczony do grona świętych męczenników. Otrzymaliśmy w darze Patrona Polski udręczonej. Jego patriotyzm płynął z wiary. Ojczyzna i wiara idą w parze”. Dzisiaj możemy śmiało powiedzieć, że mówił o św. Maksymilianie, ale i proroctwo o sobie. Obaj bowiem służyli świętej sprawie – Bogu i ludziom, w prawdzie.





Spółeczeństwo

Zadaj sobie pytanie – czy Twoja praca Ciebie ubogaca?

Nad tematem pracy pochylił się 28 maja w siedzibie Stowarzyszenia w Poznaniu, by po raz drugi debatować o „Katolickiej Nauce Społecznej w teorii i praktyce”. Naszą prelegentką, była prof. UAM, dr hab. Anna Musiała – specjalistka od prawa pracy, która też zajmuje się tym aspektem w kontekście Katolickiej Nauki Społecznej.



O pracy tak pisał Leon XIII w encyklice *Rerum Novarum*: „Ani sprawiedliwość, ani uczucie ludzkości nie pozwalają wymagać takiej pracy, by umysł tępał od zbytniego trudu, a ciało upadało od zmęczenia. Sprawność ludzka, jak i cała natura ma swoje określone granice, których przekraczać nie wolno”. Pokazuje to w szerokiej perspektywie KNS, że praca ma służyć człowiekowi, nigdy odwrotnie. Wolność ludzka sprawia, że jesteśmy kreatorami swojego istnienia, realizując się także we wspólnocie pracy. Także ta wolność realizuje się w tym, że człowiek ma wybór między podjęciem aktywności w ramach działalności gospodarczej bądź w ramach stosunku zatrudnienia.

Obok rodziny, miejsce pracy jest bardzo ważną wspólnotą, w której przebywa człowiek. Nie jest to tylko „wspólnota kapitału”, ale równocześnie „wspólnota ludzka”, w której człowiek chce się realizować i wzrastać. Pytanie jednak jest zasadnicze: jak ma to robić, skoro w swojej pracy dostaje umowę tzw. „śmieciovą” (które de facto funkcjonują tylko w naszym kraju), za często niegodziwe wynagrodzenie. Zasada jest bardzo logiczna i prosta: gdy człowiek ma dobre warunki pracy, jest bardziej efektywny i pracuje lepiej. Statystyki, o których mówiła nasza prelegentka, pokazują, że w sytuacjach, gdy człowiek zatrudniony jest na gorszą umowę, częściej dochodzi do wypadków w miejscu pracy. Tak zatrudniona osoba nie chce być bardziej związana ze swoim miejscem pracy i łatwiej jest jej odejść z dnia na dzień – i przez to nie czuje łączności z takim miejscem. Dzieje się to również w miejscach, w których praca stawiana jest ponad człowieka, np. w korporacjach.

Mogliśmy wysłuchać doświadczenia jednego z uczestników debaty, który odniósł się do tego tematu. Prędzej czy później człowiek przy takim traktowaniu i w takiej atmosferze dozna totalnego wypalenia. Zwłaszcza, gdy nie czuje realnej wspólnoty z innymi i doznaje ciągłego „wyścigu szczurów”. To pojęcie wspólnoty bardzo ściśle ujmują także nasza Konstytucja, która w artykule 20 mówi o „zasadzie społecznej gospodarki rynkowej”. Filarów tej gospodarki, słusznie należy szukać w zasadach solidarności, dialogu i współpracy partnerów społecznych. Dlatego też w każdym przedsięwzięciu gospodarczym opartym na pracy należy dostrzegać sferę ekonomiczną, ale przede wszystkim społeczną.

Wojciech Ostrowski

W Wiknie o KNS

Tegoroczny Zjazd Sekcji Wykładowców Katolickiej Nauki Społecznej, którego współorganizatorem było Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” odbył się w dn. 17-19 czerwca 2019 r. w Ośrodku Gawra k. Wikna.

Uczestnicy mieli okazję wziąć udział w trzech debatach; pierwszą pt. **Nowy populizm – jako znak czasu** zaprezentował dr hab. Sławomir Sowiński. Podkreślił, iż w działalności społecznej oraz politycznej mamy do czynienia z wynaturzeniem się lub zideologizowaniem trzech zasad, które kilkanaście lat temu stanowiły esencją demokracji i budowanego porządku politycznego. Pierwsza z nich to zasada społeczeństwa obywatelskiego mającego przekonanie, że polityka jest sprawą zbyt ważną, aby oddawać ją politykom, dlatego powinny powstawać ruchy obywatelskie, których celem było kontrolowanie i ograniczanie polityków. Obecnie taka koncepcja przeradza się w ideologię generalnej niechęci i braku zaufania czy dystansu do wszelkiej polityki.

Druga zasada dotyczy przesadnej wiary w transformację ustrojową oraz towarzyszącego jej przekonania, braku potrzeby dbania oraz pielęgnowania. Trzecia zasada dot. istnienia społeczeństwa sieci, charakteryzującego się brakiem hierarchii oraz centrum. Struktura taka charakteryzuje się zachowaniem jednego poziomu oddziaływania i wpływa na zmianę naszego stosunku do świata oraz rzeczywistości. W podsumowaniu dr hab. Sowiński podkreślił, iż na różnych etapach rozwoju politycznego tworzyliśmy stabilizatory społeczne (państwo prawa, wolny rynek, niezależne media), których celem było „godzenie” świata zachodniego. Zachodzące zmiany technologiczne i wszechobecny internet osłabiły zaproponowane stabilizatory.



Druga debata pt. **Sytuacja katolickiej nauki społecznej w Polsce** została poprowadzona przez ks. dra hab. Arkadiusza Wuwera, prof. UŚ, który wyróżnił aspekty „kryzysu” przywołane przez abpa Józefa Kupnego podczas I Festiwalu KNS; bark wśród przedstawicieli KNS konsensusu co do statusu metodologicznego nauki, znikoma ilość wykładów dot. nauczania społecznego Kościoła z odniesieniem do biskupów oraz odniesień lokalnych w dydaktyce. Trzeci element to brak współpracy oraz łączenia znajomości nauki społecznej Kościoła ze specjalistycznymi dziedzinami. Kolejne to: brak współpracy z teoretykami KNS a aktywnymi uczestnikami życia społecznego, gospodarczego i politycznego oraz problemy z manipulowaniem i wykorzystywaniem KNS na doraźnie potrzeby polityczne. Ks. dr hab. Wuwer, podsumowując stwierdził, iż brak poważnego podejścia do przytoczonych zagadnień może doprowadzić do zaniku odbiorców i osób zainteresowanych rozwiązaniami, które proponuje katolicka nauka społeczna.

Ostatnia, trzecia debata pt. **Kościół w Polsce po ujawnieniu skandali pedofilskich – dezintegracja pozytywna czy negatywana?** została przeprowadzona przez ks. prof. Piotra Mazurkiewicza, który dokonał analizy decyzji oraz dokumentacji Kościoła Katolickiego. Zwrócił także uwagę na materiały publikowane przez media, podkreślając ich wpływ na kształtowanie opinii publicznej.

Środowisko naszego Stowarzyszenia reprezentowali: ks. dr Dariusz Wojtecki – Asystent Krajowy, oraz Tomasz Nakielski – Prezes Zarządu.

Kamil Sulej

MIESIĘCZNE SPOTKANIE FORMACYJNE W ODDZIALE KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA „CIVITAS CHRISTIANA” SIERPIEŃ-WRZESIEŃ 2019



Cel spotkania: Odkrywanie Osoby i owoców Ducha Świętego oraz formacja katolików świeckich w kierunku apostołstwa.



Modlitwa do Ducha Świętego: Duchu Święty, który oświecasz serca i umysły nasze, dodaj nam ochoty i zdolności, aby ta nauka była dla nas pożytkiem doczesnym i wiecznym. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen. Maryjo, Stolicu Mądrości – Módl się za nami.



Intencja ewangelizacyjna Apostołów Modlitwy: Aby politycy, uczeni i ekonomiści pracowali razem na rzecz ochrony mórz i oceanów. Aby rodziny, dzięki życiu pełnemu modlitwy i miłości, stawały się coraz bardziej «laboratoriami humanizacji»



Intencja Stowarzyszenia: O światło i mądrość Ducha Świętego w oczekiwaniu na ogłoszenie daty beatyfikacji Patrona naszego Stowarzyszenia.



Katecheza duchowa

Cel: Budzenie świadomości obdarowania Duchem Świętym oraz ukierunkowanie na przynoszenie Jego owoców w Kościele i Stowarzyszeniu.

„Owoce zaś Ducha jest dobroć”

W Piśmie Świętym dobroć oznacza nie tylko właściwe postępowanie, ale także unikanie czegoś przeciwnego, czyli zła. W Biblii najbardziej dosłowny i absolutny aspekt dobra jest przypisany wyłącznie Bogu. Jedynie Boża dobroć jest pełna. Bóg nie tylko mówi nam, że jest dobry. On pokazał tę dobroć wielokrotnie na wiele sposobów. Możemy zauważyć dobroć Boga w stworzeniu, gdyż wiedział, że wszystko co stworzył było dobre. Nawet w upadłym świecie, pomimo chorób i katastrof naturalnych, dobroć Pana jest ciągle obecna. Jesteśmy zdolni do miłości, opieki, troski o innych jedynie dzięki temu, że Bóg nas takimi stworzył, a zrobił tak dlatego, że jest dobry.

Jezus owocowanie dobra porównuje do drzewa: „Każde dobre drzewo wydaje dobre owoce, a złe drzewo wydaje złe owoce. Nie może dobre drzewo wydać złych owoców ani złe drzewo wydać dobrych owoców”. W tym fragmencie Ewangelii ostrzega nas i zachęca do czujności i roztropności, bo trudno jest odróżnić fałsz od prawdy, gdyż często występuje on pod pozorem dobra.

Często w życiu kierujemy się kryteriami dobra, które dobieramy do siebie egoistycznie. Natomiast biblijna koncepcja dobra jest znacznie głębsza i bardziej konkretna niż koncepcje przyjmowane w świecie. Owoce Ducha Świętego, którym jest dobroć, ma charakter wewnętrzny, dotyczy myśli, słów i czynów człowieka. Do dobrego postępowania natomiast potrzebna jest właściwa motywacja. To znaczy, że dobry człowiek to ten, u którego właściwe postępowanie wypływa z wewnętrznej miłości do Boga. Otwierając się na owoc Ducha Świętego, jakim jest dobroć, możemy budować „jedno serce i jednego ducha”, także w naszym Stowarzyszeniu, dając świadectwo naszej wiary w dobroć Boga. Wymaga to odrzucenia egoizmu, gotowości słuchania siebie i służenia, codziennych zmagania z egoistycznymi skłonnościami oraz pokory serca i skruchy zgodnie z wyznawaną wiarą, ale też głównymi obszarami działalności „Civitas Christiana”. Warto się zastanowić: co mogę uczynić dobrego w Stowarzyszeniu w kontekście rozpoznawanych „znaków czasu” i celów realizowanych w „Civitas Christiana”? Każdy z nas winien szukać możliwości działania, aby powiększać obszary dobra w swoim środowisku. Dzięki naszemu postępowaniu ludzie ujrzą w nas Chrystusa: dzięki radości, pogodzie ducha w obliczu cierpienia i przeciwności, dzięki umiejętności wybaczenia, dzięki sumienności w wykonywaniu naszych obowiązków.

Bo tylko w ten sposób można skutecznie eliminować zło, czyniąc dobro, w myśl biblijnej zasady św. Pawła: „zło dobrem zwyciężaj”.



Katecheza społeczna:

Cel: Wskazywanie na związek przynoszenia owoców Ducha Świętego z postawą służby i troski o dobro wspólne Kościoła, społeczeństwa i Stowarzyszenia.



Aktualności z życia Kościoła i „Civitas Christiana” Omówienie bieżących wydarzeń lokalnych i ogólnopolskich na podstawie rubryki *Z życia Stowarzyszenia* i serwisu e-civitas.pl.

EWANGELIZACYJNA FORMACJA KATOLIKÓW ŚWIECKICH

Papież Jan Paweł II w liście apostolskim *Novo Millennio ineunte* (2001) zauważył, że „na początku nowego tysiąclecia [...], gdy przed Kościołem otwiera się nowy etap drogi, rozbrzmiewa w naszych sercach echo słów, jakimi pewnego dnia Jezus, skończywszy przemawiać do tłumów z łodzi Szymona, wezwał Apostoła, aby «wypłynął na głębie» na połów ryb: Duc in altum (Łk 5, 4).

Świeccy stanowią bez wątpienia niezwykle ważną część Kościoła, bez której duszpasterskie działania osób duchownych nie mogłyby być w pełni skuteczne. Osoby świeckie są zdecydowanie elementem kluczowym życia Kościoła, tworzą go jako wspólnotę ludzi ochrzczonych i wierzących. To jednak od duszpasterzy zależy, czy i w jakim stopniu włączają się one w działalność duszpasterską i ewangelizacyjną oraz funkcjonowanie wspólnoty archidiecezjalnej, parafialnej czy innej kościelnej. Ze strony duszpasterzy potrzebne jest zielone światło. Bez ich zgody, aprobaty i wsparcia rozwój działalności laikatu nie będzie możliwy. Skuteczność, owocność duszpasterstwa i ewangelizacji w dzisiejszych czasach domaga się udziału i zaangażowania wiernych świeckich, świadomych swojej tożsamości i zadań, które z niej wynikają. Stąd konieczność duszpasterskiej i ewangelizacyjnej formacji świeckich w kontekście powołania do świętości.

Powołanie do świętości jest pierwsze i podstawowe. Człowiek święty najdobitniej wyraża ludzką godność. Świętość stanowi udział w Bożej świętości. Jest ona naśladowaniem Chrystusa w życiu codziennym. Na świeckiej drodze do świętości chodzi o takie zajmowanie się sprawami świata, aby siebie i inne sprawy kierować ku Bogu. W związku z tym, ważna jest formacja świeckich, zmierzająca do łączenia życia z wiarą. Drugie zadanie wiernego świeckiego to powołanie do ewangelizacji, czyli troska o to, by orędzie zbawienia zostało poznane i przyjęte przez ludzi.

Dzisiaj Kościół realizuje swoje ewangelizacyjne powołanie, włączając się przede wszystkim w dzieło nowej ewangelizacji. Nowa ewangelizacja rozpoczyna się od autoewangelizacji, ale zmierza do odnowy religijnej rodziny, sfery życia społeczno-politycznego i kultury. Katolicy świeccy mogą więc owocnie wypełniać swoje posłannictwo w Kościele i świecie, stając się solą, światłem i zaczynem świata. Mogą nadawać światu ewangeliczny smak, przemieniać i uświęcać świat od wewnątrz – na sposób zaczynu, oświećłać wszelkie drogi, po których kroczą, światłem wiary, nadziei i miłości. Udział wiernych świeckich w potrójnej misji Chrystusa, kapłańskiej, prorockiej i królewskiej, winien realizować się zgodnie z ich świeckim charakterem. Inaczej mówiąc, na świeckiej drodze życia są oni wezwani zarówno do świętości, jak i do ewangelizacji.

Nowa ewangelizacja polega nie tylko na nowej prezentacji treści orędzia ewangelicznego. Zasada się ona również na rozpoznawaniu przy pomocy ewangelicznych kryteriów nowych problemów, które bądź istniały dawniej, a dzisiaj jawią się w nowy zupełnie sposób, bądź też stają przed człowiekiem jako coś dotychczas niespotykanego i nieprzewidywalnego. Chodzi bowiem o to, aby chrześcijanin, a przez niego Kościół był przede wszystkim tam, gdzie rozgrywają się losy świata, gdzie przebiegają główne wątki społeczeństwa ludzkiego, gdzie zapadają decyzje i wybory ważne dla przyszłości świata i człowieka. Zabiegać o poszanowanie dla godności ludzkiej, otaczać głębokim szacunkiem prawo do życia, chronić wolność religijną, uważać rodzinę za pierwszą płaszczyznę społecznego zaangażowania, troszczyć się o miłość jako duszę i podstawę solidarności, poprzez zaangażowanie polityczne służyć dobry wspólnemu, traktować



człowieka jako ośrodek i cel życia gospodarczo-społecznego, ewangelizować kulturę. Są to dziedziny tak ważne, że nieobecność w nich świeckich chrześcijan, bezczynność lub obojętność wobec nich rodzi wręcz winę moralną, jest bowiem nieobecnością nieodzownego dla ludzi światła prawdy, jakie niesie Ewangelia.

Laikat jest pierwszorzędnym i niezastąpionym podmiotem ewangelizacji doczesności ziemskiej. Wpływa to z samej specyficznej natury powołania laikatu, które ma „charakter świecki”. Ewangelizacyjnym zadaniem ludzi świeckich, z tytułu właściwego im powołania, jest szukanie Królestwa Bożego, zajmując się sprawami świeckimi i kierując nimi po myśli Bożej. Szczególnym więc ich zadaniem jest rozświetlać wszystkie sprawy doczesne, z którymi ściśle są związani, i tak nimi kierować, aby się ustawicznie dokonywały i rozwijały po myśli Chrystusa i aby służyły Jego chwale.

Modlitwa o beatyfikację

Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Tysiąclecia

Boże w Trójcy Świętej Jedyńy, Ty w swojej niewypowiedzianej dobroci powołujesz ciągle nowych apostołów, aby przybliżali światu Twoją Miłość. Bądź uwielbiony za to, że dałeś nam opatrznościowego Pasterza Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia.

Boże, źródło wszelkiej świętości, spraw, prosimy Cię, aby Kościół zaliczył go do grona swoich świętych. Wejrzyj na jego heroiczną wiarę, całkowite oddanie się Tobie, na jego męstwo wobec przeciwności i prześladowań, które znosił dla imienia Twego. Pomnij, jak bardzo umiłował Kościół Twojego Syna, jak wiernie kochał Ojczyznę i każdego człowieka, broniąc jego godności i praw, przebacząc wrogom, zło dobrem zwyciężając.

Otocz chwałą wiernego Sługę Twojego Stefana Kardynała, który wszystko postawił na Maryję i Jej zawierzył bez granic, u Niej szukając pomocy w obronie wiary Chrystusowej i wolności Narodu. Ojczyźnie nieskończenie dobry, uczyni go orędownikiem naszych spraw przed Tobą. Amen.

KOŚCIÓŁ JEDNOCZY LUD

W dniach 15-16 czerwca 2019 r. w Prudniku odbyły się 31. Ogólnopolskie Spotkania Modlitewno-Formacyjne poświęcone osobie i nauczaniu Prymasa Tysiąclecia, Stefana kardynała Wyszyńskiego, organizowane przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”.

Nasze „Spotkania” zainaugurowaliśmy sesją Centrum Myśli Prymasowskiej. Wydarzenie odbyło się w gościnnych progach Prudnickiego Ośrodka Kultury. Rozpoczęliśmy od wystąpienia Piotra Sutowicza – wiceprzewodniczącego Rady Nadzorczej naszego Stowarzyszenia, historyka i publicysty – który wprowadził słuchaczy w problematykę politycznych uwarunkowań związanych z posługą Prymasa do momentu jego uwięzienia na jesieni roku 1953. Prelegent kanwą swoich przemysłów uczynił wypowiedziane przez Wyszyńskiego w 1952 r. słowa: „Kościół się modli i jednoczy lud”. Najogólniej rzecz ujmując, ówczesna władza ludowa robiła wszystko, co w jej mocy, aby Kościół nie modlił się i nie jednoczył narodu. Komuniści zdawali sobie sprawę, że jeśli uda się im infiltracja a może nawet delegalizacja Kościoła katolickiego w Polsce, to złamią ducha suwerenności w narodzie. Wówczas władza będzie niezagrożona i możliwe stanie się zbudowanie struktur społecznych w oparciu o zasady materializmu dialektycznego. Pierwszym krokiem była cenzura prasy katolickiej. Następnie sowieci zajęli się dekonstrukcją struktur Kościoła katolickiego w Polsce. Zlikwidowano diecezje kresowe. Ze stolic biskupich usuwano ordynariuszy, obsadzając na czele diecezji administratorów, którzy byli w jakiś sposób zależni od aparatu bezpieczeństwa. Dokonano również spektakularnego upaństwowienia kościelnej „Caritas”. Jednakże „ostateczna rozprawa z Kościołem w Polsce” wymagała bardziej radykalnych działań. Podjęto je z roku 1951. Usunięto administratorów ze stolic biskupich na Ziemiach Zachodnich i obsadzono vacaty księżmi przychylnymi władzy. Miało to doprowadzić do schizmy na zachodzie kraju. Prymas jednak nie dał się sprowokować i zapobiegł podziałowi. Komuniści coraz śmielej obsadzali urzędy kościoła kapłanami przez siebie kontrolowanymi z tzw. ruchu księży-patriotów. Gdy to nie przynosiło efektów, zdecydowano się w 1953 wydać dekret, wedle którego państwo zyskiwało władzę administracyjną nad wszystkimi kapłanami. Wprawdzie rozprawę z Kościołem na pewien czas „zamroziła” niepewna sytuacja polityczna związana ze śmiercią Stalina, ale kiedy stery przejął Nikita Chruszczow, Moskwa zezwoliła na „ostateczny krok”, czyli areszt same-

go Prymasa, który w odosobnieniu miał być złamany i zmuszony do współpracy z komunistami.

Prelekcja Piotra Sutowicza stanowiła wprowadzenie w kolejny punkt programu, jakim była recytacja fragmentów *Zapisków więziennych* Prymasa Wyszyńskiego, w wykonaniu aktora, Andrzeja Jakubczyka. Artysta wczuł się w rolę Wyszyńskiego i wszyscy na sali mieli poczucie, jakby przemawiał do nich sam Prymas Tysiąclecia znajdujący się w bolesnej sytuacji odosobnienia.

Drugi dzień Ogólnopolskich Spotkań Modlitewno-Formacyjnych rozpoczął się od przywitania pielgrzymów przez Przewodniczącą Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu, Alinę Kostęską. W centrum niedzielnych uroczystości pielgrzymkowych była Eucharystia koncelebrowana przez J.E. ks. abpa Marka Jędraszewskiego, metropolita krakowski oraz J.E. ks. bpa Andrzeja Czaję, ordynariusza opolskiego, w intencji rychłej beatyfikacji Ste-

Dr Michał Kosche



Dogmatyk, personalista, pracownik ds. formacji Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu, przewodniczący Zarządu Oddziału w Katowicach.

cę Przenajświętszą: *Gloria tibi Trinitas*. Część druga, zatytułowana „Wspólnie z moim Kościołem” stanowi wezwanie do budowy wspólnoty Kościoła i zachowania jedności ludu wiernego z kapłanami. Miało to ogromne znaczenie w ówczesnym kontekście historyczno-społecznym, w którym władza ludowa pragnęła poróżnić duchowieństwo z laikatem. Podobnie trzecia część *Listu* nosząca tytuł „Wspólnie z moim biskupem” stanowi wezwanie do łączności kapłanów ze swoimi biskupami. Także i na tej linii komuniści próbowali zniszczyć jedność Kościoła w Polsce. Prymas przypomina kapłanom o ich przyrzeczeniach podczas święceń, w których zobowiązali się do posłuszeństwa, wierności i czci wobec swoich biskupów. Arcybiskup Jędraszewski podkreślił, że *List do kapłanów*



fana Kardynała Wyszyńskiego. W trakcie homilii abp Marek Jędraszewski przybliżył zgromadzonemu sylwetkę czcigodnego Patrona. Mówił o okolicznościach uwięzienia Prymasa, często odnosząc się do okresu prudnickiego. Był to dla Wyszyńskiego czas niezwykle ciężki, ale zarazem bardzo płodny w doświadczenia duchowe i przemyślenia. Kardynał – jak podkreślił abp Jędraszewski – cały okres odosobnienia przeżywał w benedyktyńskim kluczu *ora et labora*. Jego codzienny plan dnia zakładał zarówno częstą modlitwę zgodną z rytmem liturgii brewiarzowej, jak również czas „pracy osobistej”. Owy czas wyjaśniał metropolita krakowski, to godziny poświęcone przez Wyszyńskiego przede wszystkim na pisanie „Listu do moich kapłanów”, czyli do duchowieństwa, któremu był Pasterzem, a od którego został zabrany. Pierwsza część *Listu*, nosząca tytuł „Wspólnie z Trójcą Świętą”, była refleksją Prymasa nad fundamentami życia kapłańskiego, które powinno być zrozumiane w duchu zawołania zacierpnieję z antyfony sławiącej Trój-

stanowi także i dziś świadectwo, w oparciu o które można budować właściwe postawy chrześcijańskie. W nawiązaniu do Uroczystości Trójcy Świętej, abp Jędraszewski zauważył, że w rozumieniu Wyszyńskiego cała posługa duszpasterska jest zakorzeniona w misterium Trójcy Świętej. Powinna ona czerpać przykład z działalności Chrystusa, który nie tylko objawia światu naukę o Trójcy Świętej, ale który ukazuje Ojca, do którego prowadzi wszystkich ludzi oraz przygotowuje na przyjęcie Ducha Świętego, którego wspólnie z Ojcem zsyła Kościołowi. Zdaniem Prymasa tylko Trynitarny model duszpasterstwa może przynieść Kościołowi właściwe owoce. Tylko w tej perspektywie możliwe jest zbliżenie „serca Bożego” i serca ludzkiego owocujące przemianą człowieka w miłosierną miłość samego Boga w Trójcy Jedynego. Metropolita krakowski swoje rozważania zakończył gorącym wezwaniem modlitewnym o rychłą beatyfikację czcigodnego Sługi Bożego Prymasa Stefana kardynała Wyszyńskiego.

Stowarzyszenie



23 maja 2019 roku odbyła się uroczystość wręczenia nagród plebiscytu „Bohater katechezy diecezji opolskiej”. Bohaterem katechezy A.D 2019 diecezji opolskiej został ksiądz Piotr Kierpal z Publicznej Szkoły Podstawowej im. Janusza Korczaka w Zdziechowicach: za zaangażowanie w troskę o szeroko pojęty rozwój młodzieży oraz budowanie autorytetu katechety wśród uczniów i ich rodziców polegający na wzajemnym zaufaniu i dobrych relacjach.



W dniu 27 czerwca w siedzibie łomżyńskiego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” odbył się wykład Tomasza Szymańskiego „Odrodzenie czy sekularyzacja? O przyczynach odchodzenia społeczeństw od wiary i szansach rechrystianizacji”.

Wykład był wskazaniem historycznych przyczyn procesów, które doprowadziły do sekularyzacji. Ponadto zaprezentowano diagnozę obecnego stanu autorstwa wybitnych ludzi Kościoła i świeckich intelektualistów (św. Jana Pawła II, Benedykta XVI, papieża Franciszka, arcybiskupa Fultona Sheena, filozofa Jacquesa Maritaina czy amerykańskiego publicysty Roda Drehera.). Rozmawiano także o szansach na odrodzenie wiary.



Instytut Wydawniczy PAX prezentował swoją ofertę na targach Sacro Expo w Kielcach w dniach 10-12 czerwca.

Targi były okazją do promocji kolejnej edycji Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej. Nasze stoisko już po raz drugi zostało ufundowane przez Biuro Podróży Trinity.pl, które sponsoruje pielgrzymki do Ziemi Świętej dla laureatów naszego Konkursu.

Jubileuszowa 20. już edycja Sacro Expo zbiegła się z obchodami 70-lecia istnienia Instytutu.

w obiektywie



O 72. Nagrodzie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” im. Włodzimierza Pietrzaka, przyznawanej od 1948 r. za wybitną twórczość naukową, artystyczną, literacką oraz za osiągnięcia w działalności formacyjnej, kulturalnej i społecznej, będące świadectwem uniwersalnych wartości ludzkich i chrześcijańskich rozmawiali w Radiu dla Ciebie Maciej Szepietowski – redaktor naczelny miesięcznika „Civitas Christiana” oraz Patryk Makowski – kierownik produkcji „Biblia Audio Superprodukcja”.



W Siedzibie Oddziału Okręgowego w Rzeszowie odbyło się VIII spotkanie „Klubu Społeczeństwo” w dniu 24 czerwca. Spotkanie prowadził Krzysztof Dziduch, natomiast prelekcję „Posługa myślenia w epoce kryzysu myślenia...” wygłosił Rafał Czupryk. W wygłoszonym wykładzie zostały omówione tendencje do propagowania niepewności, relatywizmu, fałszowania rzeczywistości oraz lansowania namiastek tzw. prawd, które negują ład porządku moralno-etycznego opartego na wartościach chrześcijańskich.



Nowosądecki Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” zaprosił w dniu 4 czerwca ks. dr. hab. Piotr Łabudę celem kontynuowania niezwykle interesującego cyklu wykładów „Śladami Matki Bożej”. Tym razem tematem spotkania z członkami i sympatykami Stowarzyszenia były „Ostatnie ziemskie lata Maryi”.



25 czerwca członkowie Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Białymstoku spotkali się w Supraślu na wspólnym spotkaniu zamykającym rok pracy formacyjno-społecznej oraz modlitwie o rychłą beatyfikację Sługi Bożego Stefana kardynała Wyszyńskiego. Spotkanie odbyło się w zaprzyjaźnionej parafii p.w. Świętej Trójcy w Supraślu, gdzie od pewnego czasu trwają prace nad powołaniem struktur Stowarzyszenia. Eucharystię w intencji wyniesienia naszego patrona na ołtarze poprowadził ks. dr Dariusz Wojtecki – Asystent Krajowy Stowarzyszenia.



18 czerwca państwo Michalczykowie dzielili się swoim doświadczeniem zarządzania finansami po Bożemu w Szczycinie. Osobista kondycja finansowa i decyzje podejmowane w związku z finansami w przeważającej mierze zależą od nas, jednak nie tylko, także od tego kogo weźmiemy na swojego doradcę życiowego w tej dziedzinie. Warto wyciągnąć wnioski jak w tej przestrzeni funkcjonujemy. Czy to co posiadamy przypisujemy samym sobie, czy jest to efekt współdziałania z łaską Bożą.



Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” i Muzeum Zamoyckich w Kozłowie po raz szósty zorganizowały zajęcia Akademii Kozłowieckiej w dn. 15 czerwca. Spotkanie tradycyjnie rozpoczęła Msza św. w kaplicy pałacowej. Homilię wygłosił ks. dr Krzysztof Stola, natomiast wykłady wygłosili: ks. Piotr Świerczek oraz dr hab. Małgorzata Gruchota. W parku pałacowym zaprezentowano grę edukacyjną „ABC Miłości” wydaną przez Fundację „Dziedzictwo Stefana kardynała Wyszyńskiego”.



ZOFIA KOSSAK – BIOGRAFIA NIEZWYKŁA I ZASKAKUJĄCA

W dniach 20-24 maja Oddział Okręgowy w Poznaniu zaszczyliła swoją wizytą pani dr Joanna Jurgata-Jureczka. Autorka książek poświęconych biografii rodziny Kossaków uczestniczyła w kilku wyjątkowych wydarzeniach w Rychwale, Stawiszynie, Trzemesznie i Kleczewie, gdzie dosłownie „porwała publiczność do tańca z Kossakami”, a szczególnie z postacią Zofii Kossak.

„W swoją 50. rocznicę śmierci, Zofia Kossak ponownie mnie do siebie przywołała” – takim zdaniem pani Joanna witała się z gośćmi, podkreślając, że postać znanej pisarki towarzyszy jej przez całe życie, ale zwłaszcza teraz powinniśmy o niej pamiętać. Mając to na uwadze, przygotowaliśmy cykl wydarzeń na terenie Wielkopolski, który pozwolił zrealizować cel, jaki sobie obraliśmy: jeszcze bardziej rozślawić imię Zofii Kossak, ale przede wszystkim dotrzeć do osób, które nigdy o niej nie słyszały.

Rozpoczęliśmy od spotkania w Rychwale, zorganizowanego wspólnie z Miejsko-Gminną Biblioteką Publiczną. Wśród gości byli m.in. władze miasta, miłośnicy twórczości pisarki, członkowie lokalnego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Pani Joanna tak ciekawie opowiadała o Zofii Kossak, wplatając też historię rodu całej słynnej rodziny i ilustrując wszystko na zdjęciach, że słowom uznania i prośbom o wyjaśnienie kolejnych wątków skierowanym w jej kierunku nie było końca! Tego samego dnia spotkaliśmy się w Ratuszu Gminy i Miasta w Stawiszynie. Tutaj również nie zabrakło władz miasta i wielbicieli Kossaków, którzy mieli mnóstwo pytań do prelegentki. W dowód uznania, wręczyli pani Joannie grafikę z budynkiem stawiszynskiego ratusza oraz kwiaty.

W Trzemesznie współorganizatorem wydarzenia była Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy. Na uznanie zasługuje fakt, że panie bibliotekarki przygotowały wystawę książek, gdzie zaprezentowały udostępniane czytelnikom dzieła Zofii Kossak oraz tytuły autorstwa pani Joanny, które jak przyznały, cieszą się dużym zainteresowaniem wśród mieszkańców. Tutaj ciekawostka – zaraz po wydaniu przez Zofię Kossak zbioru legend „Szaleńcy

Boży’ w 1929 roku, już w styczniu 1930 roku młodzież gimnazjum trzemeszńskiego polecała rówieśnikom tą lekturę na łamach wydawanego przez siebie periodyku. Salę udostępnioną przez miejscowy dom kultury odwiedziło czterdziestu słuchaczy. Wiele osób dziękowało prelegentce za serce wkładane w swoją pracę, autografom i pamiątkowym zdjęciom nie było końca!

Ostatniego dnia przenieśliśmy się do Kleczewa. Tutaj również wspólnie z Miejsko-Gminną Biblioteką Publiczną gościliśmy kilkanaście osób. Uczestnicy spotkania byli szczególnie zainteresowani okresem wojennym, podczas którego Zofia Kossak brała udział w działalności konspiracyjnej oraz była współzałożycielem Rady

**Marta
Witczak-Żydowo**



Absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego i University of Antwerp, pracownik Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Gnieźnie.

niej długo odpowiadała na pytania zainteresowanych.

Nie będzie nadużyciem stwierdzenie, że pani Joanna zachwyciła publiczność we wszystkich miejscowościach, które odwiedziła w Wielkopolsce. Jej ogromna wiedza, profesjonalizm, bezpośredniość i serdeczność otwierały serca i umysły słuchaczy.



Pomocy Żydom „Żegota”. Dyrektor biblioteki – pani Magdalena Siupa, podkreśliła jak istotne jest, aby nie zapomnieć o wielkiej pisarce i zorganizować tego typu wydarzenia także w małych miejscowościach i miastach. Mówczyni otrzymała pamiątkową książkę o historii Kleczewa, a póź-

Uczestnicy wydarzeń byli nie tylko bardzo zaciekawieni postacią Zofii Kossak czy innymi osobami ze słynnej rodziny, ale też głęboko wzruszeni, prosili o więcej! Możemy ich zapewnić, że z panią doktor zobaczymy się jeszcze nieraz, bo nikt tak jak ona nie potrafi mówić o Kossakach.

ZOFIA KOSSAK. LUBELSKIE ŚLADY



130 rocznica urodzin Zofii Kossak, przypadająca 10 sierpnia br., jest okazją by po raz kolejny przypomnieć tę wspaniałą postać „zwyckajnej świętej” – nie tylko znakomitej pisarki, ale i człowieka wielkiej wiary, szlachetności i wewnętrznej prawości, która zasłużyła jak mało kto, by żyć w ludzkiej serdecznej pamięci.

Na Lubelszczyźnie obchody rocznicowe rozpoczęły się już w pierwszych dniach czerwca. Do stolicy regionu przybyła wnuczka Zofii Kossak – p. Anna Fenby-Taylor, by wziąć udział w szeregu wydarzeń przygotowanych przez lubelski oddział Civitas Christiana.



Pani Anna mogła podążać śladami pisarki po ulicach miasta, które autorka „Pożogi” tak wspominała: „Ja strasznie lubię to miasto, spędziłam w nim wiele chwil mojej młodości, mam tam pełno wspomnień na każdym kroku”. Wielkie wrażenie sprawiła wizyta w Kaplicy św. Trójcy na Zamku Lubelskim, ozdobionej unikatowymi w skali Europy freskami.

2 czerwca, w niedzielny poranek gościliśmy w Kośminie, miejscu urodzenia Zofii Kossak. Pięknie odrestaurowany dwór położony w zakolu rzeki Wieprz, wśród malowniczego starodrzewu, za przyczyną Stowarzyszenia „Zielony Pierścień” w sezonie letnim tętni życiem. Dzięki obecności tablicy upamiętniającej miejsce urodzin Zofii Kossak, obozujący tu turyści-kajakarze mogą się dowiedzieć w czyje progi trafili.

Będąc na miejscu warto zobaczyć Izbę Pamięci Zofii Kossak oraz odrestaurowane freski, pędzla prawdopodobnie Wojciecha Kossaka – stryja pisarki.

Wizyta w kościńskim dworze wiązała się z dwoma przedsięwzięciami medialnymi. Pierwsze – to nagranie reportażu poświęconego Zofii Kossak przez Radio Lublin. W nagraniu udział wzięła pani Anna Fenby-Taylor, p. prof. dr hab. Mirosława Ołdakowska-Kufel, kierownik Katedry Literatu-

ry Współczesnej KUL, Anna Zalewska, redaktor książek Zofii Kossak z Fundacji *Servire Veritati*, p. Zbigniew Pacholik, prezes Stowarzyszenia „Zielony Pierścień” oraz p. Marcin Sułek, dyrektor lubelskiego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Tego dnia w Kośminie rozpoczęły się również zdjęcia do filmowego dokumentu poświęconego pisarce.

Zwieńczeniem tego dnia było spotkanie w Muzeum Wsi Lubelskiej, które rozpoczęła Msza Święta koncelebrowana przez ks. Eugeniusza Zarębińskiego i ks. dr Krzysztofa Stołę, który wygłosił homilię.

Następnie w malowniczej przestrzeni ogrodu dworu w Żyrzynie dyrektor Muzeum Wsi Lubelskiej, p. Bogna Bender-Motyka, powitała uczestników recytacją fragmentów książki „Rok Polski”. Całemu wydarzeniu towarzyszyła wystawa prac inspirowana tym dziełem autorstwa utalentowanego młodego fotografa Filipa Rybczyńskiego.

Kolejnym punktem spotkania była prelekcja pani Anny Fenby-Taylor pt. „Zofia Kossak – wspomnienie o babci”. Zawsze wzruszające wspomnie-

Anna Zalewska



Absolwentka Wydziału Filozofii KUL, pracownik Fundacji *Servire Veritati*.

Veritati nt. „Zofia Kossak. Listy”. Prezentacja „Listów” zawsze spotyka się z dużym zainteresowaniem, ponieważ ukazują one pisarkę z innej, nieznanej czytelnikowi strony: przyjaźni, życia domowego, zwykłych ludzkich codziennych spraw – radości z przyjazdu wnuków na wakacje, kłopotów zdrowotnych a nawet problemów z kupnem materiału na garsonkę.

Są też świadectwem nieulekłej postawy Zofii Kossak wobec reżimu komunistycznego (pisarka w 1966 r., ze względu na internowanie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, odmówiła przyjęcia państwowej nagrody). W „Listach” autorka odsłania swe społeczne zaangażowanie, tajniki warsztatu literackiego, początki pracy twórczej oraz ideały, którymi się kieruje.



nia wnuczki odsłaniają prywatne oblicze pisarki – babci czulej, cieplej i serdecznej troszczącej się o gromadkę wnuków, dbającą o rozwój ich patriotyzmu. Zaangażowanie rodziny jest świadectwem siły oddziaływania Zofii Kossak jako osoby, pomimo upływu 50 lat od jej śmierci.

Spotkanie zakończyło wystąpienie Anny Zalewskiej z Fundacji *Servire*

Jako konkretny cel tego spotkania z Zofią Kossak postawiono sobie próbę dotarcia i opisanie związków Zofii Kossak z Ziemią Lubelską. Ślady te odnajdujemy w powieściach, np. *Kodeń* – w *Błogosławionej Winie*, Kośmin, Lublin i Zamość w *Trembowli*. Z uwagi na brak materiałów źródłowych, będzie to wielkie wyzwanie, wymagające wielu poszukiwań.

SYMBOL, KTÓRY BOLI... NIEKTÓRYCH

Westerplatte było i jest symbolem, a raczej punktem zapalnym, miejscem wiele znaczącym w naszej historii. Czasami wydaje się, że bitwa o półwysep Westerplatte trwa nieustannie od 1 września 1939 roku i właściwie nie wiadomo, kto ją wygra. A od tego, kto wygra tę symboliczną walkę, być może zależy również to, jaka i czy w ogóle będzie Polska.

1939 R., 1987 R. I DZIŚ

12 czerwca 1987 roku na półwyspie gościł Jan Paweł II, który spotkał się tu z młodzieżą. Wskazał w swej homilii na zagrożenia i zadania, jakie stoją przed młodym pokoleniem. Wreszcie tu również, bo gdzieżby indziej, wygłosił pamiętne zdanie, które bywa do dziś wspominane i parafrazowane, brzmiące dosłownie tak: „Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje «Westerplatte». Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. Jakąś słuszną sprawę, o którą nie warto nie walczyć. Jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić. Nie można «zdeztererować»”.

Papież w tym miejscu nie mówi jako historyk, nie rozważa niuansów tego, co działo się we wrześniu 1939 na półwyspie. Skupia się na symbolu, który skracany bywa do sformułowania, iż „każdy ma swoje «Westerplatte»”. Zarówno w momencie wybuchu wojny, jak i w roku 1987 oraz oczywiście także i dziś każdy z nas z osobna, jak i cała zbiorowość możemy podjąć jakąkolwiek decyzję. Dziś jest to szczególnie lansowana formą wolności, która bywa sprowadzana do wyświechtanego zwrotu „róbta co chceta”.

Modne są dzisiaj pytania w rodzaju: czy w roku 1939 warto się było bić. Niektórzy publicyści stawiają tezę, że trzeba było dalej politykować, być może pójść na ustępstwa, dogadać się z Hitlerem, zostać jego sojusznikiem i ruszyć na Moskwę. Westerplatte, jak i całe polskie wybrzeże Bałtyku to tylko skrawki ziemi. Przecież sojusz z Niemcami za cenę tych niewielkich obszarów mógłby nam zapewnić Morze Czarne, ciepłe i bogate, kto wie, może Polska zostałaby potęgą. Tego typu snucia nie zakładają, że państwo i Naród stałyby się pacholkiem

jednego z dwóch totalitaryzmów, że Polacy musieliby tak naprawdę zrezygnować z suwerenności zarówno politycznej, jak i mentalnej, przestaliby być sobą. Rządy sanacyjne nie cieszą się moim szczególnym uznaniem, za ryzykuję twierdzenie, że błędne kalkulacje polityczne realizowane przez ten obóz doprowadziły do katastrofy, ale mimo wszystko bliższe mi są wypowiedzi ministra Becka, „iż my w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę” z maja 1939 roku niż roztaczanie wizji marszu na wschód. Polska leży przecież na zachodzie w sensie religijnym, cywilizacyjnym, kulturowym i politycznym. Papież-Polak przemawiający na Westerplatte w roku 1987 jest najlepszym tego dowodem. Wybór innej opcji kiedyś powodowałby to, że przestalibyśmy być narodem Zachodu, tak jak stało się to wówczas z narodem niemieckim, wypchnęlibyśmy się z kręgu cywilizacyjnego, do którego zdecydowaliśmy się włączyć tysiąc lat wcześniej. Być może decyzja ta zmieniłaby losy wojny, ale świat, mimo tego co ona przyniosła, nie byłby chyba naszym. Osobiście nie chciałbym być mówiącym po polsku znazyfikowanym Niemcem.

A WIĘC SYMBOL

Historia sama dostarczyła nam symbolu. Westerplatte, które broniło się od 1 września 1939 roku do godzin rannych 7 września, było nim już wówczas. Słynne komunikaty radiowe mówiące, iż „broni się jeszcze”, brzmiały mocno. Być może przekonywały nieprzekonanych, budziły nadzieję. Pewnie bywało też Westerplatte też przedmiotem jakichś ówczesnych fake newsów o mającej tamtędy przyjść pomocy z zachodu. Dziś wiemy więcej: pomocy nie było, bo być nie miało. Nie pierwszy i nie

Piotr Sutowicz



Wiceprzewodniczący Rady Nadzorczej. Dyrektor Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” we Wrocławiu i Opolu, zastępca redaktora naczelnego miesięcznika „Civitas Christiana”

ostatni to raz, kiedy ktoś komuś coś obieca po to, by zapewnić sobie realizację swoich interesów. Sojusznikom chodziło poniekąd o zyskanie na czasie, zmęczenie przeciwnika, a być może jeszcze inne cele mające wypłynąć na drodze mactw politycznych i gry wywiadów. Polska była tylko użytym na tę chwilę przedmiotem i tyle.

Westerplatte jest symbolem tego, że są sytuacje, w których robi się coś, bo jest to nakaz sumienia, a nie wynik operacji politycznej. Takich symboli mamy co nieco. Myślę, że adekwatna do obrony składnicy jest np. postać Romualda Traugutta, dyktatora powstania styczniowego, który wcale nie był zwolennikiem zrywu, ale kiedy on nastąpił, przyłączył się do niego, a zdecydował się stanąć na jego czele będąc całkowicie przekonany co do jego klęski. Być może podobnie myśleli niektórzy żołnierze powstania warszawskiego. Pewnie przykłady wyboru tego, co słuszne, a przy okazji pozbawione szans, można by mnożyć. Każde pokolenie miało swoje Westerplatte, zanim w roku 1987 zostało to ładnie nazwane przez papieża.

Westerplatte jest tu, gdzie kończą się negocjacje, kiedy ktoś domaga się rezygnacji z tego, co dla nas najważniejsze, co nas definiuje. Nie chodzi tu o sytuację, w której na chwilę musimy się „przyciąć”, zebrać siły, by zaatakować w lepszym momencie.

Westerplatte jest też symbolem dla drugiej strony, pokazuje napaść brutalnej siły w imię ideologii, potrzeby podboju woli zniszczenia przeciwnika. Takich symboli mamy również wiele. Dziś przyjmuje się, że gdański półwysep wcale nie był taki pierwszy, jak uważaliśmy przez kilkadziesiąt lat. Poza tym nikt tu nie zaatakował bezbronnej ludności cywilnej, jak w Wieluniu, nikt nie szantażował dowódców, iż w razie dalszej obrony zabijani będą jeńcy, jak w Wiźnie, chociaż w tym wypadku można by szantażować raczej zakładnikami np. z Poczty Polskiej w Gdańsku niż jeńcami, których zdaje się Niemcy



Fot. pixabay.com

nie mieli. Do Polaków przemawiał przykład owych siedmiu dni. Po kapitulacji nie dopuszczano do siebie tego, że większość załogi przeżyła obronę. Wiersz Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego mówiący o tym, że „prosto do nieba czwórkami szli żołnierze z Westerplatte” przemawiał do wyobraźni mocniej niż wiedza. Wiersza nauczyłem się w szkole i pewnie nawet deklamowałem na jakiejś akademii, mimo iż dane mi

było poznać trzech, z kilkudziesięciu żyjących wówczas obrońców półwyspu, z których jeden mieszkał w sąsiedniej wiosce. Tak się bowiem składało, że część garnizonu składnicy pochodziła z Ziemi Świętokrzyskiej, w tym ostatni, zmarły w 2009 roku major Ignacy Skowron, mieszkał w podkieleckiej Sitkówce.

„PANIE MAJORZE, WESTERPLATTE JEST ZNOWU POLSKIE”

Słowa te wypowiedział porucznik Leon Pająk, również kielczanin, w swym ostatnim, złożonym majorowi Sucharskiemu raporcie. Było to 1 września 1971 roku. Oczywiście można dziś stawiać, zarzut, że miało to miejsce w czasach urzędowego patosu i oficjałek tak ochoczo organizowanych przez komunistyczne władze w tym miejscu. Nie zapędzajmy się jednak. Po raz enty powtórzę, że w historii nic nie jest dane raz na zawsze. A czas pokazuje, że miejsce to niestety jest przysłowiową kością niezgody. Pytanie: dlaczego?

Granice się nie zmieniły, a jednak spór Gdańska z rządem w Warszawie o miejsce Westerplatte jest co najmniej gorszący. Wypowiedzi urzędników miejskich bywają prowokacyjne, wydaje się, że rzeczy oczywiste takimi być przestały. Symbol wybuchu II wojny światowej ma być czymś innym, tylko czym? Trzeba jasno powiedzieć: w Westerplatte najważniejsza jest pamięć tego, co się wydarzyło. Przede wszystkim ideologii wypracowanej w łonie narodu niemieckiego. Na pewno nie jest to symbol Europy. Nie można tu stawiać pomników Goethego czy Wagnerowi, nie będziemy w tym miejscu uczyć niemieckiej kultury. Niedaleko od Westerplatte wydarzyła się zresztą tragiczna epopeja obrońców Poczty Polskiej, na których Niemcy dokonali okrutnej zbrodni jak to często bywa, posłużyli się przy tym spreparowanym na taką okoliczność prawem, w świetle którego obrońcy byli nielegalnymi „partyzantami”. Musi więc półwysep być miejscem refleksji, przypomnienia historii, ale też wskazaniem na to, czego chciał papież. Symbolem tego, że są sytuacje, w których nie ma miejsca na negocjacje, wówczas trzeba się bronić. Westerplatte musi więc być znowu polskie bez względu na to, co chcieliby tu widzieć inni.

VATICAN NEWS

Kolumbia: Kościół na pierwszej linii procesu pokojowego

Bez wątpienia Kolumbia musi podążać drogą dialogu. Musimy wspierać wszystkie działania, które prowadzą do pojednania. We wszystko to włącza się Kościół podejmując się mediacji wszędzie tam, gdzie obie strony konfliktu tego sobie życzą – stwierdził sekretarz generalny konferencji episkopatu tego kraju.

Wenezuela: społeczeństwo zagrożone w desperacji i strachu

W obliczu nielegalnego i bankrutującego rządu Wenezuela żąda zmiany kierunku i powrotu do konstytucji – piszą biskupi tego kraju w apelu wystosowanym po sesji plenarnej episkopatu. Wenezuelscy hierarchowie postulują odejście od władzy każdego, kto sprawuje ją w sposób bezprawny oraz jak najszybszy wybór nowego prezydenta republiki.

Syria: 50 dzieci zmarło w obozie dla uchodźców

Okolo pięćdziesięcioro dzieci zmarło w ostatnich tygodniach z powodu braku odpowiedniej opieki medycznej w obozie dla uchodźców w Hol we wschodniej Syrii. Wśród ofiar są również noworodki.

Erytrea: zamknięto ostatni szpital prowadzony przez Kościół

W Erytrei został zamknięty ostatni szpital prowadzony przez Kościół katolicki. Siostry, które kierowały placówką w Zager zostały wyprowadzone przez siły porządkowe, a drzwi prowadzące do środka zaplombowano. Siostrom nakazano natychmiast opuścić szpital bez możliwości zabrania specjalistycznego sprzętu.

W Egipcie odtwarzany jest „Szlak Świętej Rodziny”

Władze Egiptu od dłuższego czasu angażują się w odtworzenie oraz popularyzację „Szlaku Świętej Rodziny”. Ministerstwo ds. starożytności tego kraju przygotowało publikację w języku angielskim i arabskim na temat drogi Świętej Rodziny, kiedy musiała uciekać przed okrutnym prześladowaniem ze strony Heroda. Album jest ilustrowanym przewodnikiem, który przybliży miejsca, jakie według tradycji przekazywanych od tysięcy lat odwiedzili: Maryja, Józef oraz Dzieciątko Jezus. Informację tę podała agencja Fides.



USQUE AD FINEM...

Czwarty rozbiór Polski dokonany we wrześniu 1939 roku w konsekwencji kosztował Polaków 60 lat niewoli, ponad sześć milionów ofiar tylko z ręki niemieckich okupantów, dokonaną przez nich grabież bezcennych dóbr kultury narodowej, niewyobrażalne zniszczenia materialne, które dopiero teraz przeliczane są na konkretne pieniądze i w formie żądania wypłaty rekompensaty skierowane do rządu Niemiec.

Czy jednak pieniądze zrekompensują wszystkie poniesione straty? Szczególnie te – należące do sfery duchowej, moralnej, potencjału intelektualnego, myśli technicznej i gospodarczej, których w żaden sposób nie da się przeliczyć na konkretne pieniądze choćby nawet w euro? Po 80. latach napaści na odradzającą się po 123. latach niewoli Polskę dzisiejsi oficjalni przedstawiciele narodu niemieckiego twardo twierdzą, że nie zrekompensują Polsce strat wojennych i odrzucają wszelkie próby rozmów w tej kwestii. Jakby to, co się wydarzyło w l. 1939-1945, nie miało większego znaczenia, było nieistotne, wręcz nieważne, niegodne uwagi. Jakby nie Niemcy tego dokonali. Może chodzi o to, że to Polska właśnie...

A co z Rosją postsowiecką, która dotychczas nie poniosła żadnych konsekwencji za napaść na Polskę mimo obowiązującego do 1945 roku traktatu o nieagresji? Kolejne, trudne do przeliczenia miliony ludzkich ofiar – niewinnych, bezbronnych, bestialsko zamordowanych, wywiezionych na bezkresy Syberii, Kazachstanu i w innych, nieznanych nam do dziś kierunkach, byle dalej od bezprawnie zagarniętych terenów Polski, na poniewierkę, na śmierć z głodu, chorób, wycieńczenia, przepracowania, udręczenia w marszach śmierci. Przecież o to Sowietom chodziło – zniszczyć dumny Naród Polski. Wziąć odwet za 1920 rok. Czy ktoś ofiary tych zbrodni kiedykolwiek zdoła policzyć?... Przecież nie ma tam już nawet polskich mogił... Czy strona rosyjska ujawni prawdziwą liczbę ofiar zbrodni katyńskiej? Wciąż (nie) cierpliwie oczekujemy na otwar-

cie rosyjskich i białoruskich archiwów.

I po tej stronie zaboru należy wyliczyć grabież bezcennych dóbr kultury narodowej, niewyobrażalne zniszczenia materialne, w tym w sferze przemysłu, rolnictwa i w innych gałęziach gospodarki. Kto to wszystko policzy, przecież dziś – jak nie przystało na wolny i suwerenny naród – mówi się o rekompensatach od Rosji postsowieckiej jakoś tak cicho, niepewnie, niezbyt wyraźnie, bojaźliwie... O co chodzi? Czyżby najwyżsi przedstawiciele naszego narodu bali się podjąć rozmów w tej sprawie? Może faktycznie, zgodnie z nie do końca jasno sformułowaną doktryną polityczną, nie warto drażnić „historycznym drobniactwem” nadal groźnego lwa? Przecież za popełnione zbrodnie wojenne „lew” nie został postawiony przed Trybunałem w Norymberdze, wręcz przeciwnie, jako zwycięzca w „Wojnie Ojczyźnianej”, członek koalicji antyniemieckiej, był sędzią w procesie dotyczącym niemieckich zbrodni wojennych. Ironia losu!

Konsekwencją czwartego zaboru w 1939 roku było również zaburzenie porządku społecznego istniejącego we wschodnich dzielnicach II Rzeczypospolitej. Począwszy od północnego-wschodu Polski – od Litwinów, którzy ujrzeni perspektywę uwolnienia się od obecności Polaków, poprzez Żydów łączących się z sowieckim wrogiem i działających na szkodę naszego zagrożonego bytu państwowego, a kończąc na Ukraińcach, którzy ówczesną mrzonkę wolnego państwa utopili we krwi kilku setek tysięcy niewinnych polskich sąsiadów, nie szczędząc nawet członków własnych rodzin.

**Zbigniew
Połoniewicz**



Przewodniczący Zarządu Oddziału Okręgowego w Olsztynie.

Zmowa dwóch okupantów – niemieckiego i sowieckiego i ich działania w latach drugiej wojny światowej zmierzały do zniszczenia biologicznych podstaw istnienia naszej wspólnoty narodowej. Dla całego Narodu Polskiego, który dopiero wybijał się na dynamicznie i samodzielnie rozwijający się byt państwowy, były to dramatyczne wydarzenia. Jednakże Polacy jak żaden inny napadnięty wówczas naród po przegranej wojnie obronnej, po niesławnym opuszczeniu granic broniącej się jeszcze Ojczyzny przez naczelne dowództwo Wojska Polskiego, przez Prezydenta RP i członków rządu, potrafili zorganizować się w Podziemne Państwo Polskie, wystawić Podziemną Armię Polską, zorganizować tajne szkolnictwo na wszystkich poziomach, sądy i opiekę zdrowotną oraz inne niezbędne do „podziemnego” funkcjonowania instytucje państwowe. Niebawem i dziś zdumiewające – żadne inne okupowane państwo nie zdobyło się na taki wysiłek organizacyjny mimo groźących niebezpieczeństw ze strony bezwzględnych i okrutnych okupantów. Świadczy to tylko o poświęceniu Polaków w imię Ojczyzny, o heroiczności, o oddaniu swego życia dla uwolnienia jej z niewoli zła. Takie wartości i dziś cenimy i dla takiej Polski chcemy dzielić się pamięcią o ich niezwykłych czynach z kolejnymi poko-

leniami Polaków. To nasze trwałe zobowiązanie, bo jak powiedział Marszałek Polski Józef Piłsudski:

Naród, który nie szanuje swej przeszłości, nie zasługuje na szacunek teraźniejszości i nie ma prawa do przyszłości.

Z ich bohaterskiej historii – w roku 80. rocznicy wybuchu II wojny światowej – czerpiemy odwagę i inspirację, by nigdy się nie poddawać, nigdy nie pozwolić na to, aby nas – Polaków i naszej Ojczyzny – Polski nikt nie opluwał i nie pomawiał o czyny niechlubne, niegodziwe, których nigdy nie popełniliśmy. Nie pozwólmy na to! Tak powinno kształtować się nasze współczesne bohaterstwo. Bądźmy dumni z naszych przodków, bo wiem wręcz przeciwnie – będąc zagrożonym narodem, potrafiliśmy skutecznie i w sposób zorganizowany wspomagać inny zagrożony naród – żydowski przed eksterminacją mimo groźby karania śmiercią. Wiele by w tym miejscu przywoływać nazwisk, z których jedno tylko wymienię – Zofię Kossak, polską pisarkę, której 130. rocznicę urodzin obchodzimy w tym roku. Dla uczczenia tych bezimiennych i tych znanych z ratowania Żydów w Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i Św. Jana Pawła II w Toruniu powstała Kaplica Pamięci o Sprawiedliwych, będąca miejscem pamięci Polaków, którzy zginęli z rąk Niemców ratując Żydów.

Moim zamierzeniem nie było „rocznicowe” rozwodzenie się nad przyczynami wybuchu II wojny światowej. To pozostawiam znakomitym polskim historykom. Natomiast z racji wciąż obchodzonej 100. rocznicy odrodzenia Polski nie mogę nie podkreślić, że w kampanii wrześniowej brały udział najstarsze pułki Wojska Polskiego, wywodzące swe tradycje z Legionów Polskich. W pułkowych szeregach trafiali się oficerowie i podoficerowie służący po 25 lat. To oni między innymi budowali ducha bojowego w polskich formacjach mimo, iż sytuacja w sierpniu 1939 roku – jak wspomina kpt. Stanisław Truszkowski, d-ca baterii w 1 Pułku Artylerii Lekkiej Legionów (*Mój wrzesień. Wspomnienie z kampanii 1939 r.*, LSW, wyd. V

uzup., Warszawa 1972) – wyglądała jednoznacznie: *mimo ogromnej przewagi militarnej i przemysłowej wroga, mimo przykładu małodusznych kapitulacji innych państw, musimy nasz obowiązek obrony wolności i niepodległości narodu wykonać z całą gotowością i bez reszty, nie oglądając się na szanse zwycięstwa. (...) To zadanie musiało być wykonywane usque ad finem – do czego zobowiązywała nas tradycja najstarszych pułków armii.*

To zadanie pamiętnej tragicznej jesieni 1939 roku – zgodnie z powyższą deklaracją – zostało przez Polskiego Żołnierza wykonane *aż do końca*. Walczyli osamotnieni, zdradzeni, nawet bez wodza. Nie sposób tu pominąć sytuacji ludności cywilnej, doświadczającej na równi z wojskiem skutków wojny.

Nastąpiła czarna noc okupacji w rozdartej na strzępy i mocno krwawiącej Ojczyźnie. Rok 1945 niewiele zmienił bieg historii, nie przyniósł upragnionej wolności – z dwóch zaborców na kolejne kilkadziesiąt lat pozostał jeden – sowiecki: w sposób krwawy i bezwzględny zaprowadzający komunistyczny „porządek”. Ponownie zdradzili zachodni alianti. Nas rzucono na śmierć i vegetację w łapy czerwonego lwa, dla Niemiec – sprawców bestialstw, mordów i zniszczeń wojennych opracowano i wdrożono plan Marshalla. O ironio! – w celu „odpierania komunizmu po II wojnie światowej”.

I na koniec ciekawostka. Tuż po zakończeniu wojny, po stronie zachodnich aliantów, pojawiła się inna koncepcja polityczna na powojenny porządek w Europie. Głównym zwolennikiem tej koncepcji był słynny czterogwiazdkowy generał George S. Patton jr, d-ca 3. Armii Stanów Zjednoczonych, która – jak napisali Bill O'Reilly i Martin Dugard w książce *Zabić Pattona. Niezwykła śmierć najzuchowalszego generała drugiej wojny światowej – wyzwalała Francję, uratowała walońskie Bastogne, przekroczyła Ren i mogłaby uwolnić całą Europę Wschodnią, gdyby Eisenhower nie wstrzymał jej marszu*. Pewne potężne siły chciały, aby tak się stało... W otoczeniu prezydenta USA zbyt wielu było sowieckich agentów...

Lecz to zupełnie inna historia... A książkę polecam.

Jasno i na temat

„Wiara jest darem, który podtrzymuje żywą głęboką i piękną pewność: jesteśmy dziećmi umiłowanymi przez Boga” – **papież Franciszek**, Twitter, 11.07.2019 r.

„Każdy, kto przyjmuje chrzest otrzymuje konkretne powołanie do świętości i zostaje posłany przez Boga do bliźnich. Czujmy się więc powołani i posłani, by w duchu Ewangelii służyć drugim” – **bp Ignacy Dec**, Twitter, 10.07.2019 r.

„Zbrodnie UPA i OUN na Wołyniu i innych częściach Kresów, których punktem kulminacyjnym była Krwawa Niedziela, trudno opisać. 11 lipca 1943 r. 99 wsi zostało napadniętych w sposób zaplanowany, mordowano kobiety i dzieci. Pamiętamy o ofiarach ludobójstwa, nie zapominając o katach” – **Mateusz Morawiecki**, Twitter, 11.07.2019 r.

„Wydaje się, że zamiast pomnażania wiedzy, która może służyć dobru wspólnemu (szukanie sposobów, jak najefektywniej rozwiązywać problemy społeczne; na jakie ścieżki rozwoju gospodarczego stawiać, by dobrze wykorzystać trendy globalne etc.), ścieżka kariery naukowej przyczynia się przede wszystkim do tworzenia ekskluzywnych grup społecznych. I tyle” – **prof. Andrzej Zybertowicz**, rozmowa dla wPolityce.pl, 07.07.2019 r.

„Msza św. jest dla mnie zbyt wielką świętością, by sobie tak odprawić raz tak, a może inaczej, na próbę, by przeżyć dreszczyk młodzieńczej emocji. Liturgię – czyn ludu i dla ludu traktujemy jak najbardziej poważnie” – **o. Leon Knabit OSB**, Facebook, 06.07.2019 r.

II WOJNA ŚWIATOWA

Czy odrobiona lekcja historii?

We wrześniu 2019 r. przypada 80. rocznica wybuchu II wojny światowej. W ostatnim dużym sondażu, który CBOS przeprowadził podczas ostatniej, szczególnie uroczystej obchodzonej rocznicy pamiętnego września w 2014 r., aż 71 procent Polaków zgodziło się z poglądem, że „druga wojna światowa jest wciąż żywą częścią historii, o której należy przypominać”. Po kilkunastu latach od wybuchu tej tragicznej w skutkach dla Polski i Polaków wojny, w sposób szczególnie odnosimy się do organizacji Polskiego Państwa Podziemnego, powstańców warszawskich oraz właśnie obrony kraju we wrześniu i październiku 1939 r.

Z przywołanego sondażu dowiadujemy się, że stosunek do drugiej wojny światowej wiąże się nie tylko z wielkimi, ale także orientacją polityczną. Osoby deklarujące prawicowe poglądy znacznie częściej, bo aż w 83 procentach nie postrzegały wojny jako odległego wydarzenia, podczas gdy wśród osób o poglądach centrowych i lewicowych odpowiednio było ich 66 i 64 procent. Znamienne, iż wpływ na stosunek do wojny ma także uczestnictwo w życiu religijnym. Wynika to w głównej mierze z faktu, iż praktykujący kilka razy w tygodniu to głównie osoby starsze, które przeżyły wojnę. Dlatego też blisko 85 procent osób wierzących określiło wojnę jako wciąż żywą historię. Znamienne, że Polacy uznali walkę w okresie wojny za sensowną, mimo poniesionych strat. Podkreślimy jednak, że popularność tego rodzaju opinii maleje jednak w ostatnich latach, gdyż dla przykładu w 2009 r. podpisywało się pod nią 62 procent badanych, podczas gdy w 2014 r. – 59 procent. A jak jest 2019 roku? Zapewne niedługo dowiemy się, poznając wyniki kolejnej ogólnopolskiej sondy.

Wskazując zagrożenia związane z współczesnym postrzeganiem drugiej wojny światowej warto zwrócić uwagę na szerszy problem, sygnalizowany od pewnego czasu przez historyków. Otóż z przyczyn głównie politycznych

i społeczno-obyczajowych od pewnego czasu nie tylko w Polsce, ale także w innych krajach należących do cywilizacji zachodniej, ujawnia się tendencja, aby procesy, wydarzenia i postacie historyczne oceniać w świetle standardów obowiązujących współcześnie i do tego z uwzględnieniem wymogów tzw. poprawności politycznej. Niestety tendencja ta występuje także w odniesieniu do wydarzeń z lat 1939-1945.

Zadania historykom i popularyzatorom drugiej wojny światowej, i to pomimo upływu osiemdziesięciu lat od jej wybuchu, nie ułatwia wprowadzony w niektórych krajach system ochrony „oficjalnej wersji historii”. Najczęściej dotyczy to karania, nawet więzieniem, za kwestionowanie Holocaustu oraz minimalizowanie jego skutków. Przykładowo we Francji takie rozwiązania wprowadzono w myśl prawa Fabiusa-Gayssota w 1990 r. Podobne rozwiązania przyjęły także inne kraje, w tym Austria i Polska. W opinii Normana Daviesa prowadzi to do niezdrowej sytuacji w pracy naukowej. „Wiedza historyczna – konkluduje autor syntezy *Europa walczy* – nie potrzebuje sztucznej ochrony. Holocaust jest niekwestionowanym faktem. Mimo to na drodze do pełniejszego zrozumienia wznoszą się przeszkody. Zderzenie mądrości z absurdem może tylko ustalić i umocnić prawdę o przeszłości. Jeśli absurdu zabrania prawo, kurczy się również mądrość”.

W tym miejscu nie sposób uciec od, poruszonego na wstępie, zagadnienia kanałów, którymi wiedza na temat historii lat 1939-1945 dociera do odbiorców. I tu musimy dokonać wyraźnego ich rozdzielenia na dwie grupy. Pierwszą stanowią zawodowi historycy, popularyzatorzy historii oraz nauczyciele historii i jej pasjonaci, w tym liczni rekonstruktorzy. Drugą masowa publiczność. Dla pierwszych podstawę poznania stanowią samodzielne badania i naukowe opracowania innych historyków. Dla drugich krótkie rocznicowe teksty oraz filmy, najczęściej fabularne. W efekcie krąg tych dróg od wielu lat jest znacznie szerszy

Dr hab. Marek Białokur prof. UO



Kierownik Pracowni Dydaktyki Historii i Wiedzy o Społeczeństwie w Instytucie Historii Uniwersytetu Opolskiego. Członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

od pierwszych. Dosadnie ujął to jeden z historyków, gdy napisał, że „Najlepsze z książek historycznych – takie jak *Stalingrad* Antony’ego Beevora czy *Armagedon* Maksa Hastingsa – przeczytają dziesiątki tysięcy, może nawet setki tysięcy ludzi. Najgorsze hollywoodzkie filmy – takie jak *U-571* czy *Szeregowiec Ryan* – obejrzą miliony”, kino nigdy nie będzie jednak w stanie stworzyć ani pełnego, ani definitywnego obrazu drugiej wojny światowej, gdyż jest dobre w ożywianiu epizodów, dramatyzowaniu wydarzeń na małą skalę, interpretowaniu dylematów i dziwnych losów jednostek. Ma jednak problem, gdy musi wyjść poza jedną bitwę, kampanię czy generała. „Najdłuższy dzień” to najdłuższy okres, z jakim potrafi się zmierzyć film, podczas gdy między 1 września 1939 r., a 9 maja 1945 r. takich dni było 2076.

Praktycznie każdy, kto chodził do szkoły i to nie tylko w jednym z europejskich państw, ale także na innych kontynentach, musiał, zobaczyć w podręczniku z historii miejsca i wydarzenia, jak brama obozu koncentracyjnego w Auschwitz, zbombardowane przez Luftwaffe europejskie miasta, spotkanie żołnierzy sowieckich i amerykańskich w Torgau nad Łabą w 1945 r., czy efekty eksplozji bomb atomowych nad Hiroszimą i Nagasaki. Wszystkie stanowią swego rodzaju kod kulturowy. Obok nich istnieje jednak długa lista fotografii, a nawet materiałów filmowych, które przez długie lata z różnych względów nie były znane nawet naukowcom zajmującym się drugą wojną światową. Wystarczy wymienić udostępniony, prawdopodobnie w całości, dopiero po wielu latach,

a nakręcony w 1945 r. przez Sowietów, film z wyzwolenia obozu Auschwitz-Birkenau (*The Liberation of Auschwitz*) czy fotografie członków załogi tego obozu pochodzące z albumu esesmana z Auschwitz Karla Höckera.

Nie sposób pominąć w tym miejscu opracowań, które zalicza się do kategorii tzw. fikcji literackiej. Rozwój kina, telewizji, a w ostatnich kilkunastu latach Internetu sugeruje marginalizację znaczenia literatury. Zwolennicy tej tezy od ręki wymieniają ważne książki poświęcone drugiej wojnie światowej, bądź też napisane pod jej wpływem, tyle tylko, że wiele lat temu. Przeciwnicy mówią z kolei, że nie byłoby popularnych seriali telewizyjnych oraz wielkich produkcji wyświetlanych na dużym ekranie bez literatury, która najczęściej stanowi bazę dla scenariuszy filmowych. I choć wydaje się, że raczej mają obie strony, to osobiście uważam, iż nie należy sztykować się na pogrzeb literatury podejmującej różne aspekty historii drugiej wojny światowej (vide sukces książki Jonathana Littella *Łaskawe* wydanej we Francji w 2006 r. i już dwa lata po premierze, także w polskim przekładzie). Pewnym można być tylko przesuwania się centrum uwagi z dotychczas dominujących zagadnień na inne, a wśród nich także takie, o których obecnie nawet nie myślimy. Jest tak dlatego, że historia drugiej wojny światowej to nadal wydarzenie, które silnie oddziałuje na wyobraźnię wielu ludzi, budząc emocje i wpływając na tu i teraz.

Współcześnie dzięki tysiącom tematycznych stron internetowych poświęconych historii drugiej wojny światowej, niemal nieograniczonej możliwości oglądania w Internecie filmów – fabularnych i dokumentalnych dotyczących lat 1939-1945, wreszcie dostępowi do zbiorów bibliotek, archiwów i muzeów z całego świata, osoby zainteresowane historią ostatniego globalnego konfliktu, są w o wiele lepszej sytuacji, niż było to sześćdziesiąt, trzydzieści, a nawet dziesięć lat temu. Internet dzięki szybkiemu i nie poddającemu się schematom funkcjonowaniu na wszystkich kontynentach wykroczył już dawno poza ramy klasycznego kanału informacji. Na naszych oczach sieć sama w sobie stała się źródłem informacji, gdyż tylko w niej można znaleźć wiele materiałów, np. z prywatnych kolekcji – dokumenty, ilustracje, przedmioty kolekcjonerskie – odznaki czy mundury

z czasów wojny. To w sieci toczą się często interesujące debaty historyczne i publikowane są blogi, których autorzy nawet nie próbują wydawać drukiem, gdyż w takiej postaci mają znacznie szerszy krąg odbiorców i bezpośrednich recenzentów. Nie brakuje naturalnie i krytyków tego rodzaju przedsięwzięć, ale wydaje się, iż stoją oni na straconej pozycji, choć w lawinie, którą próbują zatrzymać jest sporo błędów, uproszczeń i uogólnień. Pamiętajmy jednak, że tego rodzaju zarzuty pojawiały się zawsze, gdy nowe zjawisko zaczynało przybierać masowy charakter.

Zainteresowanie młodzieży wydarzeniami dotyczącymi drugiej wojny światowej utrzymuje się na wysokim poziomie. Nie oznacza to, że uczniowie w szczególny sposób podchodzą do historii lat 1939-1945. Ale mimo to na lekcjach poświęconych wydarzeniom dotyczącym drugiej wojny światowej przejawiają większe niż na innych zainteresowanie. Decyduje o tym kilka czynników, a wśród nich przede wszystkim fakt, że od czasów drugiej wojny światowej, a więc niemal trzech pokoleń, nie wydarzyło się żadne inne wydarzenie, które swoją skalą przyćmiłoby drugą wojnę światową, a to powoduje, że współczesny świat w znacznym stopniu został przez nią ukształtowany. W 2019 r. żyje na świecie kilkaset milionów ludzi pamiętających II wojnę światową. Dla wielu z nich była traumatycznym przeżyciem czasów młodości, o którym chcieliby opowiedzieć kolejnym pokoleniom. I tu dochodzimy do zadania na najbliższe ćwierćwiecze dla historyków, nauczycieli historii, pisarzy książek historycznych, autorów scenariuszy czy reżyserów teatralnych i filmowych. Powinno nim być utrwalenie historii wszystkich tych świadków wojny, którzy chcą się nią z nami podzielić. Z technicznego punktu widzenia mamy ku temu ogromne możliwości. Dotyczy to zarówno słów, dźwięków, jak i obrazów. Z zadania tego nikt nas nie wyręczy, a czasu zostało niewiele. Za kilkanaście lat będzie wśród nas niewiele osób, które będą z autopsji pamiętały koszmar wojny. Tak więc, dokonując bilansu lat, które upłynęły od wybuchu drugiej wojny światowej, postawmy sobie to ambitne, ale jak najbardziej realne zadanie. Warto to zrobić także dlatego, że historia jest łaskawa dla tych, którzy ją piszą.

Czy wiesz, że:

Szwajcaria: Odkryto najstarszy list chrześcijański

Naukowiec szwajcarskiego uniwersytetu w Bazylei odkryli w swoich archiwach najstarszy na świecie list chrześcijański. Władze uczelni ujawniły 11 lipca, że według nowych badań grecko-egipski papirus, który już od dawna jest w ich posiadaniu, może pochodzić z 230 roku po Chrystusie. Tym samym jest on o co najmniej 40 lat starszy niż znane dotychczas na świecie listy chrześcijańskie, poinformowali przedstawiciele założonego w 1460 roku uniwersytetu.

Nigeria: dzieci używane do samobójczych zamachów

W Nigerii coraz więcej dzieci porywanych jest przez grupy terrorystyczne i potem wykorzystywanych w działaniach zbrojnych, niejednokrotnie jako zamachowcy-samobójcy. Często są także wykorzystywane seksualnie oraz poddawane fizycznym i psychicznym torturom. Na te alarmujące dane wskazuje UNICEF wzywając do zaprzestania tych działań i przestrzegania międzynarodowego prawa humanitarnego.

Vincent Lambert nie żyje

W czwartek rano 11.07.2019 r. w szpitalu w francuskim Reims zmarł Vincent Lambert, 42-letni niepełnosprawny mężczyzna, który dziewięć dni temu został odłączony od sztucznego nawodnienia i odżywiania. O śmierci informują francuskie i włoskie media.

Brazylia: statek-szpital im. Papieża Franciszka leczy na Amazonce

Powstały z inicjatywy Kościoła w Brazylii statek-szpital im. Papieża Franciszka rozpoczął leczenie mieszkańców terenów przylegających do rzeki Amazonki. Jak poinformował biskup brazylijskiej diecezji Óbidos Bernardo Bahlmann, projekt "jest przełożeniem idei miłosierdzia na praktykę".

Jemen: katastrofalna sytuacja humanitarna, groźba głodu

Od pięciu lat trwa wojna w Jemenie, najbardziej biednym kraju na Półwyspie Arabskim. Jej końca nie widać. Światowy Program Żywnościowy alarmuje, że 20 milionów osób w tym kraju zagrożonych jest brakiem żywności.

CZŁOWIEK I WOJNA. O WŁODZIMIERZU PIETRZAKU

„Trzeba stworzyć swą osobistą wielkość, swój charakter – i to jest w życiu zasadnicze”.

„Wojna. Katakлизм życia narodów, wstrząs życia narodów, wstrząs burzy, która targa utartym łaodem, który niszczy – i tworzy. [...] wojna jest formą katakлизмu narosłego w ludziach, lecz rozgrywającego się w przyrodzie i w społecznym zbio-rowisku. Wojna: jak wezbrane wody powodzi, które ludzie chcą zatrzymać wysiłkiem sypania grobli, strategią tam i kanałów.

Wysiłki sztabów generalnych i dowódców armii są w czasie wojny wysiłkiem przeciw żywiołom.

Są próbą ujarznienia i wykorzystania żywiołu.

[...] człowiek niknie w tym odme-cie, nie zawsze jest nawet zdolny do ogarnięcia okiem wymiarów i granic rozgrywających się wydarzeń.

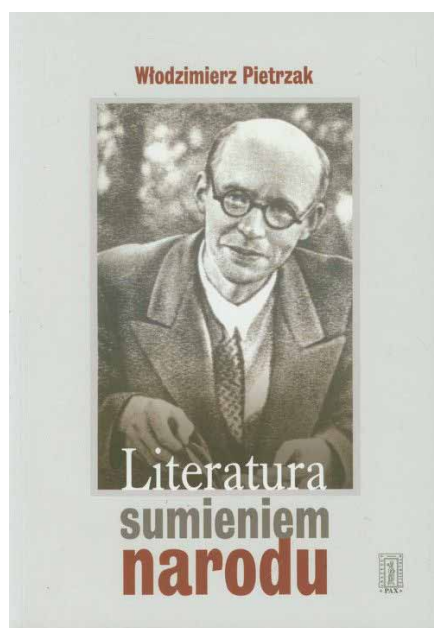
W wojnie [...] człowiek staje się ułamkiem, częścią masy uderzeniowej. Człowiek z masy wojennej waży na szalach zwycięstwa; jego zapal, jego wola zwycięska rzucona na wagę – nabiera ciężaru oręża. Człowiek postawiony na stopę wojenną musi mieć zdolność do wewnętrzznego aktu woli, do woli walki. Człowiek jest niemal nierozdzieloną częścią narodu. Walcząc w imię narodu, walczą zawsze o własny, bezpośredni cel.”

Słowa te napisał przed II wojną światową Włodzimierz Pietrzak, młody pisarz i krytyk literacki, który wojny spodziewał się i oczekiwał z pesymistycznym niepokojem, jak pisze powojenny wydawca jego spuścizny literackiej Zygmunt Lichniak.

W latach 1937-39 Pietrzak był zastępcą redaktora naczelnego „Młodej Polski” miesięcznika wydawanego przez Związek Młodej Polski młodzieżówki Obozu Zjednoczenia Narodowego. W Związku pełnił funkcję kierownika Kursów Prelegencyjnych.

Podczas okupacji niemieckiej po 1939 roku kontynuuje działalność

redaktorską w „Pobudce”, piśmie wydawanym przez organizację o takiej samej nazwie, utworzoną przez działaczy przedwojennego Obozu Narodowo Radykalnego – Falanga. Organizacja ta powstała w opozycji do założonego w tym samym czasie Związku Walki Zbrojnej powiązanego z Rządem polskim na emigracji. W życiu osobistym małżeństwo z Ireną Pietrzykowską wymaga od niego wielu kompromisów tak niezgodnych z jego ideowością.



We wrześniu 1940 roku powstaje Konfederacja Narodu, łącząc ugrupowania konspiracyjne o narodowej spuściznie. Pionem politycznym kierował Bolesław Piasecki. W deklaracji ideowej napisano, że łączy ona wszystkich, „dla których miłość Rzeczypospolitej stoi zaraz po miłości Boga i którzy są zdolni podporządkować swe osobiste ambicje dobru Narodu Polskiego.”

Włodzimierz Pietrzak, który przyjął konspiracyjny pseudonim „Balk”, stał na czele pionu polityczno-propagandowego

**Jerzy
Węgrzyniak**



Wiceprzewodniczący Zarządu Oddziału w Krakowie. Nauczyciel

oraz od początku 1943 roku pionu kulturowego.

Bierze udział w tworzeniu pisma krytyczno-literackiego „Sztuka i Naród”, które ukazywało się w latach 1942-44. Na jego łamach propagowano ideę imperium słowiańskiego, które miało łączyć narody środkowo-europejskie przeciw Niemcom i Rosji. W pracach redakcji obok Pietrzaka brali udział Andrzej Trzebiński, Tadeusz Gajcy, Zdzisław Stroiński i inni.

„Sztuka i Naród” było pismem atakującym międzywojenną kulturę. Dążyło do stworzenia nowej świadomości kulturalnej – było jednym z najbardziej inspirujących zjawisk okresu okupacji w sferze kultury.

Większość autorów tego pisma poniosła śmierć w czasie wojny.

Sam Pietrzak tworzy cykl powieściowy „Między Wschodem i Zachodem”, który częściowo zaginął po II wojnie światowej. Cykl miał być krytyczny osądem okresu międzywojennego – rządów sanacyjnych. Krytycznie ocenia swoje pokolenie, które przegrało z historią, straciło wielką szansę, którą uzyskało po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku.

Od marca 1943 roku Włodzimierz Pietrzak zostaje redaktorem naczelnym dwutygodnika wydawanego przez Konfederację Narodu „Nowej Polski” do lipca 1944 roku.

W tym samym czasie, podczas urlopu, tworzy dramat „Skrzydła”

który jest całkowicie oderwanym od rzeczywistości okupacyjnej dialogiem filozoficzno-literackim Pietrzaka z jego twórczością krytyka literackiego oraz deklaracją o niemożliwości porozumienia dwojga osób w nawiązaniu do jego problemów małżeńskich.

W liście do matki wspomina także o wyspowiadaniu się w okresie Wielkanocy 1943 roku, po wieloletnim okresie dystansu wobec instytucji Kościoła, przy jednoczesnym poglądzie, że „Bóg jest [...] jest sensem świata, tym celem istnienia”

Jerzy Hagmajer, jego przełożony w czasie konspiracji, tak opisywał Włodzimierz Pietrzaka we wspomnieniu z 1946 r:

„Wojna zmieniła Włodka [...] Codzienny trud konspiracyjny zmieniał Balka w zdumiewającym tempie. Stał się twardym człowiekiem. Twardym dla siebie i dla innych. Cały dzień zapędzony, w dziurawych butach i wiatrem podszytej jesionce, nie pamiętając o niedawno zakończonym leczeniu odma [Pietrzak leczył się na gruźlicę], kierował pracą propagandowo-techniczną, nocie spędzając na twórczości literackiej. Punktualny, niezawodny w wywiązywaniu się ze swoich obietnic, żądał tego samego od podwładnych. Przyjacielski poza służbą, w pracy nie folgował kolegom. Żądał tej samej ofiarności i odpowiedzialności, której sam był wzorem.”

Był inicjatorem i współautorem memoriału do Delegata Rządu na Kraj, który przekazano mu 28 lipca 1944 roku występując przeciwko rozpoczęciu powstania w stolicy.

Gdy jednak 1 sierpnia wybuchło Powstanie warszawskie Włodzimierz Pietrzak zgłasza się do walki w oddziale Radosława. Pomimo namowy dowódcy, aby nie brał udziału w bezpośredniej walce z Niemcami i w wyniku nieporozumień z Radosławem walczy dalej z oddziałem „Mieczyków”. Gdy dowódca zostaje ranny Pietrzak przejmuje dowództwo plutonu „Mieczyków” „Był wszystkim. Dowódcą, niańką, sanitariuszem i tragarzem zwłok” – jak wspomina jego przyjaciel.

Za bohaterstwo zostaje przyznany mu Krzyż Walecznych i otrzymuje stopień podporucznika.

W dniu 22 sierpnia 1944 roku w czasie walk na rogu Franciszkańskiej i Świętojerskiej, w czasie

odpoczynku, jak miał w zwyczaju, czytał książkę (podobno był to „Nowy wschód świata” Huxleya). Odlamek granatu niemieckiego trafił Włodzimierza Pietrzaka w głowę nieosłoniętą hełmem. Pomimo operacji nie udało się go uratować – zmarł po godzinie.

Jego ciało spoczęło w powstańczej mogile na Starówce. Pochował go, opatrzywszy Ostatnim namaszczeniem, ojciec „Paweł” (pseudonim księdza Józefa Warszawskiego, z którym współpracował na łamach „Sztuki i Narodu”).

Po wojnie matka Włodzimierza Pietrzaka, pani Ewa Pietrzakowa odnalazła grób syna, a jego szczątki spoczęły na cmentarzu powązkowskim.

W jednym z przedwojennych wierszy Włodzimierz Pietrzak napisał:

*„Porą posępną nadlecisz
zamiecią,
historio –
kroki uderzą o bruk
i bramy z murów jak szyby
polecą szeroka rzeka!”*

Praca literacka, polityczna redaktorska, praca organizacyjna w podziemiu i walka w powstaniu warszawskim Włodzimierza Pietrzaka są pełne pasji i poświęcenia.

Różnorodność twórczości literackiej świadczy o jego bogactwie intelektualnym i szerokich horyzontach myślowych.

Zginął w Powstaniu jak jego młodszy brat – miał w chwili śmierci 31 lat.

W jednym z zachowanych listów do matki z okresu okupacji napisał:

„Chcę po sobie zostawić smugę cienia, gdy mnie nie będzie, żeby było wiadomo, że wtedy przechodziłem, wtedy przeszedłem. Musiałem się wyzywać, musiałem walczyć z tym, co było w mnie małością, przywiązaniem do drobiazgów. Nie dosyć jednak sława, to jest rzecz zewnętrzna. Trzeba stworzyć swą osobistą wielkość, swój charakter – i to jest w życiu zasadnicze”.

Przy pisaniu tego tekstu korzystałem z przedmowy „Skazany na szukanie. (Rzecz o Włodzimierzu Pietrzaku)” Zygmunta Lichniaka do „Rachunku z dwudziestowiecia” z 1955 roku.

VATICAN NEWS

Ataki Boko Haram coraz brutalniejsze

„Jeden atak w tygodniu, ciągle według podobnej strategii” – w ten sposób Fabio Mussi, świecki misjonarz, koordynator Caritas w diecezji Yagoua, najbardziej wysuniętej na północ Kamerunu, opisuje ostatnie działania ekstremistów islamskich z Boko Haram. Bojownicy z tego ugrupowania terrorystycznego coraz częściej także przekraczają granicę z Nigerią i docierają do położonych w jej pobliżu miejscowości.

UNICEF o konsekwencjach wojny na Ukrainie

UNICEF przypomina o skutkach trwających wciąż walk we wschodniej Ukrainie. W wydanym dziś komunikacie jest mowa o zagrożonym systemie wodno-kanalizacyjnym. Tylko w ubiegłym tygodniu został on uszkodzony pięciokrotnie. Zagrożonych jest ponad 3 mln ludzi, w tym pół miliona dzieci.

Betlejem: odnowiono bazylikę Narodzenia Pańskiego

Miejsce narodzenia Jezusa w Betlejem wpisane w 2012 r. na listę światowego dziedzictwa UNESCO zostało skreślone z listy miejsc zagrożonego dziedzictwa ludzkości. Dzięki wysokiej jakości prac konserwatorskich, jakim został poddany dach, zewnętrzna fasada, mozaiki oraz drzwi, które zostały uszkodzone na skutek działań wody kościół Narodzenia Pańskiego w Betlejem i jego otoczenie nie jest już na liście obiektów szczególnie zagrożonych.

Indie: najwięcej bezrobotnych wśród chrześcijan

W Indiach chrześcijanie znajdują się wśród grup religijnych o największym bezrobociu. Dotyczy to zarówno zatrudnienia w miastach, jak i na wsiach. Informacja ta pochodzi z danych opublikowanych przez rząd indyjski.

Koreańczycy marzą o wizycie Papieża w Pyongyangu

Kilkuminutowa obecność prezydenta Trumpa na terytorium Korei Północnej rodzi nadzieję na papieską podróż do Pyongyangu. Będzie to realne, kiedy kraj otworzy się na Kościół katolicki i wznowi swą działalność stołeczna diecezja w Pyongyangu – powiedział bp Lazzaro You ordynariusz przygranicznej diecezji Daejeon.





ZOFIA KOSSAK – SPRAWIEDLIWA CZY ANTYSEMITKA?

Niemiecka agresja na Polskę we wrześniu 1939 r. przerwała kilkunastoletni okres intensywnej działalności literackiej Zofii Kossak-Szczuckiej. Pisarka nie zamierzała jednak biernie przyglądać się sytuacji, w jakiej znaleźli się Polacy. Wykorzystując swoje znajomości, podjęła się m.in. pomocy osobom, które ucierpiały na skutek terroru okupanta.

Niemal od początku zaangażowała się w działalność polityczną polskiego podziemia. W 1941 r. powołała Front Odrodzenia Polski. Związała się także z czasopiśmem „Polska Żyje”, które jako jedno z pierwszych podjęło kwestię propagowania właściwych postaw i piętnowania tych negatywnych wobec niemieckiego okupanta.

W sierpniu 1942 r. Zofia Kossak poruszyła sumienia Polaków, publikując protest będący odpowiedzią na likwidację warszawskiego getta. Zawarła w nim stanowcze słowa: „Kto milczy w obliczu mordu – staje się współnikiem mordercy. Kto nie potępia – ten przyzwala”. Apel ten do dziś budzi wiele emocji. Jej krytycy przypominają, że przed wojną pisarka wielokrotnie wypowiadała się o Żydach z wyrażną niechęcią. Uważała ich bowiem za wrogów i pasożytów, którzy obsiedli Polskę jak jemiola próchniejące drzewo. Co ciekawe, w czasie okupacji Zofia Kossak podtrzymała swoją opinię o Żydach. Znaleźli się więc i tacy, którzy ochrzcili ją mianem „antysemity, która ratowała Żydów”. Z tym określeniem nie zgadzał się jednak Władysław Bartoszewski, który w czasie wojny blisko współpracował z pisarką. „Ona nigdy nie była antysemitką – pisał Bartoszewski w książce „Warto być przyzwoitym” – Ona była żarliwą katoliczką, fundamentalną, bo tacy wtedy byli w Polsce katolicy przedoborowi”.

Skala zaangażowania Kossakowej w pomoc Żydom stawia ją w rzędzie najwybitniejszych Sprawiedliwych. Stworzona przez nią Rada Pomocy Żydom o kryptonimie „Żegota” była naturalną konsekwencją głoszonych przez nią poglądów. Zofia Kossak zaangażowała się w niezwykle niebezpieczną działalność. „Żegota” przygotowywała ucieczki z getta, organizowała ocalałym Żydom schronienie, a także zaopatrywała ich w fałszywe dokumenty. W ten sposób uratowała życie tysiącom ludzi, o czym jej krytycy zdają się zapominać.

Niebawem jednak Zofia Kossak sama wpadła w ręce nazistów. Stało się to przypadkowo – niemiecki patrol nabrał podejrzeń do dokumentu tożsamości, który był przecież sfałszowany. W trakcie przesłuchania była brutalnie bita, lecz nie wydała nikogo. Z Pawiaka, wciąż nierozpoznana, trafiła wprost do KL Auschwitz-Birkenau.

Już po kilku miesiącach zachorowała na tyfus i została skierowana do szpitala obozowego. To zapewniło jej lepsze warunki niż we właściwym lagrze, zresztą obozowy ruch oporu starał się udzielać jej pomocy. Świadectwem pobytu Zofii Kossak w Auschwitz-Birkenau stała się wydana przez nią w 1946 r. książka pt. „Z otchłani”. Spotkała się ona z różnymi opiniami. Jej krytycy wypominali pisarce moralizatorstwo i błędy faktograficzne. Szczególnie raziło ich idealizowanie Polek-katoliczek i postrzeganie obozowej rzeczywistości w kategoriach nauki katolickiej. Tymczasem pisarka napisała nie tyle dokument będący świadectwem obozowego doświadczenia, co dzieło stanowiące świadectwo wiary w miejscu skazanym na brak Boga.

Dopiero podczas pobytu Zofii Kossak w obozie zagłady Niemcy zorientowali się z kim mają do czynienia i odesłali

Marcin
Boratyn



Historyk, muzeolog, kierownik Galerii Historii Miasta w Jastrzębiu-Zdroju, autor wielu publikacji książkowych. Członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

ją z powrotem do Warszawy. Delegatura Rządu na Kraj podjęła starania o jej uwolnienie. Nieznana jest kwota, jaką zapłacono Niemcom za wolność wielkiej pisarki. Opuściła Pawiak tuż przed wybuchem powstania. Bartoszewski wspomina, że mimo dramatu, który przeżyła, wciąż była silna duchowo, bo pełna wiary w Boga.

A przecież nie był to koniec złych doświadczeń, jakie ją czekały. Tuż po zakończeniu wojny minister spraw wewnętrznych Jakub Berman, notabene żydowskiego pochodzenia, dał tej Sprawiedliwej Polce wybór – aresztowanie lub emigracja. Zofia Kossak postanowiła wyjechać z mężem. Okazało się, że to, co uczyniła dla Żydów w czasie okupacji, dla nowej władzy nie miało żadnego znaczenia.



Pomnik Żegoty w Warszawie, fot. Rafat Zambrzycki

IDEOLOGIE I SYSTEMY TOTALITARNE JAKO WCIĄŻ ZAKTUALNE WYZWANIE INTELEKTUALNE I PEDAGOGICZNE

Funkcjonowanie i doświadczenie systemów totalitarnych w XX wieków wciąż wymaga bacznej uwagi i pogłębionych analiz. To nie jest kwestia zamknięta, ani w wymiarze rzetelnych badań historycznych, ani w wymiarze trafnego rozeznawania wciąż aktualnego zagrożenia, które może wystąpić (w nowej postaci) ze wzmożoną mocą.

We wnioskach z wnikliwych analiz dotyczących relacji między marksistowską wizją wolności i komunistycznym totalitaryzmem, wybitny historyk idei, Andrzej Walicki (ur. 1930), jednoznacznie stwierdza: „[...] pozostaje faktem, że marksizm dowiódł swej przydatności jako legitymizacja najbardziej konsekwentnej formy totalitaryzmu, że zbrodnie reżymów leninowsko-stalinowskich popełniane były w imię marksistowskiej utopii i że wszyscy niemal marksiści świata popierali te reżimy ze względu na ich genealogię ideologiczną. [...] próby dowodzenia, że «prawdziwy marksizm» nie miał nic wspólnego z komunistycznym totalitaryzmem są albo skrajnie naiwne, albo intelektualnie nieuczciwe” (A. Walicki, *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Warszawa 1996, s. 472). Ukazując związki marksizmu z komunizmem, Walicki zwraca uwagę na wspólne dla nich źródłowe i nieusuwalne dążenia totalitarne: „Ideologia komunistyczna była głęboko osadzona w tradycji myśli zachodniej, a rewolucyjny ruch komunistyczny uformował się, pod przywództwem Babeufa, jako radykalny odprysk rewolucji francuskiej. Ideologia tego ruchu od początku nacechowana była bardzo wyraźną dążnością totalitarną. Było [...] do przewidzenia, że rewolucja dokonana pod hasłami komunistycznymi przejawia aspiracje totalitarne. Wynikało to [...] z istoty komunistycznego ideału. [...] Marks i Engels próbowali wprowadzić zdystansować się od «prymitywnego komunizmu», utożsamiać komunizm z powszechnym wyzwoleniem ludzkości, ale nie zmieniło to faktu, że sam ich ideał zawierał

w sobie dążność totalitarną”. W aforystycznej formie Walicki wyraża tezę: „marksistowska wizja «komunistycznej wolności» ma kluczowe znaczenie dla właściwego zrozumienia komunistycznego totalitaryzmu – i *vice versa*”. Przytoczone tu – uzasadnione i wyważone – opinie o ideach i dziejach totalitarnej utopii uświadamiają, jaki jest ciężar gatunkowy, jeśli idzie o praktykę życia społecznego, i jaka jest intelektualna odpowiedzialność analiz dotyczących ideologii totalitarnych, gdyż wprost dotyczy się tu masowych zbrodni reżymów kierujących się tymi ideologiami.

Sytuację filozofii wprzęgniętej w sferę komunistycznej polityki, jako nieustannej walki, trafnie opisał Władysław Tatarkiewicz (1886-1980). Sprzeczności i ich ścieranie się uznano w marksizmie-leninizmie za wyraz walki, gdyż jako walkę traktuje się całość ludzkich poczynań: „Lenin w filozofii, tak samo jak w polityce, był zwolennikiem walki i wrogiem kompromisu: i w filozofii liczył się tylko ze stanowiskami krańcowymi; inne są

**Dr hab. Marek
Rembierz**



Pracownik naukowo-dydaktyczny Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji w Cieszynie. Członek kapituły Śląskiej Nagrody im. Juliusz Ligonja.

złe już choćby dlatego, że nie nadają się jako narzędzia życia, polityki i walki” (*Historia filozofii*, Tom III, wydanie I Kraków 1950). Filozofowie zazwyczaj dążą do uprawiania „filozofii obiektywnej, bezstronnej, bezpartyjnej”, marksizm – jak zauważył Tatarkiewicz – nie respektuje takich wartości i są one dla niego fikcją. Doktryny filozoficzne sprzeczne z oficjalną ideologią eliminuje się jako wrogie siły: filozofia „otrzymała charakter polityczny, partyjny, jednolity: marksizm-leninizm ustalił się w Związku Radzieckim tak powszechnie, że podobnej powszechności nie zna historia filozofii”. Doktrynerzy marksizmu-leninizmu, sięgając do terminologii militarnej, dyskusje



Ofiary totalitaryzmu – przymusowo osadzeni w obozie niemieckim / wikipedia.org

filozoficzne określali jako „front filozoficzny”, a „zwycięstwo marksizmu” było głównym zadaniem ich polityki kulturalnej. Ideologię marksizmu-leninizmu jej wyznawcy i funkcjonariusze ustroju traktowali jako narzędzie działalności politycznej. Propagowano ją używając administracyjnych represji, aby zniewalać umysły i sumienia. Zaangażowany w szerzenie „nowej wiary” komunizmu, Tadeusz Kroński (1907-1958), w jednym z powojennych listów pytał, czy dlatego, „że większość jest jeszcze przeciw nam, to [...] mamy zrezygnować z takiej szansy historycznej”. I – jakby w tonie brutalnego wygłupu – udzielił odpowiedzi: „My sowieckimi kolbami nauczymy ludzi w tym kraju myśleć racjonalnie bez alienacji”. Narzędzie przymusu i zbrodni, czyli sowiecka kolba, staje się środkiem i symbolem wpajania marksizmu, mającego całościowo i „racjonalnie bez alienacji” zrewolucjonizować polski sposób myślenia i widzenia świata.

W dzienniku, świadczącym o przenikliwości i niezależności intelektualnej, Henryk Elzenberg (1887-1967) pod datą 20 I 1951 – gdy totalitarny stalinizm i polityczny terror znów nabierały siły – przenikliwie zanotował: „Kłeska marksizmu jako filozofii jest [...] nieuchronnie zawarta w zwycięstwie – je śli będzie zwycięstwo – komunizmu jako ustroju”. Nawet marksizm – pojęty jako filozofia, a nie jedynie ideologia władzy – miał ponieść klęskę po ustanowieniu systemu komunistycznego. Marksieści zaangażowani w uciekającą się do zbrodni walkę o komunizm, działali przeciw wszelkiej filozofii. Wcześniej – w czasie II wojny światowej – Elzenberg rozpatrywał swoistość systemu totalitarnego: „Groza totalizmu na tym polega, że mnoży on [...] fizyczny nacisk państwowy przez pseudomoralny nacisk społeczny – wytwarzający coś, czego w tym stopniu nigdy chyba jeszcze człowiek nie znał”. We wzmógłony „pseudomoralny nacisk społeczny” angażowali się filozofowie „fabrykujący” moralistykę, która usprawiedliwiała i umacniała system komunistyczny. Na rozbudowany moralistyczny aspekt „grozy totalizmu” należy wciąż zwracać baczną uwagę w analizie tekstów wytwarzanych nie tylko w kręgu oddziaływania marksizmu-leninizmu, zwłaszcza tekstów pedagogicznych.

Krytykę wraz z oceną moralną społecznych dążeń i skutków marksi-

zmu-leninizmu sformułował dobitnie Tadeusz Kotarbiński (1886-1981) w rozprawie z 1968 r. (zamieszczonej w jego książce „Sprawność i błąd (z myślą o dobrej robocie nauczyciela)”, Warszawa 1970). Ocenia on, że w oficjalnie propagowanym marksizmie „zabrakło etyki”, a przymuszanie do jego wyznawania „pełne jest bodźców bezpośrednio emocjonalnie demoralizujących”. W odróżnieniu od sposobu urzeczywistniania marksizmu, Kotarbiński opowiada się za poddaniem się „przymusowi argumentacji”, która odwołuje się do ludzkiej rozumności: „Przekonywanie wymaga dyskusji istotnie nieskrępowanej, nakaz posłuszeństwa ją udaremnia. Zamiast pełni uzasadniającego prawdę wysiłku daje się bliźniemu do konsumpcji gotowy zestaw tez – uproszczony standardy – zestaw, uszytywniony. Wywołuje on u odbiorców repulsję zamiast akcesu”. Najbardziej razi brak etyki, gdyż – jak ujmuje to Kotarbiński – w socjalizmie występuje „hasło zastąpienia głosu sumienia dyrektywą dyscypliny organizacyjnej”, co „paraliżuje wprost osobowość moralną człowieka”. Osoby dające posłuch swemu sumieniu, nie godzą się na idee i praktyki, jakie wymusza oficjalna ideologia fundująca system totalitarny.

Jak w porządku dociekań intelektualnych reagować na dążenia ideologii i systemów totalitarnych? Jedną z przekonujących strategii przyjął Karol Wojtyła (1920-2005). W latach sześćdziesiątych XX wieku, zdając sprawę z interesujących go zagadnień filozoficznych, w liście do – poznanego w czasie II. Soboru Watykańskiego – o. Henri de Lubaca (1896-1991), filozof i biskup Wojtyła przedstawia wiodącą problematykę swych analiz: „[...] wolne chwile wykorzystuję na pracę, bliską mojemu sercu, poświęconą metafizycznemu sensowi i tajemnicy OSOBY. Wydaje mi się, że dzisiaj debata toczy się na tej płaszczyźnie. Zło w naszych czasach w pierwszym rzędzie polega na pewnego rodzaju degradacji, nawet zniszczeniu, fundamentalnej jedności każdej osoby ludzkiej. To zło leży nawet bardziej w porządku metafizycznym niż moralnym. Tej dezintegracji, planowanej czasem przez ideologie ateistyczne, musimy zamiast jałowych polemik przeciwstawić coś w rodzaju »rekapitulacji« nienaruszalnej tajemnicy osoby...”. Opracowanie studium traktującego o „fundamentalnej jedności każdej

osoby ludzkiej” i „nienaruszalnej tajemnicy osoby” miało stanowić – właściwie pojętą – chrześcijańską odpowiedź na koncepcje i praktyki służące systematycznemu niszczeniu człowieczeństwa, zwłaszcza w systemach totalitarnych. Wykładnię własnego ujęcia metafizycznego sensu osoby kardynał Wojtyła zaprezentował w dziele „Osoba i czyn” oraz w towarzyszących mu rozprawach z etyki i filozofii człowieka. Swoim konsekwentnym postępowaniem w sferze aktywności intelektualnej zaprezentował też duchowo płodny sposób wyjścia poza zamknięty obręb totalitaryzmu. Ukazał, jak można nie dać się uwikłać w zastawiane przez totalitaryzm przynęty i pułapki, które służą temu, aby – w aktywności tylko na zewnątrz zachowującej pozory autonomicznej pracy intelektualnej – rozpatrywać wyłącznie to, co – nawet jako forma opozycji i sprzeciwu – duchowo uzależnia od ideologii totalitarnej i od systemu totalitarnego.

Uzależnieniu od idei i dążeń totalitarnych w dużej mierze uległa pedagogika. Jak stwierdza Jan Szczepański (1913-2004): „wiek dwudziesty był wiekiem erozji pedagogicznych wizji świata. Bowiem zdawało się, że rewolucje zwycięskie na gruncie politycznym [...] zapewnią wizjom pedagogicznym szansę realizacji. Także państwa faszystowskie i narodowo-socjalistyczne nadawały wychowaniu dużą rangę, wspartą potęgą swoich administracji”. I dopowiada: „doświadczenia dwudziestego wieku wykazały, że łatwiej było osiągnąć cele wychowania ruchom społecznym i ideologiom służącym przemocy, gwałtom, podbojom, wyzyskom, czyli krótko mówiąc – złu”. Dlatego myśl i praktyka pedagogiczna wymagają głębokiego samooczczenia z głębokich totalitarnych uwikłań, tym bardziej, że współcześnie pedagogika ma szczególnie ważne zadanie do spełnienia. Powinna bowiem prowadzić w sposób przemyślany i skuteczny do wyzwalań się człowieka z form jawnego i skrytego duchowego uzależnienia od wciąż obecnych i destrukcyjnie oddziałujących (nieodstatecznie rozeznaczonych i nieprzezwyciężonych) elementów ideologii totalitarnej i systemu totalitarnego, aby ocalić, wyeksponować i wzmocnić – wskazaną przez Wojtyłę – „fundamentalną jedność każdej osoby ludzkiej” i „nienaruszalność tajemnicy osoby”. To zadanie pozostaje palącą potrzebą pedagogiki.

Dlaczego powinniśmy pielgrzymować i odwiedzać miejsca kultu? Czy jest to wskazana, dosłowna droga rozwoju duchowego?

Pielgrzymowanie jest zapisane w genach chrześcijanina. Przecież Naród Wybrany, z którego pochodziła Święta Rodzina, był narodem pielgrzymującym. Po ucieczce z Egiptu wiele lat i w wielkim trudzie pielgrzymował przez pustynię. Według prawa Izraelici byli zobowiązani, aby pójść do świątyni trzy razy w roku – podczas tzw. Świąt Pielgrzymich, tj. Paschy, Pięćdziesiątnicy i Święta Namiotów (zob. Pwt 16,16). W praktyce, z powodu trudności związanych z odległością, na pielgrzymkę do sanktuarium udawano się raz w roku, przeważnie na Święto

tych, związanych z Bożą obecnością, jest duchową potrzebą, duchowym przeżyciem i na pewno prowadzi do duchowego rozwoju. Ciekawostką jest, że jeszcze do 27 października Ziemię Świętą można będzie odwiedzić nie wyjeżdżając z Polski, na Jasnej Górze, gdzie jest dostępna wystawa „Śladami Jezusa”.

Dzisiaj, oprócz pielgrzymek do Ziemi Świętej, pielgrzymujemy szczególnie do miejsc związanych z Matką Bożą i jej cudownymi wizerunkami. W Polsce mamy bardzo wiele sanktuariów maryjnych. W każdym regionie



Paschy. Najświętsza Maryja Panna i św. Józef, a później również Pan Jezus odbywali zatem wielokrotnie pielgrzymki do Świątyni Jerozolimskiej.

Także i dziś wiele osób pielgrzymuje do Jerozolimy, nawet z najbardziej odległych miejsc. W chrześcijanach jest pragnienie, by odwiedzić miejsce, w którym żył Jezus Chrystus, chodzić po ziemi, na której są Jego ślady. Zatem nawiedzenie miejsc świę-

Polski znajdziemy wizerunek Maryi. I niezależnie od tego, gdzie udamy się z pielgrzymką – czy to będzie sanktuarium w Częstochowie, Licheniu, Koniuniu, Tuchowie czy też w Warszawie, Zakopanem czy Górkach, to będzie tam czekać na nas ta sama Matka Boża, tyle że w innej sukni, w innym wizerunku. Gdziekolwiek będziemy pielgrzymować, spotkamy tę samą Matkę, do której droga wypełniona modlitwą na pewno nas



ubogaci i da siły do codziennych zmagania.

O tym, jak bardzo jest nam potrzebne odwiedzanie miejsc świętych, świadczą liczby pielgrzymów, którzy co roku przybywają chociażby na Jasną Górę. Tylko w 2018 r. odwiedziło ją 4,3 mln pielgrzymów z ponad 80 krajów, a w 200 ogólnopolskich pielgrzymkach wzięło udział 834 tys. osób. W sumie co roku do miejsc świętych pielgrzymuje ponad 7 mln Polaków.

Oczywiście nie zawsze jest możliwe podjęcie fizycznego wysiłku drogi, jednak zawsze możemy pomyśleć o pielgrzymowaniu duchowym. Pomagają w nim chociażby takie akcje, jak #Polska-Pielgrzymuje prowadzona w mediach społecznościowych, gdzie poprzez hasztag można znaleźć zdjęcia i relacje z pielgrzymek. Wspólne pielgrzymowanie mogą ułatwiać też mobilne aplikacje, takie jak Bonafide – Polska Pielgrzymuje. Zawiera ona przydatne pątnikom w drodze informacje. Aplikacja ułatwia organizatorom kontakt z pielgrzymami – zarówno tymi fizycznymi, jak i duchowymi, a pielgrzymom pozwala uzyskać informacje potrzebne w drodze oraz łatwo relacjonować kolejne etapy pielgrzymki w mediach społecznościowych. To niewątpliwie łączy wszystkich pielgrzymów – tych fizycznych i tych duchowych.

Z Pawłem Rytlem-Andrianikiem, rzecznikiem Konferencji Episkopatu Polski, rozmawiała Marta Kowalczyk



KS. JAN TWARDOWSKI W INSTYTUCIE WYDAWNICZYM PAX

Nagroda Pióra Fredry dla Dwu osiołków

Instytut Wydawniczy PAX – by użyć tego potocznego frazeologizmu – miał szczęście do znakomitych autorów, co najlepiej zobrazowały choćby ubiegłoroczne uroczystości półwiecza śmierci wielkiej pisarki, jednej z najważniejszych autorek Instytutu, Zofii Kossak-Szczuckiej, obchodzone przez środowisko Civitas Christiana. Chociaż można byłoby – niejako dla równowagi – dodać, że wybitni autorzy mieli też szczęście do takiej Oficyny!

Pamiętam, jak podczas spotkań z prof. Konradem Górskim, „ostatnim, co tak poloneza – naszej filologii – wodził”, uczonym jeszcze z Uniwersytetu Stefana Batorego z Wilna, a po wojnie Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, mojej umiłowanej Alma Mater, rozmawialiśmy o niełatwych decyzjach wydawniczych autorów żyjących w systemie totalitarnym, profesor zawsze powracał do Instytutu Wydawniczego PAX, podkreślając, że pierwszą pozycją tej Oficyny było Pismo Święte Nowego Testamentu w przekładzie ks. Eugeniusza Dąbrowskiego.

W ciągu mojej współpracy z Instytutem miałem zaszczyt przygotować do druku немало edycji autorów za-

równy z kręgu naszej klasyki, jak i na wskroś współczesnych. Wymienię tylko ks. Karola Antoniewicza, autora nieśmiertelnych naszych pieśni kościelnych – *W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie, Chwalcie łaki umajone, Biedny, kto Ciebie nie zna od powicia, O Maryjo, przyjm w ofierze, Nie opuszczaj nas*. Zbiór *Drogą krzyża* (2000 r.) był pierwszym po stu latach(!) wydaniem tych poezji. Z wielką radością też towarzyszyłem publikacjom księdza-poety Jana Twardowskiego, z którym byłem związany przez ponad dwadzieścia lat.

Kiedyś rozmawialiśmy z panią Amelią Szafranśką, redaktor naczelną Instytutu, o potrzebie wznowienia *O naśladowaniu Chrystusa* (pierwsze wydanie 1980 r.) w przekładzie Anny Kamińskiej i z przedmową ks. Jana Twardowskiego. Każda – wówczas – edycja tej najpopularniejszej po Biblii książeczki zniknęła zanim czytelnicy zdolali się zorientować, że znów jest dostępna.

Do tego świetnego przekładu wielokrotnie powracaliśmy w czasie spotkań z księdzem-poetą, czego ślad pozostał w książce *Ludzie, których spotkałem. Waldemara Smaszcza rozmowy z ks. Janem Twardowskim*:

„Anna – mówił kapłan – otrzymała tę propozycję z Instytutu Wydawniczego PAX, gdzie ukazywały się jej książki. Wiedziała, że była to także moja ulubiona lektura. Z entuzjazmem przyjąłem wiadomość, że podjęła się nowego, współczesnego przekładu tej bardzo starej, tyle razy tłumaczonej na polski, książki. Miałem unikalny obrazek św. Tomasza, dałem go Annie. Poprosiła mnie o napisanie przedmowy. Mój udział był skromny, ale cieszę się, że uczestniczyłem w tym przedsięwzięciu, utrwalającym jedną z najgłębszych przyjaźni w moim życiu.”

Dodam, że już po śmierci Anny Kamińskiej, ks. Twardowski napisał także wstęp do wznowienia jej książki dla młodych czytelników *Dom w domu*.

Waldemar Smaszcza



Historyk literatury, krytyk i eseista. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. Autor kilkunastu książek, m.in.: *Słowo poetyckie Karola Wojtyły; Obsypany Twymi dary; Rzecz o Franciszku Karpińskim*. W roku 2000 papież Jan Paweł II przyznał mu insygnia Najczcigodniejszego Krzyża Pro Ecclesia et Pontifice.

Przy sposobności rozmów o wznowieniu *Naśladowania Chrystusa*, a później po niebywałym sukcesie zbioru ks. Twardowskiego *Blisko Jezusa* (niemal każdego roku kolejny nakład!), wydanego w serii „Z listkiem”, pani Amelia zwierzyła się, że od lat zabiega o książkę ks. Twardowskiego dla dzieci. Dostojny Autor wyraził zgodę, ale ze względu na nieustanne zajęcia i kłopoty zdrowotne jakoś nie widać było perspektyw na sfinalizowanie pomysłu.

Odwiedzałem ks. Twardowskiego przynajmniej raz w tygodniu, a nawet częściej. Ponadto wiedziałem o czymś, co było jego „tajemnicą”. Niebywała popularność po prostu go przerosła. Był księdzem i – jak żartował – gdyby poeta przesłonił kapłana, „poszedłbym do piekła”. Nie potrafił jednak nie pisać wierszy, bo to także był rodzaj jego duszpasterstwa. „Mają swoje posłannictwo – mówił – torują na swój sposób drogę Łasce, próbują trafić do tych, do których nie trafia na razie katecheza.” Ostatecznie podzielił swój czas na długie miesiące pracy kapłańskiej i znacznie krótsze – bo trwające miesiąc lub nieco więcej – wakacje, urlop, poświęcany twórczości. Kilka tygodni to nie było wiele, ale był to czas przeznaczony wyłącznie na pisanie wierszy...

Lata płynęły i Ksiądz coraz częściej chorował. Przeszedł nawet zawał, ale częściej były to po prostu słabsze dni; mogłem się z nim spotykać siedząc na tak dobrze mi znanym wiejskim stołku przy łóżku. Zaproponowałem, że kilka – może więcej niż kilka – naszych



Książka „ABC księdza Twardowskiego” jest dostępna w najnowszej ofercie IW PAX



spotkań poświęcimy spisaniu książki dla dzieci. Mielśmy z sobą pewien – powiedzmy – precedens. Nie tak dawno podczas wizyty zastałem Księdza dość zdenerwowanego. Kiedy wszedłem, niemal zawołał: – Dobrze, że jesteś. Za dwie godziny będzie tu telewizja z programem *Ziarno* i poproszono mnie o wiersz na Niedzielę Palmową dla dzieci. A ja teraz – był marzec – wierszy nie piszę...

Stary Mistrz – mówiąc żartobliwie – zawsze mógł coś z siebie wykrzesać. Ale w Wielkim Poście, czasie szczególnym, jego i myśli i emocje dalekie były od twórczości poetyckiej. Za to przez cały rok powstawały słynne kazania dla dzieci, na które przyjeżdżali rodzice z maluchami nawet z odległych dzielnic stolicy. Praca nad każdym kazaniem – trwającym zazwyczaj od dwu do trzech minut – wypełniała Księdzu kilka dni i to był jego warsztat literacki, zapewniający mu stałą dyspozycję twórczą. Dzięki temu też powstały *Dwa osiołki* na Niedzielę Palmową i... bardzo je lubię:

Przyszedł osiołek z Niedzieli
Palmowej
trącił mnie nosem
pytał oczami
– Osiołku – mówię – podaj mi łapę
byśmy z radości razem płakali
Tłumaczył: – Jezus tłum dookoła
pod kopytkami przy palmie palma
– Osiołku – mówię nie
wiem co dalej
bo mi łza twoja do gardła spadła
Książd i osiołek kłękają razem
palmy jak rybki w słońcu się złocą
potem umilkną
uszy swe skulą
jak dwa osiołki przed Wielkanocą

A że to było w przeddzień dziewiątych urodzin mojej najmłodszej córki Dominiki, ulubienicy ks. Twardowskiego, jej właśnie książd-poeta zadedykował ów „dziecięcy” wiersz...



Mielśmy więc tytuł książki, *Dwa osiołki*, reszta niejako ułożyła się sama. Sięgnęliśmy do niektórych wcześniejszych wierszy, jak *Dzieciństwo wiary* czy *Naucz się dziwić*. Oba są po prostu znakomite, należą do ścisłego kanonu poezji ks. Jana. W pierwszym z nich znajduje się najpiękniejsza metafora, z jaką zetknąłem się w naszej poezji – „Miłość była tak czysta że karmiła Boga

/ wielka i dlatego możliwa” – i... najbarwniejsza anegdota „poety uśmiechniętego Chrystusa”. Sięgnął autor do wczesnego dzieciństwa, kiedy to katecheta polecił dzieciom narysować w zeszycie diabła. Janek był chłopcem delikatnym i niezwykle wrażliwym (nie miał brata, a jedynie siostry, z którymi grał „w kamyki”, natomiast bodaj nigdy nie kopnął piłki), stąd jego diabeł był zupełnie sympatyczny i w dodatku bez rogów. Na pytanie katechety, dlaczego tak namalował, odpowiedział rezolutnie, że to... „samiczka”.

Instytut dołożył wszelkich starań, by książka była piękna, została wydana na papierze kredowym, bardzo kolorowa. Opracowała ją młoda artystka-plastyk, Urszula Zawadzka-Wyrzykowska. Ilustracje wzbogaciły także fotografie, w tym jedna z porcelanowym osiołkiem z pokoju księdza na okładce, do którego autor napisał taką modlitwę:

Osiołku dobry – Strózu mój,
Herodów się nie boję,
bo mogę liczyć – kiedy źle –
na cztery nogi twoje.

Potrafisz służyć dzień i noc,
jak trzeba – to uciekać,
w butelkę nabić królów złych
i uchem się uśmiechać.

Wydawnictwo zgłosiło edycję do wrocławskiego konkursu na Najlepszą Książkę Roku *Pióro Fredry*. Ten pierwszy w kraju i jeden z największych ogólnopolskich konkursów edytorskich dla wydawców rozstrzygany jest podczas Wrocławskich Targów Dobrych Książek. Jury, w którym zasiadają krytycy, naukowcy, artyści, przyznaje nagrody za wartości literackie, edukacyjne, a także wysoki poziom edytorski oraz typograficzno-artystyczny. Nagrodami w Konkursie są statuetki „Pióra Fredry”, które powstają w pracowniach wrocławskich artystów.

Podczas kolejnego spotkania w Instytucie dowiedziałem się, że *Dwa osiołki* zdobyły tytuł Książki Roku 1998 i „Pióra Fredry”.



Wkrótce po ukazaniu się *Dwu osiołków* rozpoczęły się w Instytucie Wydawniczym PAX prace na kolejną, chociaż zupełnie inną książkę ks. Jana Twardowskiego. Od pewnego już czasu Jadwiga Marlewska w redagowanym miesięczniku „Inspiracje” zamieszczała

króciutkie komentarze ewangeliczne księdza-poety i to był początek stałej współpracy ks. Twardowskiego z tym pismem.

Pojawiały się też pewne tematy związane z osobą Dostojnego Autora, choćby prezentacją dokonań wspomnianej Anny Kamieńskiej czy przyjaciela księdza-poety z czasów studenckich, poety Jerzego Pietrkiewicza, po wojnie profesora Uniwersytetu Londyńskiego. Ks. Twardowski bardzo niechętnie mówił o sobie, więc rozmowy o „ludziach, których spotykał” w swoim długim życiu, były niemal jedynym sposobem na poznanie wielu faktów z jego biografii. Wystarczy sięgnąć do *Notatnika* Anny Kamieńskiej, w którym poetka zapisała ich wspólne spacerunki po Powązkach i prowadzone wówczas rozmowy, by przekonać się, jak niewiele wiedzieliśmy o tak wydawałoby się powszechnie znanym księdzu i poecie. Podobnie sięgnięcie do przedwojennych roczników międzyszkolnego pisma literackiego „Kuźnia Młodych”, pozwoliło poznać świat młodości Jerzego Pietrkiewicza i Jana Twardowskiego, choćby takie zdanie późniejszego księdza-poety, że „wakacje to dni najpiękniejsze, подарowane nam przez Boga”. Przekonanie to nabiera szczególnej wymowy w kontekście tego, co zostało tu powiedziane o letnich miesiącach, poświęcanych twórczości poetyckiej.

Pani Jadwiga Marlewska podjęła próbę spisania wspomnień najbardziej tajemniczego – powiedziałbym – z naszych poetów, który długo się bronił przed ich ujawnianiem, powtarzając, że już w seminarium zwracano alumnom uwagę, iż książd powinien różnić się czymś od świeckich, nie powinno mu zależeć na pokazywaniu siebie.

Powstała niezbyt obszerna, ale jedyna wręcz w swoim rodzaju książka ks. Jana Twardowskiego *Łaską zdumiony. Moje szczęśliwe wspomnienia* (2002 r.). I w tym przypadku uderza niebywała prostota autora, który – jakby usprawiedliwiając się – napisał:

„Dlaczego piszę o sobie, skoro już tyle napisano o mnie? [...] Zapewne wszyscy pisali w najlepszej intencji. Jestem im wdzięczny za to, że chcieli zwrócić na mnie uwagę. Niestety, przeważnie pisali niezgodnie z moją wrażliwością. Chciałbym więc napisać o sobie tak, jak mi to odpowiada, tak jak to czuję i widzę.”

Znam bodaj wszystko, co napisało o „moim” poecie, ale ta książka jest mi najbliższa i wciąż do niej sięgam.

ŚWIADECTWO NA TABLICY

Czy można wierzyć w mediach społecznościowych? Można, a nawet trzeba jeśli już tam jesteśmy. To jakie ma być nasze świadectwo wirtualnej sieci?

Obecnie możemy dostrzec, że wspólnota Kościoła dokonuje zwrotu w stronę internetu, a jeszcze bardziej wobec mediów społecznościowych, które tworzą nowy kontynent cyfrowy, jak pisał Benedykt XVI.

TROCHĘ LICZB

Na początek kilka liczb. Ponad 243 tys. – to liczba zdjęć opublikowanych na Facebooku. 350 tys. wysłanych tweetów. 65 tys. zdjęć jest opublikowanych na Instagramie, a ponad 210 tys. wysyłanych jest snapów. I to wszystko dokonuje się w ciągu jednej minuty. W takim świecie żyjemy.

Według raportu organizacji „We are social” na obecny rok: na świecie mamy prawie 3,5 miliarda użytkowników mediów społecznościowych, co stanowi 45 % światowej populacji. Spójrzmy na rodzime podwórko. W Polsce użytkowników portali mamy 18 milionów (co daje wynik 47% naszego społeczeństwa). Gdy porównamy obecny rok do minionego w naszym kraju, to mamy wzrost użytkowników mediów społecznościowych o jeden milion. Same te liczby nasuwają prosty wniosek: Kościół

musi być obecny tam gdzie są ludzie, dlatego tak dużą uwagę zwraca na obecność w sieci internetowej.

ŚWIADECTWO TRWA

Wspólnota kościelna tak naprawdę nieustannie bierze udział w misji ewangelizacyjnej, która nie ma kresu. Proces zmian, których jesteśmy świadkami, wzywa chrześcijan do jeszcze silniejszego zaangażowania w proces głoszenia Ewangelii w nowszych formach. Dzisiejsze świadectwo wierzących, mimo zmieniających się życiowych uwarunkowań, powinno mieć ścisły związek z Bogiem i Jego Słowem.

Papież Franciszek wskazuje, że dawanie świadectwa jest istotą misji Kościoła, który w przeciwnym razie stałby się jedynie „sterylnym uniwersytetem religii”. Kościół jako wspólnota wierzących podąża za Chrystusem, o którym świadczy. Nie można zrozumieć chrześcijanina, który nie byłby świadkiem, nie dawał świadectwa.

Za przykład najpełniejszej definicji chrześcijańskiego świadectwa może posłużyć fragment z Orygenes: „Każdego, który świadczy o prawdziwych słowach, czynami czy propaguje ją w ja-

Ks. Marek Weresa



Ksiądz diecezji siedleckiej, doktorant teologii środków społecznego przekazu na Wydziale Teologicznym UKSW, asystent kościelny tygodnika „Echo Katolickie”, prowadzi: www.ksiadzmarek.pl.

kikolwiek inny sposób, słusznie można nazwać świadkiem – męczennikiem [...] Sam bowiem Zbawiciel, wstępując do nieba, nazwał męczennikami wszystkich, dających świadectwo sprawom o Nim głoszonym, gdyż mówił do apostołów: będziecie moimi świadkami”.

Wiara wymaga od człowieka odpowiedzi w postaci konkretnych czynów czy postaw. Stanowi ona akt osobowy, jest wolną odpowiedzią człowieka na inicjatywę Pana Boga, który się objawia.

Sakramenty chrztu i bierzmowania, które włączają we wspólnotę Kościoła, które uzdalniają do dawania świadectwa wyznawanej wiary, wyciskają w duszy człowieka niezatarte duchowe znamię. Misja świadczenia o Chrystusie przybiera charakter wezwania, które ma prowadzić do wyznawania wiary poprzez słowa i czyn.

PRZEMIANA

Warto zaznaczyć, iż Kościół przeszedł pewną drogę ewolucji postawy wobec mediów; od pewnego dystansu, a nawet nieufności, poprzez krytyczną ocenę, aż do akceptacji i coraz większego zaangażowania. Media społecznościowe są narzędziem ewangelizacji współczesnego świata. Dlatego tak ważna jest w nich świadomość i płynąca z wiary obecność nas – należących do Kościoła.

Przykładem takiej aprobaty w wykorzystaniu portali społecznościowych są dwa konta. Pierwsze to profil Ojca Świętego na Twitterze – @Pontifex. Założony w 2012 r. jeszcze



za czasów Benedykta XVI, nadal kontynuowany. W minionym roku w Polsce (@Pontifex_pl) zajął trzecie miejsce pod względem liczby obserwujących. Drugim przykładem jest profil na Instagramie: franciscus. Profil powstał w 2016 r., kilka dni po spotkaniu papieża Franciszka z twórcą Instagramu – Kevinem Systremem.

GŁOS KOŚCIOŁA

Wskazania dotyczące jakie ma być świadectwo chrześcijan w internecie znajdujemy w dokumentach, które powstały jeszcze przed rewolucją social mediów. Warto jednak i do nich zajrzeć.

Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu w dokumencie „Kościół a Internet” (2002 r.) zwracała uwagę, że istotne jest, aby ludzie we wszystkich strukturach Kościoła korzystali twórczo z internetu, wypełniając swe zobowiązania i pomagali wypełniać misję Kościoła. Wskazano również, że w cyberprzestrzeni człowiek, co najmniej w takim stopniu jak nigdzie indziej, może być wezwany do pójścia pod prąd, a nawet cierpienia przesładowania ze względu na to, co prawdziwe i dobre.

Również Jan Paweł II okazał się swoistym wizjonerem. W liście „Szybki rozwój” („Il rapido sviluppo”) z 2005 r. pisał, iż chrześcijanie są wezwani do głoszenia wszystkim Ewangelii Zbawienia. Dlatego też przyjmują możliwości, jakie dają narzędzia społecznego przekazu. Są one drogą daną opatrunkowo przez Boga naszym czasom i służą powiększeniu jedności i uczynienia przepowiadania bardziej sugestywnym. Media winny być wykorzystywane przez wierzących w duchu wiary oraz w posłuszeństwie mocy Ducha Świętego.

EPOKA MEDIÓW SPOŁECZNOŚCIOWYCH

Konkretnym głosem odnoszącym nas do mediów społecznościowych są Orędzia na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, szczególnie Benedykta XVI i Franciszka.

W dorocznych dokumentach publikowanych 24 stycznia, we wspomnienie św. Franciszka Salezego (patrona dziennikarzy), papież Benedykt XVI zawarł kilka wskazań dotyczących świadectwa. Wzywał, szczególnie ludzi młodych, aby do cyfrowego świata

wnosili świadectwo swojej wiary. Obowiązkiem człowieka wierzącego jest wprowadzanie w kulturę środowiska komunikacyjno-medialnego wartości, na których opiera swe życie. Człowiek obecny w medialnym świecie ma być zwiastunem wiary, która jest odpowiedzią na wszelkie ludzkie pragnienia.

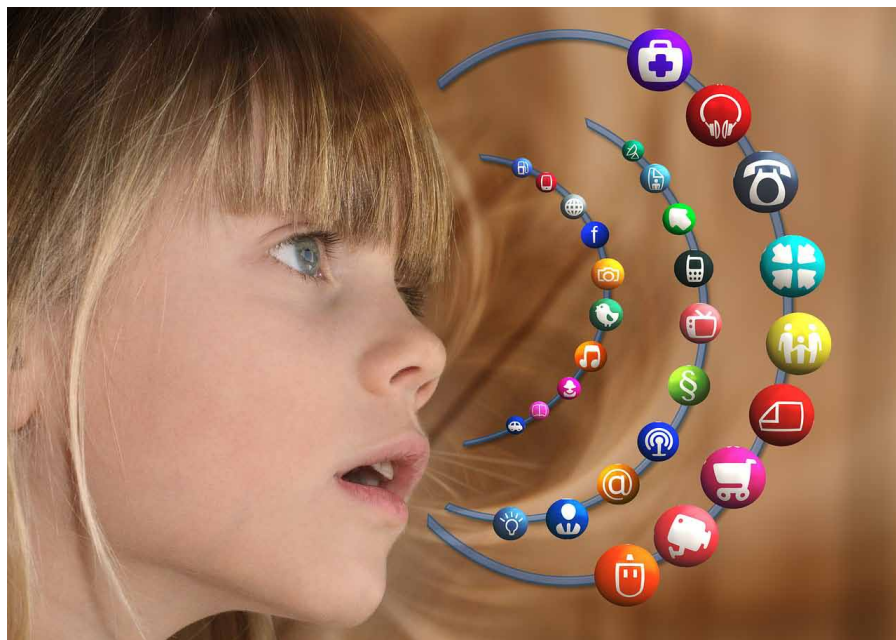
Istnieje chrześcijański styl obecności w świecie cyfrowym: przyjmuje on formę komunikacji szczerzej i otwartej, odpowiedzialnej i szanującej innych. Aby skutecznie głosić Ewangelię, nawet w świecie cyfrowym, nie można zapomnieć o konsekwentnym świadectwie tego, który je głosi. W nowych okolicznościach, jakimi są media społecznościowe, chrześcijanin jest ciągle powołany do dawania odpowiedzi na pytanie o motywy swojej chrześcijańskiej nadziei. Głoszona poprzez media prawda, musi być przekazywana w pełni, bez możliwości rozmycia za cenę zwiększenia popularności. Boża prawda, chociaż głoszona w przestrze-

kto wierzy, naturalnie chce dzielić się swoją wiarą również w świecie cyfrowym.

Również papież Franciszek kontynuuje dzieło swego poprzednika w dziedzinie mediów. Wskazuje, iż są one jedną z dróg, dzięki której Kościół może dotrzeć do człowieka; Ewangelia może być głoszona poza murami świątyń. Człowiek jest powołany, by dawał świadectwo również o Kościele, który jest domem dla wszystkich.

Samo chrześcijańskie świadectwo dzięki sieci może dotrzeć na egzystencjalne peryferie. Media społecznościowe są obecnie jednym z miejsc, w których trzeba żyć powołaniem misyjnym i odkryć na nowo piękno wiary, piękno spotkania z Chrystusem.

Obecny kontekst szumu medialnego i globalizacji wzywa nas wszystkich do inwestowania w relacje, aby potwierdzić również w sieci i poprzez sieć charakter naszego człowieczeństwa. W jeszcze większym stopniu,



ni sieci wirtualnej, wymaga jednocześnie wcielenia w świat rzeczywisty i ukonkretnienia w relacjach międzyludzkich. Papież wzywał chrześcijan, aby z ufnością i kreatywnością włączyli się w sieć relacji cyfrowych, dlatego że sieć jest integralną częścią ludzkiego życia.

Jest naturalne, że ten, kto wierzy, pragnie, zachowując szacunek i wrażliwość, dzielić się swą wiarą z ludźmi, których spotyka w świecie cyfrowym.

Według Benedykta XVI jesteśmy wezwani, aby umożliwić poznanie miłości Bożej aż po krańce ziemi. W orędziach znajdujemy wskazanie, że ten,

my chrześcijanie jesteśmy wezwani do ukazywania tej komunii, która naznacza naszą tożsamość jako ludzi wiary.

PRZYKŁAD...

Być może pamiętamy tegoroczny półfinał Ligi Mistrzów między Tottenhamem a Ajaxem. Brazylijski piłkarz Lucas Moura, swoimi trzema trafieniami dał swej drużynie awans do wielkiego finału (3:2). Jeszcze ze stadionu, na swoim profilu na Twitterze napisał: „Dla Boga nie ma nic niemożliwego (Łk 1,37)”.

Można? Można, a nawet trzeba.

OD MORALNOŚCI DO STRATEGII

Postmoderniści dostają alergicznej wysypki gdy słyszą określenie: norma.

Etyka stanowi rdzeń kulturowy społeczeństwa w którym się żyje i swoistego rodzaju jego wizytówkę. Stąd też nic dziwnego, że wszelkie kulturowe nowatorstwo ze szczególną determinacją stara się skonstruować etykę na miarę nowych czasów. Ta właśnie ogromna kulturowa przesłucha wielkiej, „etycznej narracji” stanowi łakomy kąsek i doskonałą pożywkę dla dekonstrukcyjnych zakusów postmodernizmu. Jest wszak – w rozumieniu ponowoczesnym – najbardziej powszechną, zobiektywizowaną i tradycyjną konstrukcją,

ka w ponowoczesności, Warszawa, 1996, s. 79).

I ten wysiłek legislacyjnego porządkowania chaosu na bazie racjonalnych uzasadnień nie powiódł się. Moralność normatywna stała się wytworem etyki. (Z. Bauman, *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*, s. 70). Nabrała charakteru instryktazowego, w którym wyselekcjonowane instytucje oraz ludzie, obdarzeni mandatem nauczycielskim, odwołując się do autorytarnego pojęcia prawdy, uczyli tego, jak powinno się postępować. Moralność zrodzona z etyki poniosła druzgocą-

Ks. dr Marek
Żejmo



Proboszcz, wykładowca WSD w Koszalinie, asystent kościelny Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Koszalinie.

runku obiecannej doskonałości. Marsz jednak okazał się zbyt trudny, a obiecwana doskonałość nieosiągalna na tej drodze. Zmęczenie bezowocnym wysiłkiem dało o sobie znać. Wreszcie wyartykułowało



na której w dużej mierze opiera się nużąca „mentalność ateńska”. Główny element tej konstrukcji – norma – przesądza o skostniałym, rachitycznym trybie myślenia, podejmowania decyzji i postępowania oraz jego obiektywnej słuszności. Etyka normatywna w przeszłości – włączając w to szczególnie modernizm – starała się zabsolutyzować pojęcie prawdy i zakorzenione w niej normy moralne. „Nowoczesność opętana była z przyrodzenia żądzą prawodawstwa, ustawodawczym szaleństwem zmierzającym do poskromienia żywiołu, narzucania życia ram etycznych, uświadamianiem ludziom ich obowiązków.” (R. Wiśniewski, *Jakiej etyki potrzebujemy?*, w: *Moralność i ety-*

ka i „spektakularną” klęskę w obózach koncentracyjnych, w Gułagu i Katyniu. Tam właśnie, najbardziej szczytne humanistycznie, i święte religijnie zasady, i wieki ateńsko-chrześcijańskiej edukacji instruktarzowej pokazały swoją kompromitującą nieskuteczność. Z tych samych przyczyn moralność kształtowana przez etykę dawno wyczerpała swoje możliwości, wyczerpując po prostu człowieka w trakcie długiej wędrówki do „ziemi obiecanej” cnót wszelakich. Obiecywała pewny sukces dla tych, którzy wyrzekając się autonomii myślenia i działania zawierzą skuteczności uniwersalnych zasad i, nie bacząc na koszty, podejmują forsowny marsz w kie-

swoje wątpliwości poczuciem kresu drogi: „końca dotychczasowej historii” i zameczeniem „ostatniego człowieka”. Dlatego – w praktyce – kurczyć się zaczął wolontariat tragarzy gotowych znosić jej ciężar.

Wreszcie moralność zrodzona z etyki poniosła spektakularną klęskę w starciu z dylematami moralnymi rozumianymi nie jako trudność wyboru pomiędzy „nadmierem chęci” (nie wiem jaki krawat wybrać), ale jako trudność wyboru między dwiema tak samo ważnymi racjami (czy prezydent może wydać rozkaz zestrzelenia pasażerskiego samolotu porwanego przez terrorystów, zmierzającego do uderzenia w budynek WTC?).

Dylemat moralny to sytuacja, w której stajemy przed alternatywnymi opcjami działania, przy czym alternatywa ma charakter rozłączny: wybór pierwszej możliwości unicestwia drugą i na odwrót. Czyżby bowiem zadość jednej powinności, przekreśliły zarazem drugą, łamiąc tym samym uznawaną przez nas za słuszną normę moralną. Tak rozumiany dylemat wiąże się z nieuchronnością podjęcia działania moralnie złego, i stąd się bierze jego dramatyzm. Sytuacja, w obrębie moralności normatywnej jest zatem patowa. Nawet jeśli decyzję podejmiemy przy pomocy jakiejś strategii, ale nadal będziemy oceniać ją w świetle normy moralnej, pozostaniemy w konflikcie z własnym sumieniem. I tu więc etyka moralności ponosi klęskę. Dalsze utrzymywanie jej przy życiu jest zbyt kosztowne, a nade wszystko zniewalające człowieka. Moralność musi wrócić do swojego „siedliska” po to, aby stać się jednym z ważniejszych instrumentów wyzwolenia.

Krytyka moralności normatywnej osadzona jest w kontekście wizji społeczeństwa jako opresyjnej postaci establishmentu, który ze swym „interwencjonizmem ideologicznym”, czy wręcz „ideologicznym terrorem” skutecznie redukuje autonomię człowieka, a rzeczywistość, w której żyje sprowadza do scentralizowanej i jednoznacznej struktury. Poruszanie się po tej strukturze wymaga w miarę jasnego, racjonalnie jednoznacznego przewodnika, którego rola przypada właśnie etyce. Ukazuje ona stałe punkty odnie-

sienia, które pozwalają na satysfakcjonującą orientację i w miarę stabilne przeświadczenie o słuszności obranej drogi jako ostatecznej konkluzji. Establishment społeczny używa swoistej strategii – demokracji, jako przykrywkę dla dalszego swojego kosztownienia, centralizacji i globalizacji. Taka struktura nie daje szans dla pełnej samorealizacji człowieka. Szansę na samorealizację może człowiek odzyskać tylko w rzeczywistości niejednoznacznej, ambiwalentnej, wymagającej ciągłych decyzji. Taka też jest rzeczywistość pozainstytucjonalna: niezdeterminowana, ambiwalentna, dynamiczna i nie-konkludująca. Otwarta we wszystkich nowatorskich kierunkach i gotowa na przyjęcie każdej postaci inności. Domagająca się niejako od wszystkich podmiotów samo-ustanawiania. W tym kontekście przed nowoczesnym człowiekiem staje wymagalny postulat odmitologizowania moralności, „wyłuskania” jej z wielkiej etycznej narracji i przywrócenia jej na pierwotne pozycje, z których wystartowała: strategii życiowej. Ta, dzięki swojej niemalże niewyczerpanej elastyczności, jest w stanie otworzyć perspektywę „inności” i nowości, w której człowiek odnajdzie utraconą kreatywność samo-ustanawiania. Jeżeli wsparta zostanie solidną teorią gier nie tylko stanie się ciekawym, życiowym zajęciem, utracającym nudę pryncypialnych zachowań, ale stanie się prawdziwym napędem samorealizacji, a także uzyska szansę w starciu z dylematami moralnymi.

Czy wiesz, że:

„Szkoła pokoju” nadzieją dla młodych Afgańczyków

„Tangi Kalay – Szkoła pokoju” tak nazywa się placówka edukacyjna powstała w Afganistanie z inicjatywy o. Giuseppe Morettiego, barnabity. Jest ona źródłem wielkiej nadziei dla młodych pokoleń tego kraju.

Kościół anglikański po 500 latach uznał wspólnoty zakonne

Po raz pierwszy od prawie 500 lat Kościół anglikański formalnie uzna wspólnoty zakonne na terenie Wielkiej Brytanii. Nowe prawo jest elementem reakcji na skandale nadużyć seksualnych wobec nieletnich. Odkąd w latach 1536-41 Henryk VIII zarządził likwidację klasztorów, liczba zakonników i zakonnic zmalała praktycznie do zera. Dopiero w czasach współczesnych nastąpił powrót do organizowania takich wspólnot.

Księża z Azji i Afryki pomagają Europie i Ameryce

Afryka i Azja tracą księży na rzecz Ameryki, Europy i Oceanii – podał Centralny Urząd Statystyki Kościoła. Przeprowadzone badania odnoszą się do lat 1978 – 2017 i dotyczą tylko księży diecezjalnych. Według opublikowanych danych największy spadek księży wyjeżdżających do pracy poza granice swojego kraju odnotowano w Europie, prawie 57, proc. oraz w Ameryce, niemal 56 proc.

Była prezes papieskiej akademii – szefową amerykańskiej komisji ds. praw człowieka

Administracja prezydenta Donalda Trumpa postanowiła wzmocnić rolę praw człowieka w swej polityce zagranicznej. W tym celu ustawiona została nowa Komisja ds. Nienaruszalnych Praw. Zajmie się ona m.in. kwestią wolności religijnej.

Brytyjski raport o prześladowaniu chrześcijan

Chrześcijanie są najbardziej prześladowaną grupą religijną na świecie – wynika z końcowego raportu przygotowanego na zlecenie brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Jedna trzecia populacji świata cierpi z powodu dyskryminacji ze względów religijnych. Aż 80 proc. tej grupy stanowią chrześcijanie. Średnio 345 chrześcijan ginie miesięcznie z powodu wyznawanej wiary.





„MUSISZ TO ZOBACZYĆ”

Z siostrą Jadwigą Wyrozumską, elżbietanką, laureatką m.in. Śląskiej Nagrody imienia Juliusza Ligonia w 2008 r., rozmawia Marta Kowalczyk.

Jest Siostra założycielką Ewangelizacyjnego Zespołu Teatralnego parafii św. Elżbiety w Cieszynie. Reżyserem prezentowanych przez zespół od blisko trzydziestu lat misteriiw pasyjnych „Męka Pańska”, jasełek tradycyjnych oraz przedstawienia „Gość oczekiwany” Zofii Kossak. Dlaczego sięgnęła Siostra po utwór tej autorki?

Zafascynowałam się treścią, gdy wpadła mi do ręki. U nas siostry wystawiały też takie przedstawienia i pomyślałam, że ja muszę to zdobyć, muszę to odegrać. To była sztuka jeszcze niewydana książkowo, tylko przepisywana. Wiem, że siostry wystawiały ją w dwóch częściach, a ja sięgnęłam po resztę. Po prostu wydostano mi ją z Krakowa, gdzieś tam z podziemi, od razu oficjalne wydanie tej książki. Bardzo się ucieszyłam, że ją dostałam. Pomogła mi pani, która pracowała w krakowskiej bibliotece i dlatego wystawiliśmy ją w 1996 r., a pierwszy raz w 1986 r. „Gość oczekiwany” do tej pory jest wystawiany.

Pierwszy raz „Gościa” graliśmy w salach, świetlicach na terenie Diecezji – jeszcze Katowickiej, w 1986r. W teatrze im A. Mickiewicza w Cieszynie w 1993 r. W teatrze na widowni była córka i wnuczka Zofii Kossak i wyraziła ogromną radość i akceptację wykonywania przez nasz Zespół utworu.

Na granie tej sztuki do lat 90. musimy mieć zezwolenie i każda kartka była w naszym maszynopisie opieczetowana. Za nagranie tej sztuki na kasety video otrzymaliśmy drugie miejsce w kategorii filmów międzynarodowych w Niepokalanowie.

Z treści sztuki wynika fantastyczny morał miłości Boga do człowieka i człowieka do Boga. Otrzymaliśmy świadectwa wielu osób: zwrotu człowieka ku Bogu przez okazanie i wypełnienie przykazania miłości. Przykładowo – zafundowanie dzieciom z wielodzietnej rodziny obiadów całorocznych w szkole. Udzielenie pożyczek w trudnych sytuacjach, co było niemożliwe wcześniej, a po obejrzeniu sztuki nieprzespana noc zmieniła decyzje na pozytywną.

Telewizja Trwam nagrywała dwukrotnie na żywo spektakl i bardzo często jest emitowany na cały świat. Jest to godne polecenia dla tych, którzy jeszcze nie widzieli, bądź dla ludzi chorych i niemogących pójść do teatru. Reakcja widzów od tylu lat grania

jest fantastyczna i jednakowa w tych samych fragmentach sztuki. Mamy widzów z całej Polski, ale i zza granicy. Warto podkreślić, dla chwały pisarki i ewangelizacji, wywyższenia i miłosierdzia Boga, że w 2017 r. została wręczona nagroda Ministra Kultury, a wręczał ją I Wicewojewoda Śląski z Katowic Chrzęszcz. Zofia Kossak Szczucka staje się coraz więcej odkrywającą osobą, jako ta, która przez swoje myśli, zasady, głęboką wiarę daje możliwość poznawania Boga, pięknych wartości w życiu, dostrzeżenia potrzeb drugiego człowieka. Jest to wspaniała lekcja życia każdego pokolenia.



Laureatka nagrody św. Maksymiliana Kolbego, elżbietanka Jadwiga Wyrozumska, źródło: strona diecezji bielsko-żywieckiej

Czy dziś dla Dobrej Nowiny jest jeszcze miejsce na deskach teatru?

Oczywiście. Ja nie zrezygnuję z tego. Nawet gdyby nie było miejsca, ja bym się starała o to, aby walczyć, żeby być z Dobrą Nowiną na deskach teatru. Sięgając do historii, do czasów Pana Jezusa: przecież On również wszystko pokazywał, przemawiał do ludzi w sposób obrazowy. To nie był teatr, w którym on przemawiał, ale przemawiał w sposób teatralny. Ludzie lepiej rozumieją, jak mogą coś zobaczyć, lepiej przyswajają treść.

Jaka jest u współczesnego odbiorcy recepcja inscenizacji twórczości Zofii Kossak?

Myślę, że to było fantastyczne dla ludzi. To widzieliśmy. A obecnie – w ubiegłym roku, dwa lata temu, trzy lata temu – to sędzę, że jest coraz większy popyt. Kiedyś graliśmy dwa, trzy razy, a teraz doszło do tego, że wystawiamy sześć razy. A sztukę „Gość oczekiwany” jest trudniej wybrać, ponieważ wiadomo, że teraz grają w teatrach więcej przedstawień. Również ludziom jest trudniej zebrać się. Jednak kiedy przyjadą, to widzę, że wydarzenie zaczyna się bardzo mocno

„rozchodzić”. Wszystkie miejsca są zajęte. Myślę, że jest to potrzebne. Dopóki jest oczekiwane, dopóty będziemy chcieli inscenizować utwór sceniczny Zofii Kossak.

Zofia Kossak, napisała kiedyś: „Każde chwili mego życia wierzę, ufam, miłuję”. Czuje Siostra w tej literaturze, że zawiera wartości mocno oddziałujące?

Oczywiście, te wartości są. Myślę, że w dzisiejszych czasach tak bardzo praktykowane są te przedstawienia, bo są potrzebne. Prawda jest potrzebna, kiedy doświadczamy poniżania, nastawiania przeciwko Kościołowi. Myślę, że od tego powinna być również sztuka teatralna, ale religijna. Mogą być też i świeckie, ale pozytywne. Sceny powinny oddziaływać na człowieka pozytywnie. Na przykład, osoba, która ze mną współpracuje przy różnych sztukach, powiedziała, że ma dość na scenie zakłamań. – Kultura powinna być kulturą, a nie głosem kłamstw. Ja sama zresztą to czuję. Na przykład kabarety przyciągają ludzi swoim humorem, ale jednocześnie dużo w nich wyszydzenia. Dlatego myślę, że tutaj należałoby się przeciwstawić, czyli dać świadectwo o tym, że jest coś dobrego. Tak jak Zofia Kossak. Ona czuła wszystkie sprawy. Znajdowała mądrość na każdy dzień i bliskość do każdego człowieka. Czy to młodzież, czy to dorosły, czy wysoko postawiony człowiek. Dlatego dla każdego ta sztuka jest realna.

Siostra ma wielką publiczność. Czy, według Siostry, Ci ludzie poszukują?

Ci, którzy przychodzą na nasze przedstawienia, poszukują bardzo dobrych wartości. Widzę, że lubią oglądać taki repertuar. Ponadto lubią oglądać to, co da im się gotowego. To znaczy, że nie muszą nad tym dużo myśleć w trakcie przedstawienia, ale potem mogą się tym dzielić. Istnieją pantomimy, czy inne sztuki, które zmuszają człowieka do pewnych rozważań. A tutaj jest prosta mowa, prosta kolęda, prosta Ewangelia, która może w tym momencie nie daje im do myślenia, ale kiedy wyjdą, otrząsną się, zaczynają kontemplować i dzielić się przeżyciami. Uważam, że jest to dla nich mobilizujące. Na omawianie sztuki przychodzą różne osoby: dziadkowie, rodzice, osoby w trudnym okresie życia. Potem te osoby ewangelizują dalej, mówiąc „ty musisz to zobaczyć”, „przyjdź, zobaczysz, potem porozmawiamy”. Takie padają słowa i ludzie dumnie zamawiają bilety. Pytają się o dobre wartości. Widzowie chcą, żeby potem inni też zobaczyli.

Z NAUCZANIA PAPIESKIEGO

Przemówienie papieża Franciszka z podróży apostolskiej do Rumunii (31 maja – 2 czerwca 2019 r.) – spotkanie z ludnością romską.

„Cieszę się, że mogę się z wami spotkać. Dziękuję, że mnie ugościliście i daliście mi tę możliwość. Księżę Ioane nie mylisz się, potwierdzając to niezbite przekonanie, które jest równie pewne, jak niekiedy zapomniane: w Kościele Chrystusowym jest miejsce dla wszystkich. Gdyby tak nie było, to nie byłby to Kościół Chrystusa. Kościół jest miejscem spotkania i musimy o tym przypominać nie jako o pięknym haśle, ale jako o części dowodu tożsamości naszego bycia chrześcijanami. Przypomnieliście o tym dając jako przykład biskupa męczennika Jana Suci, który potrafił poprzez konkretne gesty urzeczywistniać pragnienie Boga Ojca, aby spotkać się z każdą osobą w przyjaźni i dzieleniu się. Ewangelię radości przekazuje się w radości spotkania i świadomości, że mamy Ojca, który nas miłuje. Postrzegani przez Niego rozumiemy, jak postrzegać siebie nawzajem. W tym duchu chciałem uścisnąć wasze ręce, spojrzeć w wasze oczy, wpuścić was do mego serca, do modlitwy, z ufnością, że i ja wejdę w waszą modlitwę i do waszego serca.



Ale w moim sercu noszę ciężar. Jest to ciężar dyskryminacji, izolacji i znęcania się, jakich doznały wasze wspólnoty. Historia mówi nam, że także chrześcijanom, nawet katolikom, nie jest obce tak wielkie zło. Chciałbym prosić za to o przebaczenie. Proszę w imieniu Kościoła o przebaczenie Pana i wasze, za to że na przestrzeni dziejów was dyskryminowaliśmy, znęcaliśmy się lub patrzyliśmy na was źle, oczami Kaina a nie Abła, i nie potrafiliśmy was uznać, docenić i bronić w waszej specyfice. Kainowi nie zależy na bracie. W atmosferze obojętności podsycane są uprzedzenia i wzbudzana jest niechęć. Ileż razy osądzamy pochopnie, używając słów, które ranią, postaw, które sięją nienawiść i tworzą dystanse! Gdy ktoś zostaje z tyłu, ludzka rodzina nie idzie naprzód. Nie jesteśmy w pełni chrześcijanami, ani nawet ludźmi, jeśli nie potrafimy widzieć osoby przed jej działaniami, przed naszymi osądami i uprzedzeniami.

Zawsze w historii ludzkości są Abel i Kain. Jest wyciągnięta ręka i ręka, która bije. Jest otwartość spotkania i zamknięcie konfliktu. Jest gościnność i odrzucenie. Są ludzie, którzy widzą w drugim brata i tacy, którzy widzą w nim przeszkodę na swej drodze. Istnieje cywilizacja miłości i cywilizacja nienawiści. Każdego dnia trzeba wybierać między Ablem a Kainem. Podobnie jak na rozdrożu, często staje przed nami decydujący wybór: czy pójść drogą pojednania czy też zemsty. Wybierajmy drogę Jezusa. Jest to droga, która wymaga trudu, ale jest drogą, która prowadzi do pokoju. I wiedzie przez przebaczenie. Nie dajmy się ponieść wrogości, która cofa nas wstecz: żadnych urazów. Ponieważ żadne zło nie naprawi innego zła, żadna zemsta nie ugasi niesprawiedliwości, wszelka niechęć nie jest dobra dla serca, żadne zamknięcie nie przybliża.

Drodzy bracia i siostry, wy jako lud macie do odegrania czynną rolę w społeczeństwie i nie powinniście się lękać dzielenia się i oferowania pewnych szczególnych cech, które was stanowią i naznaczają waszą drogę, a których tak bardzo potrzebujemy: wartości życia i rodziny poszerzonej (kuzyni, wujkowie...); solidarności, gościnności, pomocy, wsparcia i obrony najsłabszych w obrębie ich wspólnoty; docenienia i szacunku dla osób starszych – to wielka wartość, jaką macie; religijnego sensu życia, spontaniczności i radości życia. Nie pozabawiajcie społeczeństw, w których jesteście, tych darów, a także bądźcie gotowi do przyjmowania wszystkich dobrych rzeczy, które inni mogą wam zaoferować i wnieść. Dlatego pragnę zachęcić was do podążania razem, tam gdzie jesteście, budując świat bardziej ludzki, wychodząc poza lęki i podejrzania, porzucając bariery, które oddzielają nas od innych, podsycając wzajemne zaufanie w cierpliwym, a nigdy próżnym, dążeniu do braterstwa. Trzeba poświęcić się wspólnemu pielgrzymowaniu: „z godnością: godnością rodziny, godnością zarabiania na chleb powszedni – tak, to sprawia, że się rozwijasz – i godnością modlitwy. Zawsze patrząc w przyszłość” (*Incontro di preghiera con il popolo Rom e Sintì*, 9 maggio 2019).

To spotkanie jest ostatnim podczas mojej wizyty w Rumunii. Przybyłem do tego pięknego i przyjaznego kraju, przybyłem jako pielgrzym i brat, aby się spotkać. Spotkałem was, spotkałem wielu ludzi, aby zbudować most pomiędzy moim i waszym sercem. A teraz wracam do domu, wracam ubogacony, zabierając ze sobą miejsca i wydarzenia, ale przede wszystkim zabierając ze sobą wasze twarze. Wasze twarze zabarwią moje wspomnienia i wypełnią moją modlitwę. Dziękuję wam i zabieram was ze sobą. A teraz was błogosławię, ale najpierw proszę was o wielką przysługę: módlcie się za mnie. Dziękuję!”

WARTO PRZECZYTAĆ



Zachęcamy do przesłania „Sporu o człowieka” ks. dr Jacek Grzybowski, który na łamach tygodnika „Idziemy” zaznacza, że ideologiczna kolonizacja dokonuje się na poziomie edukacji seksualnej i nowych paradygmatów płciowości.

„Właściwie nie ma dnia bez doniesień o różnorodnych konfliktach światopoglądowych. Staliśmy się już nie tyle świadkami, ile uczestnikami cywilizacyjnych antagonizmów. Nie wszyscy zdajemy sobie jednak sprawę, że dotyczą one nie tylko bieżącej polityki czy kultury, ale ich istotę stanowi spór o człowieka. Dokładnie o rozumienie tego, kim jest człowiek – o to, jak należy definiować, opisywać i rozumieć, a ostatecznie wychowywać człowieka. Nasze dyskusje o aborcji, homoseksualizmie, eutanazji, parytetach czy przyszłości eksperymentów biomedycznych są poważnymi debatami o człowieku, a ich skutkiem będzie forma i treść cywilizacyjnej przyszłości. Dlatego uczestniczący w takich dyskusjach katolicy z wdzięcznością powinni przyjąć polskie tłumaczenie ważnego dokumentu Kongregacji ds. Edukacji Katolickiej, zatytułowanego „Stworzył ich jako mężczyznę i kobietę. Z myślą o drodze dialogu na temat kwestii gender w edukacji”.

Zdaję sobie sprawę, że słowo „gender” od razu wywołuje kontrowersje. Dla wielu stało się synonimem kościelnego zacofania, a dzięki mediom sprytnie zostało ukazane jako symbol ideologicznego zacietrzewienia Kościoła katolic-

kiego. Nic bardziej mylnego – okazuje się, a potwierdza to bardzo wiele ostatnich dokumentów Stolicy Apostolskiej – że kategoria gender nie jest wymyślonym problemem zideologizowanych katolików, ale poważną, globalną wręcz próbą, definiowania zupełnie na nowo idei człowieka, jego płci i relacji osobowych”.

Czytaj dalej w e-wydaniu lub wydaniu papierowym „Idziemy” nr 28/2019. Artykuł w całości na stronie po 28 lipca 2019 r.



Warto przesłać „Grę o człowieka” – rozmowę o lęku przed katastrofą klimatyczną, ekosnobizmie i działaniach naprawdę skutecznych oraz o tym, dlaczego w działaniach dla klimatu tak ważna jest rola Kościoła.

Co ma psychologia do ocieplenia klimatu?

Globalne ocieplenie już dawno przestało być problemem ekologii, a stało się problemem człowieka. Mówimy tu o naszym bezpieczeństwie, a w gorszym wariancie wręcz o naszym przetrwaniu. Amerykańskie Towarzystwo Psychologiczne wydało dwa duże raporty w tej sprawie. Pierwszy mówi m.in. o tym, że jeśli globalne ocieplenie będzie postępowało, już wkrótce będziemy konfrontowani z dużą liczbą katastrof i sytuacji traumatycznych. One najpierw działają się będą na globalnym południu, ale ich efekty dotkną milionów ludzi. Zostaną oni dotknięci traumą, stracą bliskich, majątek, będą musieli żyć w ekstremalnie trudnych warunkach. To się wiąże ze

stressem pourazowym, koniecznością radzenia sobie ze stratą czy przystosowaniem się do nowych warunków. Drugi, nowszy raport mówi przede wszystkim o lęku klimatycznym i psychologicznych konsekwencjach globalnego ocieplenia. Mamy świadomość, że te konsekwencje dotkną ludzi nie tylko z miejsc, w których będzie najgorzej, ale również tych, w których przez jakiś czas będzie niezłe.

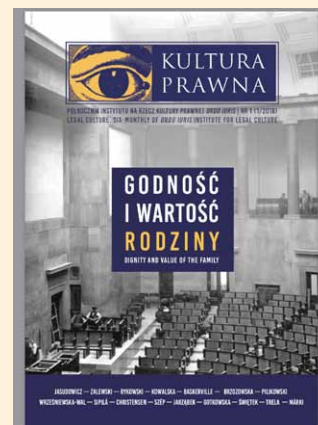
Pełna treść artykułu: Przewodnik Katolicki nr 28/2019, na stronie dostępny od 06.08.2019.



W duchu Ojcowskiej miłości – Społeczeństwo 1/2019

Ukazał się pierwszy w 2019 r. numer kwartalnika „Społeczeństwo. Studia, prace badawcze i dokumenty z zakresu nauki społecznej Kościoła”. Numer otwiera tekst ks. Bogusława Drożdża – redaktora naczelnego – „Trwać w Ojcowskiej miłości Boga”. Kolejne artykuły także ogniskują się wobec problematyki wzorców ojcostwa i miłości ojcowskiej (Krzysztof Niedziela, Mateusz Mazurek). Kwestie odpowiedzialności laikatu katolickiego poruszają ks. Łukasz Marczak i Mateusz Jakub Tutak. W pierwszym tekście autor dotyka kwestii gospodarczej misji i odpowiedzialności człowieka wobec środowiska; w kolejnym zaś autor zastanawia się nad wyzwaniem w świetle adhortacji „Christifideles Laici”. Ewolucję doktryny katolickiej w przedmiocie prawa do uprawianej obrony prezentuje z kolei Michał Kosche a Milena Rolnik porusza temat tolerancji religijnej na Bliskim Wschodzie. W nu-

merze znajdziemy także bogaty blok artykułów włoskich oraz pełny tekst Orędzia papieża Franciszka na Światowy Dzień Pokoju. Omawiany numer można pobrać ze strony: www.społeczenstwo.civitaschristiana.pl.



W cieniu spektakularnych reakcji prawnych i głośnych medialnie stanowisk Instytutu „Ordo Iuris”, pod koniec ubiegłego roku ukazał się pierwszy numer naukowego czasopisma „Kultura Prawna” wydawanego przez ww. organizację. I choć dostępny jest już kolejny drugi numer pisma, to chcielibyśmy zwrócić uwagę na debiutancki numer poświęcony godności i wartości rodziny. Autorzy omawianego wydania w słowie wstępnym zadają pytanie: czym dzisiaj jest rodzina? Z czym nam się kojarzy? Czy stanowi ona element wywołujący w nas pozytywne uczucia, czy też jest, jak mawiają niektórzy «pięknym krajobrazem, który najlepiej wygląda z daleka»? Pismo ma charakter profesjonalnego zarówno od strony edytorskiej, jak i poziomu merytorycznego pisma naukowego głównie z myślą o prawnikach i ich formacji. Stąd w piśmie znajdziemy artykuły poświęcone problematyce fundamentalnej definicji małżeństwa w Konstytucji, ochronie dóbr osobistych w prawie rodzinnym czy teksty poświęcone – wciąż w niewielkim stopniu rozwiniętej – procedurze mediacji w postępowaniach sądowych. Wydawane przez „Ordo Iuris” nowe czasopismo na rzecz kultury prawnej dostępne jest w klasycznej wersji papierowej lub do pobrania w pdf na stronie wydawcy.

KTO SIĘ BOI NUDY?

Po szkole – basen, angielski, dwa razy w tygodniu tenis, balet, zajęcia z plastyki, kółko teatralne i nauka gry na pianinie. I oczywiście odrabianie lekcji. Rodzice stają na głowie, żeby zapęłnić dzieciom czas. Nuda to przecież trwanie czasu. Otóż, niekoniecznie.

Dziś zawsze musimy być zajęci. Nie możemy sobie pozwolić na „marnowanie czasu” i to przekonanie wpajamy dzieciom jako coś oczywistego. W obawie, że się nudzą i w przyszłości jako nie dość doskonale stracą szansę konkurencyjności, zapisujemy je na tak wiele zajęć, że wolne chwile wypadają z grafiku.

Niektórzy rodzice kupują w ten sposób spokój, bo jak przekonują psychologodzy, to dorośli lękają się dziecięcej nudy, ponieważ bardzo często kojarzą im się z frustracją i nieudacznictwem. Jeśli dodamy do tego popularną opinię, że ludzie inteligentni się nie nudzą, to nuda jawi się jako zło, z którym należy walczyć.

– Nudy nie należy się obawiać. I nie ma czegoś takiego jak nuda zła czy dobra – przekonuje psycholog Klaudia Giese-Szczap. Dodając, że na hasło „nudzę się” nie musimy dziecku od razu szukać zajęć, aby tę nudę zniwelować.

Jednak wylęknieni rodzice wstawiają telewizory do pokoiów nawet pięcioletków, wypychają do rąk smartfony, żeby nadążały za wzorcami współczesnego świata. Nikt nie uczy o wartości marzeń, owym śnieniu na jawie, które rozwija wyobraźnię i kreatywność. Tymczasem nie pedagog, a fizyk Albert Einstein twierdził, że wyobraźnia jest ważniejsza od wiedzy, ponieważ wiedza jest ograniczona. A myślenie o niebieskich migdałach – nie.

Claire Leconte, francuska profesor od psychologii edukacyjnej, uważa, że nuda jest niezbędna dla prawidłowego rozwoju dzieci. – Powinno być wiadome, że na początku dzieci rozwijają się, naśladując. Reprodukują gesty, które widzą, powtarzają słowa, które słyszą. W następstwie tego stopniowo rozwija się ich mózg, kształtują umiejętności poznawcze,

właśnie dlatego, że zwracają uwagę na otoczenie zewnętrzne, które zaczynają rozumieć. Ważne, aby nie przeszkadzać im w poświęcaniu czasu na obserwowanie otaczającego świata – podkreśla prof. Leconte.

– Dajmy im ten czas, bo jest potrzebny do rozwoju życia wewnętrznego, zwłaszcza, że dziecko może się wtedy samo zainteresować rzeczami, o których istnieniu nie miało pojęcia, odkrywać nieznane, co jest absolutnie fundamentalne dla procesu poznania.

Leconte uważa, że do momentów „nic nie robienia” powinniśmy przyzwyczajać dziecko od małości. Spędzać wtedy z nim czas, gdy obserwuje świat zewnętrzny, ogród, chmury, kwiaty czy ptaki i ten świat tłumaczyć. Żaden telewizor czy smartfon tego nie zastąpi.

– Nie wolno nam zapominać – podkreśla prof. Leconte – że dziecko się nie nudzi, to jego rodzice boją się, że się nudzi. Dlatego chętnie podsuwają mu „ekran”, który wypełni „pustkę” a im da im poczucie świętego spokoju.

– Zbyt często mamy skłonność do myślenia, że nuda jest uczuciem pejoratywnym, powiązaniem ze znużeniem, stratą czasu i beczynnością. Jednak nierobienie niczego nie jest bezużyteczne. Daje sygnał, jak ważne jest to, by poświęcić czas dla siebie. Dotyczy to również dziecka. „Nuda” jest okazją do pracy nad swoją wyobraźnią, która bez „nudy” byłaby pusta. Takie momenty pozwalają dziecku wzbogacić zdolność obserwacji, odkryć rzeczy, których inni nie widzą, a gdy dorośnie, będzie człowiekiem o rozwiniętej, wrażliwej percepcji. Stanie się też bardziej uważne – twierdzi Leconte.

Dzieci potrzebują resetu, by odechnąć, bo przez wszechobecną elektronikę, bombardowanie infor-

Alicja
Dołowska



Polonistka, dziennikarka, publicystka „Tygodnika Solidarność”, Katolickiego Tygodnika „Niedziela” i „Mojej Rodziny”. Współautorka warszawianistycznej książki *Korzenie miasta*.

macjami, pospiech i nawał zajęć następuje w ich mózgach nadmierna stymulacja poznawcza. – Mamy coraz więcej dzieci zdenerwowanych i zmęczonych. Z deficytem uwagi. Ich nadpobudliwość niewątpliwie wiąże się z ciągłym ponaglaniem, że trzeba się spieszyć, bo czasy, w których żyją lansują model: szybciej, wyżej, dalej. Tymczasem najważniejsze są nie rekordy pierwszeństwa, lecz jakość życia – tłumaczy szkolna psycholog Anna Radzińska.

Według niej, pod presją rodziców i wymagań szkolnych coraz więcej dzieci się wypala. Pierwszą oznaką jest zmęczenie. Dziecko ciągle ziewa i nie chce wstawać rano. W szkole ma kłopoty z koncentracją, jego oceny spadają, a liczba zaległych zadań rośnie.

Potem przychodzi wyczerpanie nerwowe, niska samoocena. W konsekwencji – trudności z zasypianiem, wycofanie się z aktywności. U niektórych rozwijają się zaburzenia depresyjne, często płaczą i przestają się komunikować. W najbardziej ekstremalnych przypadkach może pojawić się anoreksja, konflikty z rodzeństwem lub przemoc.

Ofiary wypalenia będą coraz liczniejsze i młodsze – przestrzegają psychologowie, bo takie mamy wzorce społeczne. Dla rodziców sukces dziecka jest niczym polisa ubezpieczeniowa w obliczu niepewności jutra.

Zapominają, że istnieje także teraźniejszość.

K U L T U R A

Wideo

Katechizm Kościoła Katolickiego w formie wideo

„Wideokatechizm Kościoła Katolickiego” jest owocem 800 godzin nagrań zrealizowanych w ciągu pięciu lat w 16 tys. miejsc, znajdujących się w 70 państwach. Podzielony został na 46 półgodzinnych odcinków.

Inicjatorami nagrania wideokatechizmu byli: o. Giuseppe Costa, były dyrektor Watykańskiej Księgarni Wydawniczej i Gjon Kolndrekaj, reżyser filmowy z Kosowa. Do projektu zaangażowano w sumie aż 60 tysięcy osób. Około 3 tys. osób reprezentujących 200 zawodów i środowisk czytało tekst Katechizmu Kościoła Katolickiego w 37 językach. Wylicza, że w wideokatechizmie różne aspekty życia opowiadają m.in. generał karabinierów i więzień, kobieta w ciąży i kucharz. Ponadto 2600 aktorów zagrało w rekonstrukcjach scen ze Starego i Nowego Testamentu.

– To naprawdę monumentalne dzieło, przekazujące nowym językiem najważniejsze prawdy – wskazuje na to ks. Giuseppe Costa, pomysłodawca katechizmu w formie wideo.



Reżyser Gijon Kolndrekaj wspomina najbardziej poruszającą scenę z nagrań, która dotyczyła opieki paliatywnej. – Fragment czytał mąż chorej na nowotwór pacjentki. Jego żona wraz z ordynatorem oddziału, na którym leżała, przysłuchiwali się temu we łzach. Dwa dni po nagraniu kobieta zmarła – wspomina reżyser.

Odcinki Katechizmu w formie wideo będą dostępne w tym roku, również w aplikacji mobilnej. Dystrybucją tego projektu zajmie się Edycja Świętego Pawła.

Książka



Odnajdź Boga w kulturze

W jaki sposób chrześcijanin powinien reagować na popularne formy sztuki i rozrywki obecne w naszej kulturze? Czy młoda kobieta dążąca do świętości powinna za wszelką cenę unikać najnowszych filmów kinowych czy programów telewizyjnych ukazujących bohaterów postępujących w sposób sprzeczny z nauczaniem Jezusa Chrystusa bądź promujących

koncepty niezgodne z nauczaniem Kościoła? Odpowiedzi na te i inne pytania znajdują się w najnowszej książce biskupa Roberta Barrona!

W jaki sposób Superman, Gran Torino, Hobbit objaśniają postać Jezusa? Co łączy Woody'ego Allena ze św. Tomaszem z Akwinu? Kiedy Bob Dylan śpiewał o Jezusie w Chinach? Biskup odnajduje „ziarna Słowa” w popularnych filmach, książkach i aktualnych wydarzeniach. Z erudycją i humorem diagnozuje w swoich esejach stan współczesnej kultury, komentując ją z perspektywy katolika. Swobodnie i odważnie pisze o antykatolicyzmie, aborcji i konsumpcyjnym stylu życia.

Po prostu... **Bóg w filmie, Bóg w książkach, Bóg w polityce, Bóg w kulturze.**

Aplikacja

Pielgrzymuj i łącz się z pielgrzymami!

Pielgrzymujesz dużo? Chcesz połączyć się i poznać innych pielgrzymów? „Bonafide. Polska Pielgrzymuje” to pierwsza aplikacja mobilna łącząca wszystkich pielgrzymujących Kościoła Katolickiego w Polsce.

Bonafide, czyli z łaciny w dobrej wierze dedykowana pielgrzymkom jest projektem polskich przedsiębiorców z branży cyfrowej skupionych w Związku Cyfrowa Polska. Aplikacja stworzona została we współpracy z Konferencją Episkopatu Polski.

– Korzystając z nowoczesnych technologii, chcemy umożliwić wszystkim wiernym uczestniczenie w podróży do miejsc świętych i pogłębiania swojej wiary. Aplikacja dedykowana jest dla pielgrzymów, zarówno idących, jak również wspierających duchowo oraz organizatorów pielgrzymek – tłumaczy twórcy aplikacji.

Aplikację Bonafide wyróżnia nowoczesna, interaktywna mapa, która umożliwia pokazywanie wszystkich szczegółów pielgrzymki, jak miejsca noclegowe, postoje, punkty żywieniowe, medyczne, parkingi itp. Dzięki specjalnym alertom pielgrzymi mogą być też powiadamiani przez kierowników pielgrzymów o wszelkich aktualnościach i ważnych informa-

cjach. Narzędzie zawiera zbiór modlitw, pieśni oraz czytań, dzięki czemu każdy użytkownik będzie doświadczał wspólnoty ze wszystkimi pielgrzymami. Każdy użytkownik aplikacji ma możliwość tworzenia osobistej kroniki, która opisuje trwającą lub odbytą pielgrzymkę. Umożliwia dodanie opisu dla poszczególnych miejsc podróży oraz dodanie zdjęć.

Aplikacja dostępna jest na system operacyjny Android, a już niedługo pojawi się również na IOS.

Więcej informacji na temat aplikacji znajdziecie na: <http://bonafide.pl/>.



Trawnik

Przygotowanie trawnika do zimy warto rozpocząć już pod koniec lata. Po wakacyjnych upałach i okresie intensywnego użytkowania darń jest bardzo osłabiona. Dlatego na początku września zaleca się przeprowadzić na niej kilka zabiegów pielęgnacyjnych. W szczególności warto zasilić trawnik specjalnym nawozem jesiennym, który wzmocni system korzeniowy trawy i stopniowo przygotuje ją do zimy.

NAWOŻENIE

O tej porze roku zaleca się stosować specjalne nawozy, które w składzie zawierają większe ilości potasu i fosforu, a mniejsze azotu. Fosfor wspomaga rozwój korzeni, a z kolei potas sprawia, że trawnik jest bardziej odporny na mróz i choroby. Niektóre nawozy jesienne wzbogaczone zostały dodatkowo w żelazo np. **Florovit nawóz jesienny do trawników**, w ten sposób dodatkowo zapobiega rozwojowi mchu. Pierwsze jesienne nawożenie trawnika przeprowadzamy pod koniec sierpnia lub na początku września. Następnie możemy je powtórzyć na przełomie września i października. W ten sposób darń zdąży pobrać oraz odpowiednio wykorzystać potrzebne jej składniki pokarmowe jeszcze przed nadejściem pierwszych mrozów. Nawóz należy aplikować równomiernie na całej powierzchni trawnika, najlepiej zaraz po skoszeniu trawy. Pamiętajmy, aby po każdym nawożeniu, intensywnie podlać darń.

WAPNOWANIE TRAWNIKA

Wapń pełni istotną rolę w utrzymaniu odpowiedniego odczynu gleby. Wpływa także na polepszenie struktury gleby przez co korzenie są lepiej napowietrzone. Zbyt niski poziom wapna powoduje zakwaszenie podłoża, co stwarza idealne warunki do rozwoju mchu. Ponadto kwaśne podłoże utrudnia korzeniom traw możliwość poboru fosforu z gleby. Zabieg wapnowania zaleca się przeprowadzać raz na 2–3 lata. W tym celu można zastosować **Florovit Wapno do trawników**. Produkt przeznaczony jest do wszystkich trawników ozdobnych i użytkowych.

ZABIEG AERACJI

Aeracja polega na napowietrzeniu trawnika poprzez nakłuwanie go kolcami na głębokość ok. 8-10 cm (za pomocą areatora lub butów z kolcami). W ten sposób w trawniku tworzą się otwory przez które do głębszych warstw korzeni może



swobodnie wnikać powietrze wraz ze substancjami odżywczymi. Zabieg zaleca się wykonać wiosną bądź wczesną jesienią, najlepiej bezpośrednio przed nawożeniem.

WERTYKULACJA TRAWNIKA

Wertykulacja polega na pionowym nacinaniu darni na głębokość ok. 1-2 cm (za pomocą wertykulatora). Ostre noże przecinają rozłogi trawy pobudzając ją do wzrostu i umożliwiając wydobywanie starych, ściętych źdźbeł trawy, tzw. filcu, który ogranicza dostęp wody, powietrza i składników pokarmowych do podłoża. Zabieg można wykonać wiosną, jednak jeżeli nie udało nam się tego zrobić o tej porze roku, war-

to przeprowadzić go we wrześniu lub na początku października. Wertykulację zaleca się przeprowadzać nie wcześniej niż w 2-3 roku po założeniu „zielonego dywanu”.

JESIENNE KOSZENIE

Pozostawienie na zimę długich i pokładających się źdźbeł sprzyja rozwojowi chorób grzybowych, natomiast trawa skoszona zbyt nisko może przemarzać, dlatego najlepiej skrócić ją na wysokość ok. 4-6 cm. Ostatnie koszenie zaleca się wykonać pod koniec października, przed nadejściem mrozów. W tym terminie, w ciepły i bezdeszczowy dzień warto także zastosować profilaktyczny oprysk preparatem grzybobójczym.

Pielęgnacja trawnika nie ogranicza się jedynie do wiosennych zabiegów. Również jesienią warto poświęcić mu uwagę, dzięki czemu uchronimy trawnik przed wieloma chorobami i pomożemy mu lepiej przetrwać zimę.





Uczestnicy finału 23. Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej w Niepokalanowie
10-11 czerwca 2019 roku